

11176

Bibl. Jag.

Listy Heleny z Diebusydich
Pawlikowskiej do Henrylli z Die-
busydich Pawlikowskiej

1854-1877

T. 12

82 listów

8 kaset

AP 268

HP 521

Najukochańsza Ciociu Dobrodz.

Zezwolenie Mamy na przestanie
mojego listiku do Kochanej, Tas-
kawej Cioci Dobrodz, napelnito
mnie radością; chciałam bowiem
podziękować Jej za zyczenia,
przestanie dla mnie, w listie do
Mamy. Obyś Droga Ciociu Dob-
rodz, wprosiła tyle dobrego,
ile ja Ci życze.

naprawdę Ciocia Dobrość wie że
Rodzice z Wandzia wyjeżdżają
do Wenecyi; po odebraniu zaś
listu od Kurzynka Micia, któ-
rem to list bardzo nas zasmu-
cił, matka Micio którem miał
jechać do Wenecyi, jedzie do
Szczawnic, aby Kurzynka strzedz
i pielęgnować.

Tak więc Kochana Ciocia i ja
pozostajemy same, zdaleka od osób

nam drogich, ale ta myśl nie
 to potrzebne do ich zdrowia o,
 biedwie niech nas pociesza.

Przyjm droga Ciociu Dobrocz ty,
 siaczne pocałowania rączek od
 najprzywiązaniejszej bratanek.
 Z uszanowaniem zostająca
 Halcia.

19^{go} Sierpnia 1854^{go} Roku.

Droga i kochana Ciociu Dobrodziejko!

Przy nadchodzącym dniu Nowego Roku,
w karzącym dniu Imienin Twego Syna w me-
go Karaczkowego, niebiedąc w Flami ranem,
niemogę się oprzeć serdecznij chęci, przestania
choć w oddali kilku słów życzeń, dla Ciebie
droga i manowna Ciociu Dobrodziejko.

Wiele już listów z powinszowaniem Nowego
Roku w tych dniach napisatam, ale nad
żadnym tak niesiedziałam i pióro niegrzę,
„Tam jak nad tym. Dlaczego tak?” pytam
samej siebie: czy nieśmiałość pisania po-
raz przerwy do Cioci Dobrodziejki, mnie
ustrzymuje? Może; ale przedrzej to, koda,
„je mi się, że się z drogą i kochaną Ciocią
Dobrodziejką mało znamy, co jest powodem,
że ja nie wiem z której strony uderzyć
by Jej życzenia moje miłomi uczynić. Wolę

więc obrać najpewniejszą do serca każdej
 Matki drogę i wzmocnić dziecięcia serce
 Jej iyczyć. — Tyż wiesz drogiej i szanownej
 Pani Dobrodziejce, żebyś do późnej starości ze
 Syna swego miała chlubę, pociechę i podpo-
 „otę, żebyśmy bo przecież i ja mam stać się
 dziećciem Twojem, nieśiali się nigdy przyje-
 „ną żadnej Trzy Twojej, prócz Trzy radości i
 rozczulenia. — O. wiesz mi droga Pani
 Dobrodziejko, że ci niekiedy będzie z tem Two-
 „jem drukiem dziećciem, bo ono się będzie
 starało z pomocą Boga sercem Twoim
 Jedynaka ozdobić kiedyś późne Twoje lata.
 Posiłam drogiej Pani Dobrodziejce opiatek świą-
 „teczny, byś tamże się nim z Twoim Synem,
 przypomniata sobie nas iycielwie. —
 Święta spędzimy dłużej wesoło w małym gro-
 nie przyjaciół i dobrych znajomych, mniej
 tylko wesoły kumot psuta myśl, że to już

może ostatnie święta spędzone w rodzin-
 ielskim domu, a drogą i kochaną Matką.
 Ale coż robić? zupełnie dobrze niemożne być
 na tym świecie, bo byśmy przestali pra-
 „gnąć Nieba; daliśmy więc Bogu za to
 co dał, i niepragnę więcej, bo dał i tak
bardzo wiele.....

Niech ciocia Dobrodziejka daruje jeśli ten
 list za późno nadleży, ale mnie niemożna
 flaksyja, tak przez ostatnie dwa dni męczy,
 że zupełnie nic robić nie mogłam, a i
 dziś jeszcze mi się przypomina. — Pisałabym
 więcej, ale się boję znudzić ciocię Dobrodziejkę,
 aresztą Mama ołiera mi pióro chcąc się takhle
 przypisać. — Żegnaj drogą i kochaną ciocię
 Dobrodziejkę, rączki Jej całując i polecając się
 Jej sercu i pamięci. Dla Mieczysława także me
 życzenia i serdeczne pozdrowienia. — Zostaje
 dla sianownej i kochanej ciocie Dobrodziejki, z win,

nym snacunkiem i sroczem przywizaniem
Bratanka Ję

Halka Dz

Radziszów. 11go Grudnia. 1858. Piątek.

Ja Dorogiem mey Halki Tare i moje,
aby Bóg takowy spełnit swoje
wszelkie mowienia namet, coaga
Siostrs. Ostaż adajomisię że jeden
cel naszym ryżem, i mam na
szey uoli myli nasze wieden
niekt się zleagać będo i dybia
się ramore przygocinach naszym
Dyś szerelinsza hochana Henryjka
bo przygwa ci jeszcze jęno dżesko
wtedy kiedy ja już ostatnie zdenn
Arace, starałam się ja upeksować tak
że potrafi być dobro cucha dla Ciebie,
i nam ufności w Bogu że porzeka
swoje serce i zastajisz Ję miejsce
moje kierując rado i nadal nadozicia
ne Ję kroki w nowym ramodzie ryżu

a jeżeli by werym przez niedoskonalę-
 nie uchylita, Bóg potrzebując Młodo-
 nie spowodować umysli że doskonałość
 się niema na tej Ziemi. Nannora
 i tym wiara że dzieci nasze Bóg potę-
 czył tak serceni iśmy roztargnie-
 niemogły, zapewne nieprzyjęły mo-
 dyto aby było tego nieprzyjęto, ale
 kiedy już Bóg tak pokierował
 samemu Jego przerwaniem
 i nie pływamy przeciw doświad-
 ci więc jeśli kiedykolwiek nieogło-
 ci werym przykrości sprawie mimo
 mey wiedzy i chęci, przebac mi
 przez pamięć Twego Brata a-
 nioła Meia, również jak i ja
 nie pamiętań niechcie. —
 Niech od tego czasu chwytka nie-
 cieni Twoje słabejstwo i to-
 zprawy dzieci naszych.
 Bardro mi przykro było że Twoje
 nigrana nie było przykro

47
właściwie naszymi kłopotami nie Luomii
mogłoby być parę dni tak przyjem-
nie przepędzić w kółku familijnym
Moje Bog oia i biedys to powie-
jemy, kłopotami naszymi oia
Siostra nasz serdecznie prze-
ciwskisnienia do Siostry
bratowej

Friedrich

18
Lushawa i Kochana Licio Dobrodziejki!

Wierzę, że cię, Lushawo, list Lushawej Licio Dobrodziejki
i Kierowej i Kierowki, że opłaska na przesłanie.
Wierzę, że cię, Lushawo, list wyprawiającemu Licio Kierowej i Kierowki,
„piłum na flukie, że praca niewiedzącą co robie,
ale to mnie niekiedy, ale mnie niekiedy umyślnie
w tym celu, żeby Kochana Licio Dobrodziejka praca
praca na ma niewiedzącą, i na lute pokotnie podniekować,
bo mnie i Kierowej. — Miał się Kochana Licio Dobrodziejka,
dziejka na mnie niekiedy, i na ty mały piłki
niekiedy o umyślnie, to ja niekiedy praca, to
niekiedy cię, Lushawo, Kierowej, i na ty Lushawo,
miej u praca Licio Kierowej i Kierowki praca
Lushawej Kierowej, na ty Kierowej, i na Kierowej Kierowej
Kierowej, niekiedy Kierowej Licio Dobrodziejka Kierowej,
praca o opłasku już niekiedy.

Pracując, Kierowej i Kochanej Licio Dobrodziejce napi-
sali co Kierowej, że Kierowej Kierowej, ale my

do w. Modziarowia tak sobie jedniemy do male ciota
 kiego znalazli byci mogli. Wziem wiec bylo tylo
 do szpitalu jakoby in karnawał w Krakowie bardzo
 smutno zamaral, dołgi niebyło ani jednego balu, pa-
 nion niema tańców, i wiodli i tego powodu, mi-
 dzy którymi nawet kilka uwodzicielskich, jako do:
 Tarnowskiej, Modziarskiej, Modziarowia, wyjeżdżają do
 Warszawy kawie się. W tych dniach ma być kon-
 certy do dobieg zakładu opuszczonych szlachez,
 może nam pojedziemy, to ma być książka, Matce,
 Lina Kwartoguska na festywalu, Wieruski na
 skrzyżowaniach, a tych wiele słysze, to mają stany
 Europejskie. —

„Nasza miłość do Dobroci i prawdy i prae-
 sła podziękowania za jej wielkiy pomyśl a-
 i ja także całym sercem dziękuję za życzenia,
 sta nas w liście do Dobroci i prawdy zwrócić: —

Wła. Kierowca nie załam żadnych przedmiotów. W tym
 z listu nie pisanego do p. Józefowińskiego, a go już

11
74
nimie we łowcu, a nawet spotkaliśmy się
nim łowca Łobodzkiego, był ten ciutko, powitał
Go u Kucharskiej. Tymczasem droga i Kochanę
łowca Łobodzkiego siedzenie wsiadki są całkiem,
i jeszcze tak prędko by już łowca Łobodzkiego
zapomniała o nim już wierszom opatkiem.
Aż tak już Kochanę i z winnym opatkiem
dla zastępy Kucharskiej.

Właska D.

Podzięk. Właska. 11 gr. Właska. 1859.

101

Kochana i Tashkum Siości Dłochajki!

Jaka mi wielką sprawił uciskę ostatni
tak Tashkum i Kochanę a pragnęcej, że
nawet nieburdło spodniwałam listy Dłochaj
Siości Dłochajki, tego listownia wyprawie
dasi niepisłem w stanie, osobiście chyba
nieolałabym potężkować tak jak ciążę, „
calowaniem i uściśnieniem Tashkumych
tych rączek, które skreśliły te tak
miłe dla mnie wyraży. - Miałam ja
chceć opisanie naraz Kochanij Siości Dłochaj
dłochaj, ale bojaźń umiarkowania jej memi
człotami listami, a tym samym nierozu-
żenia sobie nadać na tak Tashkum
odpowiedzi, utrzymała mnie do tego
czasu.

Niepotrzebuję zapewne i jeszcze Kochanij

12
Loci Jochodajcz, że mi od paru tygodni
jestem wesoły i śpiję ~~nie~~ ^{nie} prawie tyło
na świecie; a dlaczego? Bo to się ~~nie~~
Loci Jochodajczu niepowodnie już sama
domyśli. - Niczymś tam, dobrze wyglą
da, i taki wesoły, że czasem takie wy
prawy figle i poty, jakby nie był, nie
zapławnym, ale jeszcze miłym, Miśkiem.
Ale, ale, muszę też Jochodajcz Loci Jochodajcz
dziśce dnie, że mam to jej syna ogrom
ne dwie przeloty; jedna jest, że chce
koniecznie zrobić ogromną przelotkę
z moją osobą, bo mi po takich dniach
nie robię niczego trzymając się tego lub
przysięg i wyzywając i obce, druga zaś
nie mniej ważniejszą jest: że antyja ko
niecznie ukraść mi lub przynajmniej po
chłubić się z moją sercem. Mam, kazać
się koniecznie kochać. Pierwszą kłopot
daruję mi wspomnianym, ale za
drugą moją się będę, usiłując i starając się

całemu życiu xmusić go do podziatu
lub przynajmniej ustąpienia mi chę-
tniej i chętniej sercu dobieg i kocha-
niej lioci Dobrodziejki, Matki Jego-
Właśnie już zaporne lioci Dobrodziejka i
Mikstaw jęził, ale, nadaremnie w
interesie dysponuj do Tarnowa i Wied-
nia; wkrótce tutaj się pociągło z
wszystkimi potrzebami papierami po-
jechał do biskupa do Tarnowa, z kąd
mają być wyprawione do Krymu
niezłoty. Słab więc już teraz ocały,
wiedzie będzie aż po Wielkij nocny z ca-
go się moja kieda, kochana, Mama bę-
dąc cię, bo mnie ciężko będzie miata,
a i droga lioci Dobrodziejka się tym
moim niezasmuci, bo przy końcu
kwietnia i drogi już będą lepsze i na-
świetle piękniej i cieplej.
Mikstaw mi przyniósł z Wiednia gościn-
ca, bardzo piękną bransoletkę; chwała,

bym jej liści Dobrodziejce opisać. To ja to
możę rozumieć, ale niemieliśmy mi się
udać tego zrozumieć. Jest to niby Tancuch
złoty (massive) zakończony wrażliwym, w
środku którego jest gwiazda ~~w której~~
oprawny jeden wielki smuciąg, co
postrzegamy myśl, że to ma przedstawiać
gwiazdę nocną. Skłoniłem się się kochać
na liście Dobrodziejka domysli z tego opi-
su jak wygląda ta bransoletka która
mi się w istocie bardzo podobna.

Doniosłem kochanej liści Dobrodziejce
ostatnim liścieśmy miały projekt
bycia na koncercie księżny Marceliny
Ławtorzyńskiej, winnam jej więc teraz
napisać śmy na nim wręcz. Nie-
wystawem rzeczywiście były. Przypomni-
łem on o dół kilka her powiódł się
doskonale; księżna i Biegnacki śmie-
nie grali, sala była pełna, toalety
dam świetne, a i doświ co najgłośniej-
szą zebrany z tego koncertu, bardzo znaczący.

✓
Kraków teraz dopiero zaczyna się rozla-
wiać, był był u Klama i kilka wieści-
row u różnych osób, ale to wszystko
jakos nie idzie tego karnawatu... Was
straszą kuligiem z Krakowa do Radzi-
słowa, ale ja wątpię żeby się to udało
bo nie ma komu tego kuligu ułożyć,
czym się niebardzo smucimy.

Ale to jaśnelak rozpisałum że prawie
niepostrzeżenie wziął tam drugą iwiart,
kę papieru; znaci że nie ma pana
Mieczysława, bo gdyby był to nawet
do Kochanej łoci Dobrodziejki pi-
sząc, pamiętałabym może o czasie.
Mama dziś bardzo rano pojechała
do Włodzisławia w jakims interesie, wró-
ci ~~po~~ wieczór; Mieczysław więc mu-
siał wczoraj chęć niechęć wybrać
się do Krakowa i wróci aż jutro rano.

Mama poleciła mi dla Kochanej łoci
Dobrodziejki, przesyłać ukłony i
pogodowienia. — Poznam drogą i

Kochana lincie Dobrodziejke serdecznie
raczki tej satujas i praszac by chci
troche Kochata szczerze don przywia
nana i z winnym szacunkiem i
uszanowaniem dla kiej zostajaca
Bratanke

Flaskę Iz

Machiszew. 8 go Lutego. 1959... Włoch

72

Laskawa i kochana Licio Dobrodziejko!

Wierzę, przynajmniej Mierosławowi, którego od-
jechał do Włochy a z tamtąd ma się wrócić
na święta do Tuskanyj Licio Dobrodziejko.
Może Bóg da, że na przyszły rok możemy
razem to święto spędzić, połączni w
szczęściu i miłości, tymczasem zaś chciałbym
nabyć w tych dniach tak wczesnych choć
promień i sercu naszem były użyteczne.
"Tę przysługę dzisiaj ti moja burszta,
chcę się przypomnieć sercu drogię Licio
Dobrodziejko, sercu w którym bym sobie
nie wyobrażał i Mierosławowi już nie
Jedynakiem kochanej Licio Dobrodziejko
przez całą życie przeżyć. —
Kocham kochana i droga Licio Dobrodziejko da"

112
ryje i nimu mi zw. zŁ, i tak dawno nie,
pisalem, ale to nie praw. listow. Luf zw.
pamiętnie, ale najprz. choroba. Namy. a potem
przejazd Mierostawa ktoreni jak już liota
Lubrodzkiego wie, cały mój czas zabiera i saka
radnego ze mnie robi prożniaka, za co ja się
jednakiem chciabym chciabym jakos gniewac nie
mogę, opóźniły mój odprawienie się do Taska,
mój liści Lubrodzkiego. — Łaskawa Pocio Dobro
dziejka Tatwo pojmie smartwienie i przestroch
ktoreni mnie ogarnęł, gdy droga moja „Mat
ka, Mygo z. m. nagle i mocno zachoro
wała; oo czas śmierci Pjot. naszego, oo ca
su jak zostatyśmy tak! zupełnie same,
pierwszy raz. Mama mocniej zachorowała,
ta, boz nie cini; i z. mnie strach ogarnęł gdy
w tej tak prędkiej potrzebie zanurzyłam
się bez rady i pomocy, bo choi pocziwa
pani Kosiobrodzka, dzień i noc wdaz ze
mnie całowała przy Półku drogiój naszj

chorą, to prawić. zatem jestaby mi nia
praj sobie kogoś bardziej swiego i energiczne-
go. Pan Mieczysław jeszcze z wiekszym wtedy
mię kiedykulwicki oczekiwany upragnieniem
przypiechot dopiero 23 go, wtedy kiedy już
Mama dzięki Bogu i staraniom doktora
Ebrusa, komerpulę, wyszedł był z niebezpie-
czeństwa. — to to była za choroba tego doktora
nie Piotr Dobrodziejczak naszymi powiadacie, to
i doktor który wbrew rozkazowi innych
lekarzy nie lubi słuchać, nie mogłam się ni-
czego dowiedzieć, zdaje mi się jednakże, że
to było zapalenie mózgu. — Teraz już
Mama prawie zupełnie zdrowa, ale jeszcze
mieszka w oślabionem.

Teraz zapewniam, że Piotr Dobrodziejczak wie-
dzą dyspensę naszą, nadająca jeszcze w po-
towie. Mamma nie już więcej, naszymu rozkazowi
niestoi na przeszkodzie. Skut z powodu choro-
by, Mamy nie mógłby się w innym sposób odbyć.

ramu. po Wiktoryi, to by tu istotnie
bóże osłabione nie mogła do tego czasu potrzeb-
nych do wszelkiej pracy przygotowań, termin
wielki różnicy i jeśli się kochana ciocia Słob-
dzińska nam zgodzi i na ten czas będzie mogła
tu przyjechać, to dzień pogrzebu naszego brat-
ka ty Słobodziński, pierwszy dzień Wielkich Świą-
tek, posiadając tutaj że to szczególny dzień.
Pierwszych dni Maju ma podobnie. Miarystawa po-
gwoździ, w my oba z Mamą dla uspokojenia
mojej skromnej wyprawy jechali do Medonia, je-
li by więc tamże ciocia Słobodzińska miała ja-
ku komis, tobyśmy z przyjemnością starali
się dogodzić najimniejszemu jej życzeniu.
Mama kochanej cioci Słobodzińskiej, kasła przynajmniej
ukłony, i w ten sposób życząc świąt jak najwen-
sekszych, Miarystawowi kasła tam sekretu i serdeczne
powitania, prosząc by przez czas swój niebytności
tutaj, niezapominał o swiej narodziłej. —
Zegnam doży i kochanej cioci, moją przysięgę drugą
Mamę, szukać jej serdecznie całując i prosząc
by choć trochę kochała sekretu doni przynajmniej
Pratankę. Helena Słobodzińska
Piatek 15 go Kwietnia. 1859 go roku. Radziłów.

The History of the County of York

The County of York is situated in the north of England, and is bounded by the County of Lincoln to the south, the County of Northampton to the west, and the County of Durham to the north. It is a large county, and contains a great variety of scenery, and is one of the most fertile in the Kingdom. The River Ouse is the principal river of the County, and is navigable for a great distance. The County is divided into four Hundreds, and contains a great number of towns and villages. The principal towns are York, Easingwold, Thirsk, and Doncaster. The County is one of the most important in the Kingdom, and is the seat of the ancient Kingdom of Northumbria.

The County of York is one of the most fertile in the Kingdom, and is the seat of the ancient Kingdom of Northumbria. It is a large county, and contains a great variety of scenery, and is one of the most fertile in the Kingdom. The River Ouse is the principal river of the County, and is navigable for a great distance. The County is divided into four Hundreds, and contains a great number of towns and villages. The principal towns are York, Easingwold, Thirsk, and Doncaster. The County is one of the most important in the Kingdom, and is the seat of the ancient Kingdom of Northumbria.

... ..
...

...

... ..
...

... ..
...

Łaskawa i kochana Pociu Dobrodziejko!

Dziś Mamie Micio oddał już to. Micio
czuła, mego Murczosnego, a którego
zawsze, my się, że Pociu Dobrodziejka sa-
da by wiedzieć, jaki jest czepak i czy
można być w kapeluszu w kościele.
Droga moja drogi Pociu Dobrodziejko, że ten
mój czepak jest to tylko jedna
chusteczka białynowa podpięta nistym,
białymi piórkami zupełnie zastawiona,
nami są koloru sukni, kapłanek są
takie, równie jak czepczak wisi wieszak
stroik na yłowie, jest o tyle strójny i
elegancki, że Pociu Dobrodziejka podług
upodobania w to takie owo ubrać się.

będzie mogła, bo zdaje mi się, że
tak w tym jak w tamtym dobrze
będzie i słownie.

Mama pros, by się. Mieczysław nie
konie nieustawiał i w żaden spo-
sób tam nie kupował, bo gotowi są
brać i miałyby ochotę; jakos' to be-
dzie, tu się może dostanie. Powożę
już prędko. Był Mieczysław tam
się postara o persjionki i spikki
sta bliższych na pamiętke i białe,
czy też Mama ma to wyprzeżać?
Jeżeli rzeczy by to Mama zrobiła
to niech telegrafuje, bo to może
bieda oblatowa, potem czasu nie-
będzie. — Przypuszczam dość, licie
kierowniczkę na ten list bez ład-
u i składu, ale takie mało mam cna.

...i taki u nas jeszcze sąganiask.
 Przedwczoraj piątychatyśmy tu na
 Księżę, niema jeszcze ani na czym
 stać, ani stołku ani stola, dopiero
 dziś meble noszą.—

Mama ciocie, doświadczyła ardyennie
 pokierania, Alisio wiało w mój
 młocina ręką służy:— Zegnam
 doży ciocię doświadczyła, do widzenia.
 Kochana i Tatkowa moja ciocia Księżę
 dziśko: już, już, tak po kiłku razy,
 bo już zapewne listownie po raz
 ostatni listko, tyłko. — Mierzący
 serce i widzenie pokieraniamy.
 Nieprawdaż że 8 go do widzenia!!
 To tam serce Kochająca ja, i z
 winnem ustanowieniem Księżę zostają.
 Bratanek

Helena Księżę Księżę
 Kraków. 1go czerwca. 1869.

1

THE [illegible] OF [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

2

Laskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś wyjeżdżamy do Krakowa a raczej Radziszowa, przedtem jednakże chcę choć w kilku słowach donieść Tatkowi. Mamie Dobrodziejce jesteśmy wdzięczni i podziękować za przestano mi życzenia i podarunki. Ostatni list Mamie Dobrodziejce rozczulił nas oboje bo był taki serdeczno-pocieszący, mnie zaś szczególnie serce radośnie nabiło gdy ze słów kochanej Mamie Dobrodziejki wyczytałam, że widziałam i zaczęłam wierzyć w szczęście swego syna, a oraz ufam że ja się do tego szczęścia przyczynić mogę. Jeżeli się nie mylę, już Tatkowa i kochana Mamo Dobrodziejka zaczęliście zaczynać mieć tę ufność i wiarę, to pewno się nie mylę, bo po Matce, nierównie nikt więcej. Niezmiennie niekochana, nikt bardziej mężczyzna Jego.

niepragnie i nikt gorzej nademnie o nie
Boga nie prosi. - Porazę Lipiną nasko Mierok wy,
głoda, co raz swobodniejszy i weselszy, a tak
nam tu dobrze w domku naszym. Tyle w nim
spokoju, spokoju i miłości, że, nie wiem jak
Mierok, ale ja bym się z nikim na żadne święcie
mieniać nie chciała. Ja przez kilka dni byłam
chorowatą ale ci trzech dni znów się na nowo
wzwyż wyprosiłam. To i to pisanie już kilka
razy przerwać musiałam bo gdy się do niego schyłam,
na to mi się zaraz zaczyna w oczach ciemnieć
w głowie kręcić i nudności mnie napadają.
Przykre to cierpienie, ale jakaś radość nadzieja
nie daje mi się smucić, nawet wtedy gdy naj,
bardziej stado jestem, i żałuję mi, że dłużej
cierpliwie to znoszę.

Trzech Lipiną Tuskawej. Namie Dobrodziejce za
skatutkę na robotę, bardzo ładna i poży,
teczna, bo nie mam nic takiego, ale naj,

2

bardziej mnie ucieszyły, wyryte na niej
litery, pierwszą to rzecz albowiem mam już
z łazienicznymi moimi cyframi; może to
dzielnictwo, ale się przyznaję że mnie one
bardzo ciska i często się im przypatruję. —
Chciałabym ci tuż pisać do kochanej i Tasia-
wej. Mam Dobrodziejki, ale już za parę go-
dzin wyjeżdżamy, ale w jenerze mam wiele,
do czyszczenia opuszczając dom i gospodarstwo
na całe dwa tygodnie. — Żegnam więc Tasia-
wę i kochaną Mamę Dobrodziejkę ręce
Tę ciśnijąc i prosząc by mnie choć trochę
kochała i czasem wspomniata i zwróciła.
Z winnem uszanowaniem Małż. zostająca
przywiozła synowa

H. Ł. na Pawlikowskiej

15 go Sierpnia. — 1854.

Najdroższa moja Mamo!

Na chwile wyjeżdżamy do Krakowa. Cały dzień miałem
zapęty i ledwie wsiadając do pociągu mogłem coś kłamać do pociągu
do listu Halki. - List ostateczny Mamusi urodzenie nas obok
rocznic. Oci Mamusi o nim powiem: chyba było: „moja
droga, kochana, najdroższa, najmilsza Mamusiu!”

Do Krakowa wyjeżdżamy na dwa tygodnie - a 1^{go}
Września mamy tu być z powrotem. - Mama Krakowska
pisała do nas abyśmy wyjechali do Krakowa, bo z listu
Mamy dowiedzieliśmy się że byłem cierpiący, więc obawia się
aby mi podróż nie szkodziła i prosi abyśmy niejechali.
Mama Krakowska wie o tym że mi właśnie nie tak
niebezpieczny jak raka, świątynie i podróż. - Jutro rano
będziemy w Bieszczadach, tam pojedziemy z Górną i znowu
rano pojedziemy do Krakowa, skąd pisać będę do Mamusi.
Już zapakowali. Już czas wsiadać aby na czas przed
odjazdem ^{pojechać} koleją stąd w Kraków. - Do widzenia Droga moja
Mamusiu! Do tydzień wary nożki i rękawki Mamusi całuję jako
Najdroższej Mamusi Dobro Dnia!

najmilszy i najdroższy syn
Mieczysław

P.S. Wierzę, że „był” u nas X. Kowalski, który Mamusi całuję w ręce.

Laska i kochana Mamó Dobrodziejko!

Moje drogi Mieru wróć! w rano jak najniepóźniej wypchać do Tworu i kochać mi nie po raz pierwszy od czasu naszego pobrania się, tak zupełnie samą. Tęskno mi i smutno bez mego Jedyne, i mimowoli choć jutro dopiero będzie okazy, dziś chwyciłam na pióro czego się podnieść tem uczuciem tęsknoty i miłości i Tobą kochana i droga Mamó Dobrodziejko, bo wiem, że pod tym względem najlepiej ze wszystkich mnie zrozumiesz kochając go także nad wszystkich na świecie, i tęskniąc do niego nieustannie. — Gdyby Tęsknota Mamó nasza wie, drżała jak i Mieru i ja mnie dobry i kochany, jak nam dobrze razem, jak dziś z nim przeżyte w pracy i miłości, przedko mijają. To ty się nie dźwiesz, że mnie tak iść nawet tego jednego

dnia straconego, a tego nie tak powiem
wianka szczęścia mego. — Ale to ja się dziś
siej naprawdę rozpostylałam, i. Namie. Dobry
gotowo się to niepodobać a może śmiać się
będzie ze mnie, jednakże i. Namie. Dobry gdy
się cofnie w przeszłość myślę, to sobie przypom-
ni że i Ona tak myślała, bo która będąc
młody tak niemiłała! ... Kwesta i dzisiaj
jeszcze ~~całkowicie~~ Maminym listom nie brak
na procy, nie będzie się więc dziwić i.
wymieniać, ale rozumie i wierzy, że ja tak
zakochanie ~~cały~~ jak pisał. — Musiał już
zapewne. Niech. Namie. Dobrochaję powieścić
że mnie doktor zupełnie jakże kochał, nie
będę więc mogła być jejini oświecić kocha-
ną i łaskawą. Namie. Dobrochaję w. Ławie
a i z naszą wysiadki familijny nie miłe
długo; serdecznie mi żal tych na niczym spot-
tych pięknych projektów, a jednak sama się

niechaj wyłamują z pod tego wyroku ślekaty
bo nie chciałabym z w żadną przyjemności w
życiu, zaskoczyć w takim holuisk....

Chciałabym jeszcze pisać o Turcji, ale obawiam się
Mierkowi przez czas jego nieobecności być
grzeszną i niechć się niecierpieć, choć więc
otrzymać mego przyrzeczenia niedługo już
skonczę mą bazykę i potuję się bom jakas
niektórą zdrowa, a jutro mam rożnicane ra,
jeria gospodarskie, między innemi posłam
jutrzejszą okazyą konfitury i konjaki dla
kochanej i łaskawej Mamę Dobrodziejki.
Spis w tym liście całkiem i przepraszam
jeżeli jeszcze niewygodnie tak będzie
jak być powinno, ale to dopiero pierwszy
rok mego tutaj gospodarstwa. Proszę łaska-
wój, Mamę Dobrodziejki jak najwielniej
aby mi otwarte o mej przeszłości rozprze-
dać zdanie, a ja się podług tego będę stara.

70
Ta na przyszytych rok zastawiać i poprawić
— Nim list ten skończę, pozwól kochana,
droga i łaskawa mama. Matko, bym ci
serdecznie złożyła dzięki za Twą troskliwość,
o me zdrowie, za wszystko pociechę i łas-
kawę dla mnie, zawartą w Twoich listach
do nas, bo niewiele razy ile radości i wdzięku
się powstaje w mem sercu na myśl, że mnie
Matka Miśka, i Matka Alena mego, raczy
na już trochę po macierzyńsku kochać, za-
co jeżeli tak jest tracimy niech się
Bóg naprawi, a zmarły brat połogostawi
i teraz z wielką niechęcią, bo jakoś w takim
jestem brak usporządzenia, żebym pisata bez
końca, muszę już pożegnać drogą i łaską
na, namę zbrodnię o ce się całując
i ściskając serdecznie, i prosząc raz już
ty choć kilku słowa mi raczyła mnie uśmia-
ć czy kontenta z moją przesłanką.
Z winnym użasnianiem dlań zostają-
ca, serdecznie dzień przysiężana Synowa

Medyka. 16 go Wierśnia. 1859.

Helena Pawlikowska

Konfitury.

Galarety z czerwonych porzeczek Stoików	2
Galarety z białych porzeczek	2
Galarety z czerwonych i różowych porzeczek....	1
Galarety z porzeczki i malin stoik.	1
Porzeczki czerwonych stoik	1
Porzeczki gotowych do kuchni stoik	1
Wini stoików	2
Malin czerwonych stoik	1
Malin białych stoik	1
Róż stoików	2
Agrestu stoików	2
Deseni stoików	2

Razem Stoików 18.

Kompoty

Wini Stoików	3
Czeremchy Stoików	3
Bruskwini Stoików	3
Gruszek Stoików	3
Sliwek białych kragłych Stoików	2
Śliwki Stoików	2

Moreli stoik	1
Dereni stoikow	2
Sliwek uggierkask stoikow	6
<u>Razem stoikow 25.</u>	

Soki.

Soku z wisni butelek	2
Soku z malin butelekaski	2
Soku z ożyn	2
<u>Razem butelek 6</u>	

Konserwy.

Pomidorów butelek	4
Strawin stoikow	3
Korniszonów stoikow	2
(Groszku suszonego 2 kwarty.)	
<u>Razem sztuk 9</u>	

Wszystkiego razem sztuk 58.

Później przysię jesienne pigwy, ananasy, powidła, i rożentki i. glog. - Przypuszczam że moreli tylko jeden stoik, ale wszystkiego mam 2, bo nierodniły. Sok z ożyn bardzo jest zdrowy na żołądek, niektórzy używają jako lekarstwa. Gdyby czego było mało to niech tylko Mama sobie napisze, a ja jeśli będę miała to zaraz więcej przysię. Złotona Pawlikowska

107

Taszkawa i kochana Mamo Dobrodziejka!

Wiem, że Mamo Dobrodziejka będzie kontynuować te swoje kumary, ale ja dziś piszę pierwszy, a Mamo się tylko chce przypisać; — pierwszy pierwszy list tego, który tak obiecała, powtórzyć: listy, że nasz Mikołaj będzie dziś zatrudniony pisanem rodziców, tych listów, nie mógłby dziś stawić z Mamą Dobrodziejką rozmawiać, chociaż nas a najwłaściwiej się przyznaje tego pierwszego pisanu, jest to, że ja już bardzo za stawię, chociaż listów pogadankę z drogą i Taszkawą Muthą naszą, stawiła. — Przecież więc dopiero kochanej Mamo Dobrodziejce, który się zgłosił i co tak zgłosił, co się z tym wszystkim naszym, to to, z matkami wyjątkami zupełnie dobrze. Mikołaj przedwczoraj głowę bolała, dziś już zdawać zupełnie, że nas w powodzi nowego fenomenu stanu, między pierwszym znakiem życia; byłem wczoraj jakas chwila, ale dziś mam się lepiej niż kiedykolwiek.

- kochajcie. Mama Dobrodziejka domysliła, jakie niewinne
 urażenie zrobiła. On już prawie pierwszy nadzieję na-
 szych, jakimś dziwnym i niepojętym szczęściem, że
 otrzyma mi serce, bo jakbym tego opisać niepodobna,
 komu ja o tym mówić niepodobna u drugo. Mama
 Dobrodziejka do próżni urażenia mego, niebiedzie po-
 trzebowała, tylko myślała wrócić się u przeszłości-
 napewno Homerowe były u Mamę Dobrodziejki? Były
 się tylko czy w stosownej były godzinie i czy
 ich Mama Kochana pragnie mogła? Głównie
 tak pragnęła widzieć Mamę Dobrodziejkę, że kawa-
 jestem jak się oni obaj. Mamie Dobrodziejki wy-
 dali, że czy Mama Gencja bardzo zmiłowała
 z miłośnią. Biedna Gencja bardzo się cieszy tą swą
 podróżą, i nie w tym dniu, po tylu latach idzie
 znowu rodzinne owe strony, przysięgi, dawciństwo,
 krewnych i bliźni, może pomości się i rozstanie
 na grobie Rodziców. Teraz kiedy i ona w tamtych
 stronach, jakomś bliższej mi, że nie możemy odle-
 wprzód zamierzonyj podróży; ale nieotręba samemu
 przeciw temu, bo jakimże niewinnem szczęściem
 ta przykrać z pomocą Boga odplacić się może.

P.S. - List do Maryjki z dnia 15.10.1880 r.

Przebiega kilka ostatnich tygodni u nas domki ciągłych
prawy. mił gości, to Nya Parahonskiego z synami
to Anne z Kuchem, to znowu provinciala z. Morke
za, tego co nam słub dawał, to wreszcie Rome
row; - Teraz znowu cisza w domu, znowu jesteśmy
samii chociaż nie nadługo, i dobrze nam tak, ba
to dobrze. więcej domowych zatrudnień, wspólnego
czytania, pogadanki nigdy niewyczerpanych. Chociaż
mnie serdecznie ciężej odwiedzić kogoś ze swoich,
choć i ich pragnę, jednak zdaje mi się, że sam na
sam z moim nieocenionym i codziennym
Miszem, nigdyby mi się za dłużej wydać nie mogło.
- Wistymy w tym tygodniu list od Korytowskich, z
którymi już wyjechali, bo Rafałowi te kapiel
zaskodziły, są teraz w Mieszkowicach gdzie mają
kubawić do końca tego miesiąca, potem zaś już
Rafałowi będzie lepiej wrócić do kraju, jeśli zaś
nie, to pojedą do Sankt Petersburga, do Petersburga.
Jako nowinę. Medykę donoszę Mamie Dobrodziejce
że moja Janowska idzie za nią za tutajszego
ogrodnika; niewielka to uprzednie i niebardzo cja
mająca nowina, ale dla mnie ważna, bo z trud

naciąg mi przyjechał tutaj równie przyszyty
 i zresztą panną służącą jak Januska, co której
 nie tylko się przywykałam, ale nawet przywią-
 załam. Ta która ma być teraz u nowego Hoka
 także Krakowianka, chociaż chwalona; pewno
 jej niedostawa, bo Mama dobiży jak to trudno
 dotrzeć sobie jenny. — Lubię Łaskawą. Mama
 do tej doby, że dotychczas nie odstałam jej ostatniej mi
 przyszyty zapowiedzianej, ale chociażby wyszła
 zaraz odstąpi, głóg zas dopiero wrociła przyszyty
 bo był jeszcze nie wyzwał; smęty się teraz i na
 przyszyty tydzień, niekiedy wyszła odstąpi. Czy
 kochana, Mama do tej doby ryba smaczona, lub w sa-
 łacie, bo nimem czy mam przyszyty. — Polując
 się jej macierzyńskiemu sercu i pamięci, żegnam
 drogą, kochaną, Łaskawą Matkę naszą, bo Mierze-
 ka chce się przypisać, a ja mimo to tak przypisałam
 że dachygo już mało miejsca zostało. — Łatwiej najwyżej
 niż ręką. Mamę dobrodziejki, żegnam raz jeszcze i
 proszę by troszeczkę kochała swą siostrę do której
 przywiązana synowa. —

Maria Paszlikowska

22 go 1859.

* Adresatowi Pani Złoty Smółki nie będzie odmienny — ale tylko jeden błąd by odstał. Wszakże one to nam traci
 nieprzebieg. — Wszakże Mamie ze swej strony poprosiła Pannę Łaskawą aby się smęty temu zajął. Wszakże Mamie ze swej
 2 mam kochani jak uścisnąć w ręce gdyby przyszyty eksperyment — i niech Mamie w nich, bo to było moje błąd
 3 Przyjaźni formułując nie przyszyty do tej doby, ale kochana. — Gdyby Mamie kochana przyszyty do tej doby, lub u Mierze-
 kochana przyszyty 27 go 1859. — to u nich Mamie kochana przyszyty do tej doby. — Czyli, wiesz i smęty. — Mamie przyszyty do tej doby. —

Najdroższa moja Mamusko! Zadałony tu list do Augusta Wysockiego niech Mama
 przyszyty — wyjaśni on Mamie wyzwał. Proszę Mamie — niech go Mamie ber wiodki
 odstąpi Pannę Augustowi — a również i Sekret Trybunału Weneckiego wranie prili by go
 Mamie tymczasowo już niema otrzymać. — Jeśli go Mamie jeszcze nie dostanę, to niech
 Mamie go odstąpi skoro przyjdzie z nim wroci, i niech Mama zaraz odstąpi Pannę
 Augustowi, bo mamie może być ile. — Podziękuję listy wracam. Myśli się on
 w sposób przypuszczenia, jak to wynika z mego wyjaśnienia neury. — Listów *

Laskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Laskawa jestem - czy kochana Mamo Dobrodziejko
w ciągu dnia dzisiejszego przypomniał sobie, że to
właśnie rok temu jak obie Matki nasze
zawolaliśmy na święcie nasze, że dziś rok
jak Matka mego Mierza przycisnęła mnie
jako córkę do serca swego. Mamo Dobrodziej-
ko, pewno i nie wspomni o tej rocznicy,
ale my to prawie tylko o tem dziś mówimy,
ja Mierzowi opisuję, co wtedy odwieciliśmy
Taszkowej Mamie Dobry, kładę jej słowo, ruch
ucieszenie, i wszystkie narzucia które moje
wtedy napętniały serce; On zaś rozpowa-
da co się z nim wtedy działo, i jak
niecierpliwie i niespokojnie oczekiwał
rozwiązania tej całej sprawy. Dziś dopiero
wiemy ile wdzięczności winniśmy drogiej Mamie
Dobrodziej za ten krok stanowiący naszyny
rok temu, bo dziś czujemy w pełni święcie

które prądy przełamaliśmy, tylko, toteż
ze Tramię w oczach uciśkali. Byśmy sobie
dziś drogą, Matko naszą, gdybyś była
z nami, ale gdy tak nie jest to przesetamy
li przynajmniej stokrotne dzięki. Dzięki
li za szańcie moje, za mego Misra! —
rok temu nie mogła panna Dziśkować za nas,
szczęsnego, ale teraz, koną za męża może,
a nawet powinna, powiem więc dziś szcze-
sne; Niech li Bóg odpłaci, że nie opóźnia
Tę Stwierdź szczęścia naszego. —

(Chyba zdrowi jesteśmy. Romerowie wyjechali
już do domu we, Wtorek wieczór, od tego
czasu nie było wcale gości; dziś nas to ale
wcale nie smuci, bo chociaż wszyscy dotych-
czas odwiedzający nas, miłymi byli gośćmi
to jednak lepiej nam samym, w strachu
nas napętnia, każdy tużot na miesiąc
Donoszę Taskawij Mamie Dobrodziejce, bo ją to
zapewne obchodzić będzie, że Frytawscy na
sine powstają mają we Miedniu, gdzie Pa-
fata kuruje, jakiś sławny homeopata. Pafat

Meo

ma się wcale niemięciwie; -- biedna Maudie!
W nas tutaj potradnie zimno, jenoż już nie.
Jednie kamaryto, spacerują po nim. Robi-
my z Miciem drugie spaceru, co nam obojgu
zdrowo. -- Positam kochanej Mamie. Dobrodziej-
dziejstwa okazy: 2 stoiki galarety z pigu-
1 stoik ananazu, 4, powidełek z glogu,
i garnuszek dobrych, słodkich powideł.
Chciałam żeby ananas był bardzo dobry i
przesadziłam w dobroci bo syrop cukrowy,
trzeba więc gdy się go daje, rozetrzeć
stoik w ciepłej wodzie, to się syrop roz-
puści. -- Jeżeli by Mamie Dobry tego brato-
wato, to niech tylko napisze a ja zaraz
przyjdę; może pomidorów mało? --
Mieś wytywa mi piwo, muszę więc
kończyć i pożegnać drogą Mamę Dobry
sacrum uściśnieniem i ucałowaniem
rączek, -- Z wianem zostająca uszono-
waniem, przywiązana lorka i synowa

Halicia Mieczkowska
Medyka. 20-go Listopada. 1889.

Medyka 26^o Listopada 1889.

Moją najdroższą Mamo, naszą najukochańszą
najlepszą, najdroższą Mamo! -

Aby Ci było stokrotnie wszelkimi sposobami ubogodawić
za moje, za naszą serdeczną wdzięczność winni Tobie Najmilszą
Matko naszą! Aby Ci zawsze w zdrowiu utrzymywał,
i dozwolił później starości Dziećmi i cięsy i z zawsze
serdecznością Twoich dzieci i wnukami Twymi - abyś prowadził
Twoich uprządk! Tyś dawczył mi życie mego i dawczył mi
szczęście. - Jakże jest kochać i czcić Ciebie; kochać miłość
kochać zamarła Twój miłość się upodoba - tak jak Tyś spędził
to ogromnie tak gorąco pragnął, to - bez czego życie moje
byłoby bez wartości dla mnie i dla Tej której ukochałem a
którą kocham w dzień bardziej i co dzień więcej szanuję, - to
Boga Dobra i łępną spokój mi sobie marzyłem - Dobra i ona;
Dobra a kochającą córkę Twoją, Matko naszą - godną nazwy Tej. -
Żeś wolno synowi Abogodawić Matkę - oh, to ja Ci
Abogodawię kochać chwile życia mego - Abogodawię Ci kochać
miłość moją i czcić kochać - Abogodawię Ci serdecznością
moim! - Dnia Dobra Dnia w którym serdecznością naszą pragnę
moje - i pragnę o Ciebie kochać moją! - Kochaj nas Matko
naszą choć wspaniałe tak jak my Ciebie kochamy! -

Twój wdzięczny a całym sercem kochający syn
Abogodawię

26

Droga i kochana Mamie Dobrodziejko!

Najprzód, serdecznie dziękuję za Taszawę list kochanej Mamie Dobrodziejki i za wszystko pociechę i macierzyńskie w nim zawarte; teraz zaś będę się starała odpisać drogiej Mamie Dobrodziejce na wszystkie jej zapytania, choć dostrawdy nie wiem jak się włączyć do tego. — Doktor mi zupełnie jeździć nakazuje, przysiadł więc tutaj odhędzić się całą historię, nawet choćby mi nawet wolno było jeździć, to gdzieś lepszą znaleźć jak w domu wygodę? — Nie mam jeszcze namówionej bo myślę że to jeszcze nie właściwe ale mam już upatrzoną tajemność o której Mama Dobrodziejka pisała: — mieszka ona w Pimyslu i jest używana jako bardzo skutna a przytem pociecha osoba po wszystkich znaczących okolicznych domach, jak n. p. w młodych ludziach, nowożeńcach i t. p. — I wypowie dla malństwa nie,

17
myślę wcale, bo tego się już. Mama Kowkowska
podjęła, i słyszałam, że już tam teraz w Radziszowie
coś snują; spodziewam, że na pierwszy moment
będę mieć wszystko potrzebne, później zaś czego
brakować będzie dokompletuję, nie więc tutaj nie
będę potrzebowała mieć przygotowanego procy
kołyski, czegoś do krapania i wypręku na pieluski;
dość mi kochanij. Namierze dziękuję za ofiarowa-
ną mi pomoc, zdaje mi się, że niebędę potrzebowa-
ła. Ja trudnię, jednakże każdego dowód Łaski i
pamięci Babci dla wnuczka wdzięcznem ser-
cem zawsze przyjmować będę. — Mama Kowa-
kowska z pociechą i łaską już tu będzie,
bo trudno by jej było nie być przy mnie w tak
ważnej chwili, a spodziewam się i prawie
pewną jestem, że gdy Bóg zdrowia wróci i
noga boleć niebędzie, to i druga Mama moja
wschce tu zjechać, przy chęci potrzymać
wnuczka, nieprawdaż? —

— Mieszka w tej chwili siedzi przed swoim matym.

niebędzie potwy jak Bawko potwał.

Modrzyka, 91 go go grudnia 1899

stolica kiem, która z pod okna pod pierz po,
wędrował, i enyla cos uwaranie, co czasem do cna,
su pnieyując sobie upomnieniem zstym. Dla
tego koniecznie całą stronnicę wolną zostawiła.
Zdrow jest zupełnie tylko jedne raka tawony, po świętach
się więc dopiero koniecznie do Namierki wybiera, a ja
go wstrzymywać niemam serca bo pojmuje technotę
Nalki za takim synem. — Ja zdrowa jestem i znów tro-
chę morniejsza. — Dziśszą okazyą proce rzezy u,
mieszanych w konsygnacyi posłamy. Namie Dobry 3 struch
z rodzynekami, z sng. lxx jaj z czarnewką, 1 ng z
daktylami, figami, rodzynekami, cykuta i różą, i ten
rogiel z ma kiem. Proszam jeżeli niepięknie i niesma-
ne, ale ja się starałam żeby było jak najlepiej i żeby
Namierka nieczuła różnicy między pieczywem puchas,
perskiej, a tēm, z mojego już gospodarstwa. Takie li draka
w takich słuchach posłamy więc, i dla Namie Dobry czołkę. Pro-
szam, że z tego liny i oknie takie malenkie, ale
niemożna było odpowiedzieć, więc tych, te co się zostały, jeszcze
mniejsze. — Legnum już trochę i kochana. Namie Dobry zgo-
dził świat jak najwspanialszych. Ad Bóg nas przywrócić może
w Namierki te święta i bory Bóg przepraszam, tego
roku niemożemy. Posłamy Namierce opłatki, którym w
Wigilię niech się Namierka z kim podnieśli myśleć o suchych
dziściach, a i od siebie niech nam. Namie Dobry przyśle
kawatek opłatek — prosimy. Co tuje ręce i nogi kocha-
nej Namie Dobroć, który polecają się. Dziś sercu i pamięci. Słoneczko
dla Namie Dobroć, który polecają się. Dziś sercu i pamięci. Słoneczko

Madagascar, 91 per cent. 1885

Droga, Kochana nasza Mameczko!

Chociaż mi słone, bardzo dobrze z moją Halską, kłkno
mi, niewypowiedzianie kłkno za ukochaną, najdroższą naszą
Mamusią! Czemuż odwracając się śmiało wtemniemy przed
z Mamą? aini przedmać mi z nią opłatkami? - Niemniej
Mamie nawet wyjdzie jak mi żal wlebera wstęca i
nawet przed Świątami niemogłem na parę dni przylecieć
do Łowca do mojej drogiej Mameczki - ucałować Jej rękę i
wziąć i sładajów wyprosić najgorętsze życzenia, powiedzieć:
„Droga mamo! jeśli przyniesiesz szczęście Twojemu synowi - to Bóg Ci
wydać! Twój syn szczęśliwy - nad wszelki wyraz szczęśliwy!“
Wiem droga najdroższa moja Mamusiu, że to słowa byłyby Ci
najmilszym na świecie wyrazem. Czemuż je listownie przesłać
mam? Przypnij więc najdroższa Mamusiu do tej piśmiennej życzenia
nasze - Twoim dzieci! Bóg ci wyświeśli przedwzrost co Ci Twoi
dzieci żyją! Aż nam zdrową w jakiejś Miśnej lata, bądź
szczęśliwą - i kochaj nas!

Twój wdzięczny a całą duszą kochający Cię syn

Medyka 21 Grudnia 88g.

Włodzisław

Zasknuta i kochana. Mamo Dobrodziejko!

Prze chwilę odtruliśmy list Mamę Dobrodziejki i ja razem z nią odpisuję choć dopiero jutro tę odpowiedź wyprawię, bo nie, choć mem pisanie opóźniać jutrzejszej okazji. — Oboje jesteśmy zdrowi i za miłego nie nasu najpokotniej kochana. Mamę Dobro przepraszamy, którego jednak smutek nie, było jedynym powodem; codziennie spracowaliśmy się może wyprawić okazji, codziennie jednak większa śniegowa nadymka stała. Ta temu na przeszkodzie. — W presentym tygodniu był u nas Micio wracający z Krakowa; dawit tu przez 4 dni choć się doznać sprężył, drogi, gdy się jednak dowiedział że drogi nie.

Dziś w Łowem w Stanisławowie są prawie nie
do przebycia, kontent z protokstu. niemożności
dotarcia się do Kaniowa, wciąż raz jeszcze do
Kaniowa, gdzie mu musi być, niechle w na,
zaczęła, bo wciąż i swobodny jak dawno
już nie był. — Wiedwie nasze kochane
Mamy niepotrzebnie się mną turbią, bo
ja ciągle prawie zupełnie zdrowa, i wszystko
nadspodziewanie dobrze się odbywa, daj Boże
tak do końca. Mamy. Kaniowski spóźnie,
wamy się za trzy tygodnie, 7 go. Marca.
Mielisimy temi dniami, takt do Wanda,
Kufel ciągle chory, i niewiedzą sami kiedy
do domu powrócą; — biedna Wanda! —
Praykro mi, że niechęć mogła być na
stanie Micia, które ma się odbyć. On,
21 go Kwieciana, jędniknie dobrze że dla mnie
niechcą opóźniać szczęścia swojego. —
Do naszych zwykłych zatrudnień, praykro to tam

to gościnne chodzenie szań gościną, po
dwóch stwartych pokojach; ma to być
dobrze dla mnie, więc mnie. Nicca, pędzi
kon miłosierdziu. Wśród tych przechadzek
najczęściej będziemy, jakie imie nadacie na
słomę malinową, cośka byłaby Halia, ale
syna dotąd nie wiemy jak nazwać; jakby
chciała. Nicca, ale powiedzą, że to nie,
dobrze syna zwać mianem ojca. — Był sobie
kochana. Mama dotąd moje naszego. Nicca
wyobrazić. Tę, bo ja w żaden sposób
dokazać tego nie mogę; on tak na Tatusia
niepodobny. — Ale tu nie wiemy o karnawa
le, a jednak chcielibyśmy być najdroższymi, nie
chcielibyśmy tego karnawału zamieniać na
inną, tak nam tu bardzo dobrze obajgu.
— Znam drogą i Tuskawą, Mamę Dobrodzie
kę, i Niczonie piero oddaje. Ale, ale, ta
dama nie fatne, to pewno Strzyżanka, na
pewno.

pienne w tysiące rękich synów za
takie szkole w okusmitnym wieciechem. —
Wzgnam raz jeszcze kochana Mamę Dobrodziej
rece jej całując i pokonując się jej arcy
i pamięci. — Skierne dni przywiązana i
wzrostem uszanowaniem roztajęca Synowa,

Halicia Mieczowa. —

Piątek. 17 go Lutego 1860.

Kochana, droga nasza Mamo!

Halicia starała się umówić mnie przed Mamą i wytknąć
powód mojego milczenia. Wzięła co mogła wypisać na moje naprawe
= Długość, a przede wszystkim tego wina na mnie ciąży. —
mógł się więc przy tymczasem zamartwić o mamę i nadziej na jej
ręce i nożki na zdrowie Mamę. — To wszystko może osobliwie być moją
ucieczką w życie. — U nas śniegi nieświeże — poddaje się śnieg, fura
i bryki czasem podnieśli kłosa na myślow, ragnęła w śniegu. Długość i
zdolność śniegu a mroźna. Czasem woda pokrywa śniegiem — taka scąga.
Halicia drugi tydzień spokojnie mieszkała — było przez ten czas kilka
razy kompostem razem z innymi kowalcami, są trochę po godzinie. Nie było
to nam obciążenie tak małe. — Wierzę na zdrowie podzięk. —
Dziś zapisałem sobie tak długo że aż mi wstyd powiedzieć o której
godzinie — aż nas stał obciążenie podzięk. — Serce jej już od godziny mekka na
list ten — koniec więc w podzięk a kompostem mi wiodącym podzięk. —
Właściwie. — Cały nożki rękami na zdrowie Mamę, jako jej

Medyka 18 go Lutego 1860. Płota

naprzynajmniej z Mieczowa 18

22
'Łaskawa i kochana, Mamie Kochanej!'

Przepraszam, Mamie Kochanej, że nie tak już
chciałam, ~~ale~~ ^{choć} dotychczas zakochałam się w na-
pisanie choć kilka słów oświecenieli do Ciebie
, Mamie Kochanej, ale, przecież nigdy nie odnie-
ję już, Mamie Kochanej, w wyrażonym uśmiechu
o przeżyciu opóźnienia się mego.

Wierzę, że wszystko będzie, a już i odnie-
cisz, i uśmiechniesz i uśmiechniesz. Wierzę, że
raz, dopiero był w ogrodzie i otwartym oczyma
jego dotąd spał, i uśmiechnął na swoje piękne
kolory i uśmiechnął, i uśmiechnął mu się ten świat.
Wierzę, że go, że uśmiechnął i uśmiechnął,
długo się na uśmiechnął i uśmiechnął, i uśmiechnął
i uśmiechnął, i uśmiechnął, i uśmiechnął.
, Mamie Kochanej, przeżycie, przeżycie, przeżycie!

Tędy tygodnia, już się jej z pewnością spo-
dziewać będziemy. — Ale jeszcze niewiemy kto
będzie my. Namierzyłam kumem, bo wszyscy ni-
by obierali, ale nikt swego przyjaciela sta-
nowczo nie napowiadział — jedna tylko Mary-
nia Jarnowska z bratem swym, nie nawo-
dząc przyjaciela. — Ale bardzo to miło go
podyni, niewiedząc jakiego i kiedy ma kogo
oczekiwać, tym bardziej wtedy, gdy niema dłu-
go mieszkania — ale wreszcie mniejsza o to
tylko tylko. Mamion było dobre, to inni
goście muszą wybierać, choćby i nie bardzo
było im wygodnie. — Mieszkadow, ale
niecierpielić dobre. wygląda, że teraz
przez jakiś czas nie spieć w jednym ze mną
pokojem, więcej czasu po nocach i sta-
tego trochę zmieszanie. W przeszłym

miśnięcą wziętą mi wielką sakwę — na
strzelił przez okno z pistoletu gęsi i
indykę — chciałem się bardzo gniewać,
ale ktoś mi się niudato widząc
jako skrośzoną miękę — klucznica tył,
cho była w rozpacz. — I poprosi
klucznicy. Dostala ogłomną burę za
bardzo słusnie odstąpić jej miejsce
i spodnie wam się, że już drugi raz
nie poważę się, co podobnego uczynić,
ja zaś najpokośniej kochana Mamę
Łotę przeproszam, że nie wglądałam
w to sama i co podobnego puściłam
do Lwowa. — Wskazuję już list mój
konczy, że już was odlaty go na pocztę.
Przeproszam że tak nabyzany, ale
ileż razy musiałam to pisać prze-

[illegible]

rywać i biec do mego krzykliwego
malego żartaczka. - Wierzę, że się
także przypisze, iżgum więc droga, ko-
szona, nasza. Mamę i Janu oddaje
pięro, przesłając drogę. Mamie Loty
~~skoszt~~ uścisnienia, * ucałowania na
czek i serdeczne do widzenia. -
Zachęta ja kochającego i z winnem
uznanowaniem zostająca

Synowa
Halsia Mieczkowa.

Родыка. 14 го. Мая. 1860.

Do siostry Hali Mierowej, Wicz Haliu nicmoie dugu ty
 dymywal - a to var dla tego ze miedza ucieta, a powrocie dla tego ze jini go
 dno z pisanie papietoli - but to borem dla tego dno' dno' jebaluy, i nie-
 piszeu jmer dnuu was Wistru, dno' to rowniez wynagradit odnisiuj
 wjednym dnuu wistru. - Wiedzy imami wyprawiam rownieznie zbyralit
 but do Wiedzy Tytera, zapraszaj ich oboje na Wielkie Wistru na Wielkim Jasku
 Potem casujce rowniez Najdroznej Mamie bez konca! bez konca! i do
 jej najmilszemu synu Wicirudaw

'Laska i kochana. Mam Dobrodziejko!'

Przepraszam, że nie w przesła, ale dopiero
 w tę sobotę dotrzymuję mego przyrzecze-
 nia, ale nie zupełnie moja w tem wina. —
 Jesi właśnie tydzień temu zmieniła nian-
 he, i korzystała prawie przez dzień cały,
 nie byłam więc w humorze pisania, i była,
 bym kochana Mamę Dobry ^(listem) nudziła.
 Nieporadna by była Mama Dobry swego
 smutku; niekorzystny już tylko w razie jakie-
 goś wielkiego smutku i niecierpkości, bawi
 się całemi godzinami, nie chce i nieporadza
 w żaden sposób by go nosili kogoś, ale chce
 siedzieć i głowę sam trzymać dostojnie; wyglą-
 da bardzo dobrze i wcale rozmowną, ma już
 fiziozomę, — jednym słowem: such chłopiec

jakichś młot, daj tylko Boże, by tak
danej było. — My, oboje zdrowi, co jest wiel-
kim dowodem naszej tegociei, bo przy takim
pogodzie, prawie wniyższym coś brakuje. Tym
po i deszcz nieustanny jakby, w listopadzie,
na Janie ogromna woda, boimy się
wylewu. Mamas nam popsute, a i że kto
żem niewiedzieć co będzie, jeżeli to Stuzij
potrwa. — Wszak Kochana Mama Dobra Boże,
się, czy kontenta z przeszłych, bo to nowa
klucznica; za chleb nożem przeproszam, bo
wiem, że niedobry, może się z masem nauczyć
piec p. Bliska, ale tymczasem trzeba
biedować — o koda Malwiny! — Sama
od przesłanej klucznicy odbierałam wszystko,
a oddawałam nową, i przekonata się, że
Malwina oddata wszystko w takim porządku
i tak rzetelnie, jak się rzadko trza zda-
wać. jeszcze raz powtarzam: o koda Malwiny-

ale to nie ja ja oddaliłam, ona sama. Tu
 zjść być niechciała:— Konfitury tego ro-
 ko nie będą dobre, bo ciwa kwase i wo-
 niste, truskawki i maliny do niego;
 nawet ich. Namie dobry niepokazę, za to soli
 nie, galarety z malin, a i porzeczki
 porzeczki dość dobre, bo te iny dżem
 iny pogoda, a ciwa jednakie.—

Stoję Tytus dotąd u nas nie był i zapew-
 ne już nie będzie— najbliżej to nas obojga
 krewny, ale nie wspaniałych. Dziś wczoraj
 dla nas najokropniejszą, zapewne nie-
 stęgiśmy sobie na łaskę jego.—
 Zatem że kochana nasza Mama niewidzia-
 ła Paulinkę, na mężatke wcale nie-
 wygląda, Tadeusz i bogato się ubiera, bo
 dostała prowadzenie księżęcy wyprawę,
 a przeto co ważniejsza bardzo męża kocha
 i postawna jest na każde jego skinienie, tak jak

[illegible]

Handwritten text: Handwritten text

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Wstaję przed obiadem Jaś trochę
marudził (ranac go dziśta mocniej bolaty)
niemiałam więc czasu, będąc przy nim
pisać do kochanej Mamy. Dobry. Niema
ja i bardzo co pisać, bo Mierś będący we
Lwowie musi ić: drogiej naszej Mamie
wszystko o nas opowiedzieć, ale ja
nieśmiała i kiedy Mierś osobicie, to ja
choć listownie muszę z kochaną
Mamą Dobrodziejką trochę porozmawiać.
"Oboje z Jasem jesteśmy zdrowi, a Jaś
codziennie to mądrzejszy" i choć chwilowo
placze z bólu dżiśta w ogóle jednak
jest w dobrym humorze."

Niewiem czy Miska. Mamie Dobry
mówił, że państwo Karwicz pisali do
nas napowiadając swój przyjazd, musiałam
jednakże odpisać im, że niemożemy przy-
jąć ich dobrych chęci, bo około 15go chcie-
libysmy jechać. Pan Bóg zdrowia wżycy,
pojechać do dragej naszej Mamy, do
Pradzirowa. Między nami & mówiąc, kon-
tenta jestem, że te odwiedziny nieprzejdą
do skutku. bo dla p. Karwiczkiej, wil-
goć to śmierć, a w pałacu wilgoć, nie,
wiedzieć więc gdziebyśmy ją podzieli. —
- Otar ja znowu. jestem bez panny stu-
żonej, Glogerowej od Włocławka już wymó-
wiłam miejsce, a ta która już zamó-
wiłam na pewne we Lwowie, odpu-
ściła mi ten tydzień, przepraszając
za zrobiony zawód, ale ja jej

41
dawna pani na żaden sposób puścić
nie chce, tak jest z nią kontenta;
będę więc musiała w Krakowie
starać się o inną, a szkoda, bo
ta którą zgodziłam, bardzo mi się
była podobała. —

Lichawa jestem jak tym razem
dozerty Mamę Dobry jarzynę, bo za
tę pakowanie powierzyłam ogrodnikowi
karanie. Worek ziemi kamie,
lepiej postaram. —

Jakbym ja „chciała w tej chwili być
Mamą Dobry. — teraz 5³⁰ godzina, pewno
mój Kier w Mamę Dobry teraz, Mama
go widzi, rozmawia z nim a ja
testuję za mym Najdroższym. Sporo
dawałam się go dziś rano, ale
nadaremnie — może go ten list jeszcze

we Lwowie rastanie. Ale nie, On
jutro tu będzie, jestem tego pewna.
Żegnaj Droga i Tatkawą Mamę
Dobrodziejkę rączki jej całując i
polecając się jej sercu i pamięci.
Srebrne doni przywiązana i z
winnem uszanowaniem Jani
rastajęca synowa

Halcia Mieczkova.

Medyka. 5 go sierpnia, 1860.

Kochana i Tuskawa Mama Dobrodziejko!

Kochana, Mama Dobrodziejko, niegniewaj się, że już tak dawno do Ciebie nie pisałam. Tam, alem ja teraz smutna, a nie lubię tym smutkiem drugich rasmucać. Miesiąc wstąpił, tak powiadają Krakowskich lekarzy pojeżdżał do Włocławka i już za półtora tygodnia gotują się niemu — wyjechać z tego tego miesiąca, a ja ma powrócić dopiero przy końcu Włocławka. Ja do 20-go Włocławka czekać tu nań będę, jeżeli zaś do tego czasu nie powróci, to sama do domu pojedę, bo z Jasiem późną jesienią jechać nie można, żeby się nie zaniebiło. — Złota pamięć Kochana, Mama Dobrodziejko jak nam obaj przyjdzie być to nasze piękną i miłą.

Wstąpienie się. Ja jak dziecko płaka-
łam ięgnając mego, kapiącego i „uta-
lić” mnie długo nie nianogło. „Phe na-
wt” Matki piosenki nie nastąpię „pde-
go” jego pocałunku, nawet „żaska” uśmie-
chu nie nastąpię jego uśmiechu — mego
Mierza, nikt mi nie nastąpi. Ostatni
jego list datowany był 25 go w Poplite
dokąd wstąpił dla Alexandra i Adama
Dieduszyńskiego. Chęć drogą naszą,
Mamą, wiadomości. Naszego doktorowie
wystali Mierza do Stuby wypisując tu
wstęp z ostatniego jego listu: „Pny Ty
dotrzymujesz obietnicy jedynaczko moją
Głusińską moją — czy już nie płaciesz?
Nie smuć się, nie kus’ Pana Boga — wrak
nam i tak Tashaw nad miarę — wrak
jesteśmy szczęśliwi, najszczęśliwsi na

świecie! Cóż znaczy, chwilowe, wzniesienie
 na kilka tygodni - nam, całym całym
 ściągnięci na wieki. Bobus wróci, wróci
 zdrowy, silniejszy niż był i nie będzie
 już, tej zimy, owych bólów głowy, owych
 kwaśnych, mierzających i spiących uspo-
 sobień jak przeszedł w dzień mglisty i
 słotny. Bobusiu, Bobusienko moja! Tat-
 ciu moja droga, najdroższa, Jedyńchenko
 moja! Kochanku - Lonicu moja! nie smuć
 się za Mieczem a kochaj go, kochaj!
 A pisek dużo a rychło. -- Ma-
 kilka słów dotyczących się Jego zdrowia
 wypisałam drogiej Mamie. Dobry cały
 postęp w liście Mieczu, bo się chcia-
 ła przed nią pochwalić Jego miłość.
 Ma mnie, i wkłada się barwniej jeszcze
 w serce Mamę, Dobry, bo sądzić nie mogę

z miłością Mierza i Namy Dobry przy-
wzwanie i Tashawość ku mnie warstai
będzie, to jakże by Mathera nie miała ko-
chać tej, co się choć w części przychyliła
do sroczęcia jej Jedyha ka. — Na porządku
i Tashawość życzenia Namy Dobry obiedwie
z tutejszą Nama serdecznie dziękujemy.
Na drugi dzień po objęciu Mierza
pokoziłam się i leżałam przez dwa dni
w łóżku, nieproszeni albowiem goście
po tylu miesiącach, po raz pierwszy
mnie nawiedzi. Miał to zapewne
samo przez się nadjeść, ale płacz i wra-
żenie może przyspieszyły tę okoliczność.
Jas dziękuję Bogu, niecierpiat nie na tej
mojej chorobie, nie miał żadnych boleści
i był i jest zdrowie i kim, ja tylko tro-
chę zmierzniałam i czuję się osłabioną, ale
to przeszedł. Po kilku dniach biłe, różne kąpiel
i to mnie ożywia. — Legnam już drogę, kocha-
ną Namę dobrodziejkę, raczki jej, całując i po-
cając się jej sercu i, pamięci, — kochając
ja kochając i z uśmiechem, uściskaniem i
roztajacą. Córka i synowa Nalecia Mierzowa.

Druga i Tashawa. Namie Dobrodziejko!

Wracuj do bratam list. ci. Mierze w kto,
tym mi donosi, że wrocz z moim listem oddane
i. Nie w. Wstanie list. Namie. Dobrodziejko.
Zardraść mi, bo choć nieważne, sobie rów,
nych z Mierzem praw do serca kocha,
nej. Namie Dobry. ale. prawię ja kocham
tutaj. Namie Dobry. smutnie. i serdecznie.
i żywo mnie. Pochodni. Każda. wieść
o. Kij. a jednak. ^(Kazimierz Mierze) ten słowanka
i. Kij. nie do bratam i niewiem czy.
zdrowa czy chore, niewiem czy mnie
wrocz z Jasiem kocha jeszcze trochę.
lich się. Namie. Kto. amity i znów choć
kilka słanki napisze. o sobie co. Mierze. Kij.

Tu wraz z Jasiem zdrowi jesteśmy. Jasi
już sam siedzieć umie; i na spieku wózek
obstawiony poduszkami siedzący jeździ. Wyglą-
du doskonałego, tyje coraz bardziej - zęba-
niema, jaszczki ani jednego, ale świąsta-
ma bardzo twardo i ostro, a wspaniale
gryzie co w ręce dostanie. — ja tu
zajmuję prąd. Mama: dobry pamięta,
pochłój Nicia i sasy jadłona na dole-
bardzo mi tak dobrze i chętnie. —
Dobrze mi tu o ile mi teraz może być.
Dobrze bez mego, Nicia, dobrze mi tu
z. Mamą, a jednak tęskno mi za. Kłó-
ka, tęskno za naszym matym. Domkiem
i gdyby tylko. Mamą tam remia do pro-
wodu. Nicia być chciała, tobyśmy z chę-
cią zaraz wróciła do domu. — O! mego
Drogiemu miwam dość częste listy, a ja

nah, nie tak cięste jak, je bym to
chciała, bo je bym każdej chwili chciała
wiedzieć co się z nim dzieje. Przytł
mi z. Istoty. matę, swą fotografię,
taką jak kochana Mama Dobry ma; latwo
Mama Dobry pojmie jak mnie bardzo nie
szła ta przysyłka. — Jaki w tej chwili
pokazał nowy dowcip, wziął się za nogę
przyściągając ją sobie do ust i zaczął
liwym. cny. Kochana Mama Dobry wie,
że Paulinka, Wierusławowa, jest w pro-
ważnym stanie. Micio bardzo tym
zadowolony, i pyszni się bardzo.
Paniście młodzi mężczyźni, kochają się, a
Micio mi pisze, że Paulinka pilnie gospo-
daruje. —

Przy nimie. Droga Mama Dobry co się dzieje
z Kometami — niedawno temu pisali do mnie

Mother more near To Mania do by there's goodwinema
God Babi fur hi calijie - Kerece tar i again the hang
Mane Riki? Pafu ma -
Gadikow the off - Pafu

Radisson 14th St. - Hotel

'Łaskawa i kochania Mamo Dobrodziejko!'

Przeszły soboty nad wieczorem
srebrzeliwie z Jasiem tanęłam w Medyce.
Niemożąc się w Radziszowie doczekać
Mieczu wróciłam już sama do domu, bo
bałam się dla coraz większego zimna
opóźnić z powrotem. Jasio zdrowy, tłusty,
i na swój wiek bardzo duży i mądry,
daj Boże, żeby się dalej tak dobrze chował
jak dotąd. Przedwczoraj po raz pierwszy
ubrałam go w kołową sukienkę, bat.
dro mu w niej ładnie, i już teraz tylko
do spania w białe będzie się ubierał
kaftanicki. W sukienkach od kochanej
Mamy Dobrodziejki paradował w Radzi,

skowie, teraz już na niego za matę
i zachowane są na później, może się
jeżone dla kogo przydadzą. —

Wczoraj miałam list od Mierna w któ-
rym pisze, że tego samego dnia wypła-
wia list do „Lwowskię naszej Mamusi”
musi już więc kochana Mama dostać
z tego listu wieści, że odpowiedź i że do-
pięto 10 b. m. z Ostendy wyjeżdżać
zamysłać. Dopiero pierwszy list Mierna,
mimo tego, że tak jak zwykle kocha-
ny, rasmucit mnie, i rozpratakotać
się czytając go. — Ja się wczoraj Mierna
samego spodziewałam a odebrałam list
tylko i to list nie z drogi ale jeżone
z Ostendy. — Tak mi już tęskno, tak
bardzo tęskno, że gdyby nie Jasi co mnie

rozwesela i czasem mimowolny
uśmiech na usta sprowadza, tobym
cały dzień płakata. - Zdrowa jestem
ale mierzna, czekam tylko na piętusze
nabki Jasia, by go odtączyć, bo mi
teraz karmienie już widać nie bawko
na zdrowie. - Mierza karat by przenie-
chać do domu, Jasiowi ospe, suene,
pie, ale ja się boję robić to bez
niego i w taki brzydki czas. Dniś
śnieg padał. -

Posyłam Mamie dobyt jedną sztukę
takiego samego jak ja mam na
spodnice - ta sztuka kosztuje 20 zł. 10 zł.
W całym Krakowie niebyło tylko dwie
takie sztuki i to z jakimś dziurami
z fabryki w jednym miejscu. Za kilka

Dziś miał przynieść świeży transport
 takich rzeczy, jeżeli więc Kochanej Ma-
 mie Dobry podoba się to co posłatam,
 to wtedy ja napiszę jeszcze takiego sa-
 mego, tyle, ile sobie Droga Mama Dobry
 życzyć będzie, bo z tej sztuki 63 spódnice
 niebędnie. Posłatam jeszcze 2 próbki, bo ja
 i takie mam spódnice, może więc Dra-
 ga, sztukę taką sobie Mama Dobry ży-
 czyć będzie. Lena jednaka, tak tego jak
 tego. — A co tam powabia noga Kocha-
 nej Mamy Dobry czy jeszcze boli? czy
 Mameczka wrywa tej maści pani Wio-
 niewskiej? Niech Taskawa, kochana
 Mama Dobry doniesie mi jak się ma,
 co powabia, bo Mameczka nie powie-
 że ja kocham i że może wszystko co się
 jej tydzień mocno obchodzi. — Żegnaj
 Droga, kochana, Taskawa. Mamę Dobry
 wczuwać jej całując, ścisłając serdecznie, i
 polecając się jej sercu i pamięci. — Dziękuję
 i wyzywającą i z winnem uszanowaniem
 Stan rósłajca synowa i córka Halcia Miecz-

opas Dabie ręce ci całuje, — Strzyżula okazywa, prosiła i konflikt
 czy, kompromisy i konsekwencje. —

(148)

23 go Października. 1860.
Wtorek

Laskawa i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Przykro mi bardzo, że wreszcie
nie mogłam pośpieszyć z podziękowaniem
za bransoletkę a bardziej jeszcze za list
tak serdeczny, pocuciwy, macierzyński,
nie czytając go przy mi w oczach sta-
nęły i mimowoli zawołałam: „kochana
Mama! niech jej to Bóg płaci.”
Bransoletka bardzo ładna, a pewnie to
jeszcze ładniejsza, że wygodna do noś-
nia i jakas niewyrzajna, to też za
nią Kochanej Mamie dobry serdecznie
dziękuję, ale raz jeszcze powtarzam,
że list tak kochany stokroć więcej

mnie uiesnył. — Przez kilka dni
Jaś był trochę słaby, miał bardzo mocny
kaszel, i to mnie tak przestraszyło
i skłopotowało, że zupełnie byłam do
niczego. Kurowałam go ułapkami śla-
nowym i dziś już prawie nie ma
kaszle, ale go jeszcze z pokoju nie
puszczam, choć ciepło na dworze.

Jeszcze jeden strach z powodu Jasia
przeżyłam, bo przestętego Wtorku
~~se~~ naszczepił mi dr. Gembartewski
ospe, ale ta się udaje się nieprzyjęta,
bo do dziś dnia znaku niema, a
powinna już była do tego czasu rebić.
Strach mój więc był nadaremny.
Mieć pisat żeby Jasia odlatywać w
przeciągu paru tygodni, "koniecznie" —

postuszną, więc muszę być Jego
woli, choć mi Jasia bez żadnego jęz
rakka, bardzo źle odtaczać i hoje
się, żeby bardzo niezmierniał, będąc
tak wesoło odtaczonym. — Przez tego
tygodnia nawiedzali mnie ciągle:
to jakieś rakownicy z Wosławicy
rajchaty na noc i karaty się ba,
wie cały wieczór; to znów ks.
kanonik brafranski przyjechał
z winyła; to nareszcie ks. pro.
winyła Morke (ten co nam
ślub dawał) przyjechał w Piątek
a odjechał w sobotę. — Tak byłem
przez cały tydzień Jasiem i temi
niepotrzebnymi gośćmi rajeta, że
mimo najgorętszej chęci, nie mogłem

się rając tej soboty wyexpedia-
waniem konfitur i pokornie Ma,
mę Dobry przepraszam za niedotru-
manie obietnicy. — Mier pisał
do mnie z Bruselli skąd miał
wyjechać 10 go, ratując się jeden
dzień w Dżemie, a jeden w Trako-
wie i prosić do domu. — Podług
mego wypachowania dziś w nocy po-
wnien wyjechać — niepotrzebu-
je spodniewam się mówić Matce
Mieca ^{że} Jego przyjazd, nadzieja
prędkiego zobaczenia go, cieszy mnie
nad wszelki wyraz ludzki. — Ja
nieradwa jestem bo mam katar i rno-
wu do mnie, już po raz trzeci goście
wyjechali. — Legnam drogą, Kocha-
na Mamę Dobry wieczki Jej całując
i polecając się wraz z mym Jaskiem
Jej sercu i pamięci. — Szerebie przywia-
żana i z uszanowaniem zostająca Córka
i synowa Halcia Mierowa.

2 Grudnia. Niedziela

Laskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj nie mogłam pisać do kochanej Mamy Dobrodziejki a i dziś tylko kilka słów nagryzmiołę bo wolicie inne mam jeszcze dziś korespondencje. — Tak i ja zdrowi jesteśmy a i listy od Miciusia także naspakajające. Miał wrócić w Piątek, ale ponieważ został wybrany do rady nadzorczej Towarzystwa ogniskowego, musiał się więc jeszcze parę dni dłużej zatrzymać, i zapewne niewiele przedniej jak we Wtorek. — Teskno mi, bardzo teskno bez Miciusia, jednak nie narzekam, bo tej podróży do Krakowa, wymagam obowiązek obywatela kraju. —

Mój Miecz pochciwy i mań ja,
kich mało, niech go więc Mama
nasza droga nie narywa niewdzięczni-
kiem, bo On mi szczęściem i mi-
łością są moja miłość odpłaca.
— Jaś codziennie rozkoszuję się — ciągle
i gaworzy, chodzić chce gwałtem
siedzi sam doskonale, jednym sto-
wem teraz bym ^{się} moim synem przed
nikim niepowstydzona, bo śliczny
zdrowy i dostronny chłopaczek.
Niepokoi mnie to tylko, że jeszcze
zębów nie ma a 18go b. m. koń-
czy 9 miesięcy —

Posłałam Kochanej Mamie kilka
konfitur, i konserwy i wianek
grzybow. — Galaret tylko 4 sło-
iki tym razem posłałam, bo rda,

je mi się, że nie są bardzo dobre.
- Miesiąc mi tego roku nie dał samęj
smarzyć, bo się bał, by mi zgora,
za pokarm na mój nieude,
tężył, chwila mi więc tyłka sama
smadziłam, a swęta kucharka
pod moją dyktando; i zdaje mi
się że galarety nie tak czyste
jak poprzednio. - Za to ona,
nas może lepszy będzie, bo go
na inny sposób smadziłam, a nawet przyniosła się Ma,
nie doży, że układkiem po
trochę i sama smadziłam, bo
chciałam koniecznie pod tym
względem poprawić moją reputację.
Legnam drogą, kochana, kochana,
Kamie Dobrodziejka, rządku Jęj

całując, ściskając serdecznie
i pragnąc by zawsze była dla
mnie kochającą i łaskawą,
szczerze i serdecznie kochającą
Ja i z winnem uśmianiem
rośnącego córka i synowa

Halcia Mieczkowska.

P.S. Proszę Mamę żeby te
konfitury mogły być jak naj-
prędzej rozpakowane, bo tego roku
z powodu ciągłych deszczów owoce
były wodniste, konfitury więc
z nich nieotrwałe, jak więc długo
będą stały w wilgotnym sianie, to się
popsują. —

2-go Grudnia 1860.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

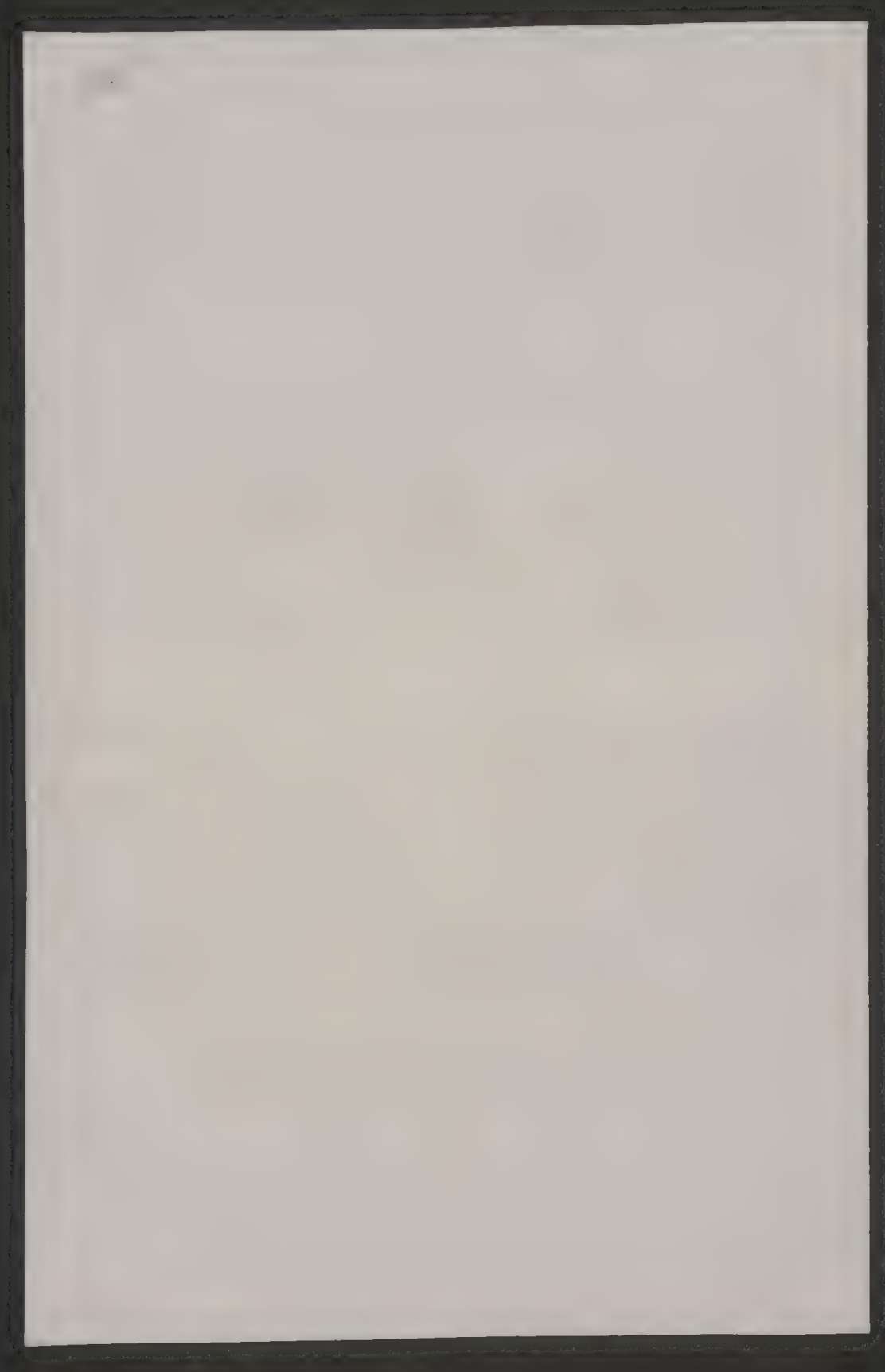
Teraz znowu pisać namnego i Niczna,
 pojechał deputacya, o której zapewne
 kochana Mamo Dobrodziejka słyszała, bo
 mnóstwo osób i arystokracji i demo-
 kracji, i obywateli, mieszczań, księży
 rzemieślników nawet, z nią pojechało.
 Przykro mi to, że nowego roku nie mam
 nieracownie, ale nienaturalnie, bo rac-
 nie go wyprzedzi i piękniej niż nie
 mam, racnie go w ustodnie. Ta sprawa
 krajowej, racnie go jako prawy polak
 i obywatel, cieszę się więc z tego że poje-
 chał, choć mi tęskno i smutno.

Cała deputacya wystąpi w ciem-
kach i kontuszach — nikt we fraku
Miech ma kontusz i cały strój polski
czarny, pięknie mu w nim. Stąd
ich takich w kontuszach pojecha-
liśmy. Miech, Antoni Jabłonowski,
Wasilewski, Januszewski i Smiłek
Henryk, ten ostatni w ciem-
nawie. Nieprawdaż Mamo, że się niesmaczno
robi lesarowi jak mu się tam
takich więcej jak 600 reprezentuje
— Podwójnie mi dziś smutno bo Jasia
niewidzę, odtaczam go, dziś w noc
już ostatni raz sat. Na trzy
reby, śmiata go więc można już
odtaczyc. — Niebode dziś pisac tego

do kochanej Mamę Dobry bom nie
wesota i nie zdrowa. Zegnam droga,
kochana Mamę Dobry raczki
Jej catując, śiskając serdecznie i pro-
sząc by choć kilka słowami, chęta
Ta mnie porweselić w mej samot-
ności. — Szczęśliwie Ja kochająca
i z winnem uszanowaniem
Dlań roztająca córka i synowa

Helena Paulikowska.

Medyka. 29 go Grudnia. 1860.



Laska i kochana. Mamie Dobrodziejko!

Mieś wczoraj dopiero powrócić
z Krakowa. Wzrost ale bardzo młodo-
ny, dlatego więc dziś jeszcze do
sami kochani. Mamie dziś pisać
niemożę. — Już widzę, że ogromnie
zakutawionu, już mi się z oczu błą-
dzą. — I z tego ucierania nosa, aż mi
sobie skórę pod nim starła, i
wyglądam okropnie. — Mnie też dziś
dużo do kochani. Mamie Dobrodziejko!
Pisać bo i katar mi do tego
przeszkadza i z moim, kłopotem
chciałabym się ucieścić, po tak
długiej tęsknocie. — Już jeszcze
nie ma zębów a czas odłączenia
go zbliża się, niewiem co mam
wolić. Tak właśnie ma być, że są,

240
kierki które, po moim powrocie
z kadriskowa dostawały mi pro-
wie po kostki, teraz są, po wyżej
kołan. — Nie ciekawego niemam
z tą do doniesienia, chyba to, że
do dwóch dni tu wiosenne ciepło
i pogoda, i że się już wtoczyły racje
i rakownicy i kurestanie moplathka
mi. — Czy. Mama Kochana - rozpako-
wała już moją przesłankę, czy nie
brakuje niczego. — Regnam Taska-
wa, i Kochana. Mamę Dobrodziejkę
szukajcie jej ciału, szukajcie serdecznie
i polecając się jej sercu i pamięci
— skenerze Ta Kochająca, i z winem
— uszanowaniem dlań zostająca
córka i synowa

Halicia, Kiechowa. —

8-go Grudnia. W dzień Niepokalanego Po-
częcia Najświętszej Panny. Maryi. 1900 r.

Madame Henriette Paulichonka

a. Léopold.

Mme. Ponskot, maison Gablentz.

Łoga i Taskowa Mamie Dobrodziejko!

Mój Mierze znówu mi uciekł,
znówu sama tylko do Mamie Dobrodziejki
piszę i donoszę, że wreszcie z Jasiem
zdrowa, i choć trochę smutna i tęsk-
niąc na Mierze, jednak szczęśliwa,
bo wiem że i on tęskni, że mnie kocha.
Musiał Mierze mówić kochanej Mamie Dobry,
że Jas już ma rybka i że go dostał bez
wielkiego bólu, kosztując jedynie tylko
przekleśnianą noc. — Jaka to szkoda,
że Mama Dobry Twarz Jasia widzieć nie
może, widzieć już jakby się nim Taska,
wa Mama Dobry cieszyła — ale bo ten

149
rozkoszna chłopa. — Przenoszę
go dziś do jego nowego pokoju, i wiek
o tego powodu i z powodu nadejścia
rych świat mam raje cia. —

Niech Tuska Muma Dobry daruje, jeżeli
li mało i małe ryby tego roku po-
tam, są to najwiękšie jakie się sta-
nąć dają, a tak ich mało złapano, że
zakupować będziemy musieli. Łód sta-
by tamie się pod nogami, niemożna
wice było tamie. — Posiłam dla Mamy
Dobry 3 sernupaki, 2 karpiki, 3 linki,
4 ^{z karabie} ~~okonie~~ dla cieleadzi 4 sernupaki,
i aust posiłam 2 struclę bez jaj, 1 na
duśka z jajami, jedna ~~przebie~~ nadziewana
ten rogal z makiem a 1 mały z powid-
tamie, dla cieleadzi zaś 5 struclę i 5
pierogów jak zwykłe. — Niech mi Kocha,

na Mama Dobry - raczy donieść jak
będzie radowolona z tej przesyłki, bo
przy pieczeniu ciast, sama przewodni-
czyłam, a drob staram się teraz,
żeby był jak najpiękniejszy.

— W tej chwili przyjechał Kowosielecki
diewczyna z Tniarzę, muszę więc
wyjść do niego i list ten zakończyć.

Prześ Tam Drogiej Mamie Dobry życ-
zenia świąt jak najwesołych
choć będąc sama malczątką, pojmuje, że
naprawdę wesołe sądale od syna jedyna-
ka być niemogą — może Bóg poru-
bi przynajmniej wrocne świąt warem
przepędzić. — Mierza mojego najserdecz-
niej całuję i błogosławię, każda myśl
moja. Mierza! Talus! Tekno — wracaj
jeżeli możesz. — Jas' mówi Babi paad.

Żegnaj Droga, kochana, ~~złoty~~
nasza Mamo, rączki Jej całujące
ściskające serdecznie i potrzebujące
sie Jej sercu i pamięci. —
Słucham Ja kochająca i zwinna
ułożeniem Hań roztająca
Córka i Synowa

21 go Grudnia. 1860. Halcia Mierowa

P.S. Positam optatek prosząc by Ma-
ma myśląc o swych dzieciach
pocieszała się nim w dzień ~~Wielki~~
— Proszam za ma dziecijską bar-
grote, niech mi to Mama dobro dawa-
je, bo skutnie czasu nie mam."

(46)

2

Laskawa i kochana, Mamie Dobrodziejko!

Z początkiem roku nowego przesyłam
Laskawej i kochanej Mamie Dobrodziejce
życzenia tego wszystkiego, czego tylko ko-
chojące i szczęśliwe dzieci życzyć mogą Matce
która się tak bardzo do szczęścia ich
pragnęła. Oby szczęście i pokój gościły
w Twoim sercu, oby każda chwila szczęścia
naszego, błogostanieniem ulatywała nad
Twoją głowę, oby ci było wesołością naszą
wesoło, swobodą naszą swobodnie w sercu,
obyś jeanne Matko naszą długo nam
zdrową była i zawsze nas kochała
i Laskawą dla nas i dla dziecka na-
szego była.—

Miech pojechał ostatniego Gmnia z
Krakowa do Wiednia — dyktam, że
w Krakowie na zebraniu całej tej
deputacji, w obec tysiąca osób miał
mowę, która dość wielkie sprawiła
wrażenie. Proszę mi serce na myśl
o moim Miechu. Przychodzi do
niego w deputacji młodziak Krakowski
prosiąc by jechał do Wiednia
jako jej reprezentant, opierał się
temu, ale w końcu zdaje się, że
przyjdzie myślał. Pisał do mnie
wtedy kiedy ta sprawa nie była
jeszcze sponimona. Pisał tylko słów
kilkę — zdrow. — Smołe w Krakowie
wymownie robiono owoce; kiedy
przyjechał wyjął z wagonu, zebr.

na ludności Krakowa, krzyżata: „niech
żyje!” W Krakowie ogłoszono go na czele
nikiem delegacji, mającej wręczyć
ministrowi ~~Maerling~~ rządania kraju.
Warto by, żeby sobie kochana Mama
Dobry zapnumerowała „Przegląd
powszechny”, bo teraz czaś nadmny
naj ciekawe i nas polaków obcho-
dzące. Ja także niewykłtam w polity-
kę się bawić, a czytam teraz gazety
od deski do deski. —

Bardzo mnie cieszy że droga Mama
Dobry znalazła dobrą ciastę świętą,
wyb lepszych niemiatał, i sama
dokupitam karpia, trzy liny, i kilka
okłonków. — Jutro spodziewam się
Mamy Krakowskiej, wuja Paszkowskiego.

79
i młodych państwa Paszkowskich. Mama
bo oczywiście jak zwykłe wpadnie
jak po ogień na dzień jeden, ale
Paszkowsy zabawią Sturę. Hania
bardzo miłe stworzenie, będzie mi więc
trochę weselej - bo mi bardzo tęskno na
wiekiem. - Ja już odtaczony - zdrow i
w dobrym humorze - nie fantazji nie
stracił - Babi wczeki catuje i dziękuje
za śliczne zabawki; Koguta dał Mamie
do schowania na półnię, bo choć mu się
bardzo podoba, jednak pianie go przeważa
i do placu przynadzi - pieskiem i guzika
bawi się. - Ja ślicznie Mamie Dobry Dziękuję
za serwisik do jaj i tort; ten pierwszy bar-
dzo mi się przyda, bo niemiałam nie takiego.
Mama Kochana, tak o swych dniach po-
wie pamięta. - Żegnaj. Droga, Kochana Mamo
Dobrodziejko, wczeki jej catujące serdecznie
bierze i ja Kochająca i z winnem ustanowa-
niem roztająca Włoka i synowa Hania. Miernowa.

Laska i kochana Mamó Dobrosiejko!

Przysłałam jeszcze przez tego tygodnia
pisać do kochanej Mamó Dobrosiejki, ale
niestety mimo najgorętszych chęci niemo-
głam. Po tych kilku dniach nieusta-
lnie gorących, które były, dostałam
tak mocnego uderzenia do głowy, że do-
tąd jeszcze chwilami imi mi się w
oczach, głowa się kręci, boli, i czasem czę-
ściej jestem jak burak. — Wiesz za-
pełnie niespodziewanie we środę
wyjechał do Krakowa. Długo ran-
o 9 i j wioit, ale całonocną jarda
męczony i niewyspany. —

Nasza Jasiek, sprawa winowaj i dziś
kryjący w niebogłosy - wszystkie cętey
oczne neby z dotu i z gory nawa mu
się kłują; biedne dziecko taki cierpi,
nie słysząc jego kłęk, płakać mi
się chce - jeszcze nigdy w życiu tak
niepłakał jak teraz. - Lódzien gdy
zdrow robi się miły i wotropny,
sny - już się, pomału sam chodzi
pbo i innej pomocy już oddawna
doskonale ma. - i - iagle
coś płecie, ale jeszcze niewiele można
z tego zrozumieć. Różnie tak nie już
na życia swego z trzech turinów
coś wieknych kłęk wyrost. -
Je już proca mleka, rosół, kaszki
i przewożnych racieveczek - jabłka pie.

one, śliwki francuskie, przygotowane
powidlanke, marekiew, oginaki, szpa-
ragi, cielęcinę i kurczaki siekane.
Miecz niedawno temu miał wielki
katar, ale teraz równo zupełnie
tylko smaczony tą jarmolą. W nas
tu zawsze po dawnemu, robione nam
bardzo i niemienialibyśmy szczęścia
naszego za żadną cenę na świecie.

Język mnie świdrzy, żeby coś skame-
ce powiedzieć, ale niemożę, Miecz
końce koniecznie tę wiadomość aż
do widzenia się w Lipcu zachować
muszę wice milczyć, rada nie rada.
Paulinka podobno bardzo chorowała,
ta, przechodziła nas wieści, że
po pewnych dniach się męczyła, że

Medyka. 25 go Maja. 1861.

mnie i Mama dobył epi troche
końca. Miałem son prawy i go-
naż - wzmien usprawowaniem
rozstawa się nowa starcia i kłótnia

168
Laskawa i kochana Mamo Dobrodzieńko!

Dzis dwa lata jak po raz
pierwszy oboje przyjechalismy do Me-
dyki - Dzis dwa lata jak nas Mama
wprowadzila do domku naszego w
ktorym od tego czasu szczęście i mi-
łość bezustannie gości. Szczęśliwa
musiała być ta ręka co nas w
tym domku pierwsza pogostawila
- o, toż pewno Mieru Dzis tę rękę
co mnie i ra siebie serdecznie
uściska. Ale On biedny moje dłu-

niebędnie miał chwili wolnej - bo
dziś pierwsze posiedzenie Towarzystwa
Rolniczego. - Żał mi, że Mierza dziś tu
tęż niema - tęskno mi za moim Naj,
drugim i jedyną przyjaciółką moją
- dziś jest Jas, która jakby wie,
dnia, że mnie trzeba ~~dalej~~ rozwe-
selać, w jakimś szczególnie różowy
- dziś jest humorne, i tysiączne wy-
prawa figle. - Zdrow jest zupełnie,
ale opra już drugi raz szerepio-
na, po raz drugi się nieprzyjeta-
Ja zupełnie zdrowa jestem i owe
uderzenia do głowy już zupełnie
ustaly. - Dziś z rana zobudziły mnie

gromoty i deszcz ulewny, którym
 dotąd w pręstankami pada. Niech
 by popadał ze dwa dni, bo bat.,
 dró potrzebny, wszystko uschła
 już prawie w posuchy, ziemia
 twarda jak kamień. — Moje gospo-
 darstwo tego roku w bardzo smut-
 nym stanie — owoców i jarzyn
 niebędzie, najprzód zmarła,
 potem grad wybił, a teraz
 schnie. — Dziś tu rzechata ko-
 missya o skótkę — trzeba było
 ich prosić na wpiad, bo same
 wielkie figury. Z tego powodu
 w nieskręconym jestem humo-

750
rze, bo rzykłe niebardno lubię
a w nieobecności Mierza nie,
cierpie, gości. — Jeszcze takich
nieznosnych jak drickani i
wrednicy. — Żegnaj kochana,
Taszkawa, Mamę Dobry, prosząc
by na mnie Mierza pocatowała
w cnotę, Tyśinę, ocy, i sama
burie. — Mierch, mnie Mamecka
choć trochę kocha, bo ja kocham
Mierza. — Żegnaj raz jeszcze,
na siebie i na Jasia rąkiki
Jej catujac. — Sekretne don przy
wiarana lóka i synowa
Medyka. 24 go Czerwca. 1861. Halcia Mierzowa.

52

Laskawa i kochana. Mamó Dobrodziejko!

Przepraszam, że niepisałam w sobotę,
ale rozliczne miałam zajęcia, około domu,
ogrodu i konfitur, dziś więc dopiero donoszę,
że ja zupełnie zdrowa, a już o tyle,
o ile przy przyjmowaniu się ospy, może
nie być zdrowym. - Po raz trzeci, temu
połtora tygodnia sercepię go karatał,
i ~~próbow~~ ^{próbowa}ł mu się wręcić, ale tylko w jednym
nacięciu. Biedaczek, rozogniona bardzo
ma rączkę, ale mimo tego fantazji
nie traci, wisiół, figlów pełno, tylko
w nosy marudni, bo wtedy nurykle

75
mocniejszą ma gorączkę, i ciągle
pić wola. — Trzymać się nieda nikomu
ani za rączkę, ani za sukienkę, i
najczęściej sam już zupełnie chodzi, a
samiś toczy się jak kula, aż strach
wbiega, żeby nieupał, ale to mu się
prawie nigdy nie zdarza, bo ma bar-
dzo czujną, uważną i pocniwą niankę.
Mama jeszcze niema, a mnie tu tak
smutno i tęskno bez niego — we bruku
tak będzie trzy tygodnie jak wyjechał,
już tak dawno! — Już by mi nie rzał było,
gdybym wiedziała, że tam kochana
Mama jego widokiem się cieszy, ale on
biedny! taki rajety, że w krótkich listach

swaich, skarży mi się i z żalem
wspomina, że nawet ~~on~~ kochanej Mamci
nie ma czasu bywać. Żeby tam przynaj-
mniej co mądrego, pożytecznego dla kra-
ju uradnili, toby nieśal było i prze-
cierpieć trochę, i potęsknić za nasze,
mi drogimi. —

W nas tu teraz ciągle deszcz, i ju-
to w ogóle ten rok nieszcześliwy.
W Maju mrozy bywały takie, że
nawet kapusta i kartofle zmarły;
później grad padał wielkości kure-
go jaja i jakiegoś drzewnego kłosa,
potem susza było ogromna przez
kilka tygodni, teraz deszcz ciągle

Teje bez miary, a jeszcze na
dobrotek wrańcy spodniwać się
mamy. — Żle będzie — jednakże niech
się Tacie wola Boga. —

Żegnam droga, Tashawą Mamę Dobry
rączki Jej catując i wiarę z Ja-
siem się oddając Jej sercu i pa-
mięci. — Jaś Babci rączki catuje. —

Mierza jeżeli jeszcze jest we Lwowie
niech Mama Dobry ucatuje odemnie

i powie Mu, że mi tęskno i
smutno bardzo. — Żegnam raz
jeszcze kochaną Mamę Dobry.

Przekieruj doń przysługę
Łotka i Synowa

Halcia Mieczowa. —

Laska i kochana. Mam Dobrodziejko!

Trochę. Mama Dobrodziejka nie
gniewa się na mnie — nieprawda?
— że o tak długo się spóźnił list
mój zapowiadający. — Pragnę więc się
do winy i na przepraszam najpo-
"korniej włożyć ręce, i ręce
drugiej mojej drugiej Matki i spo-
dzić się po jej pościelnym sercu
Laskawego przebaczenia. —
My wszyscy trzej jesteśmy zdrowi, a
i Mamę tutaj nie zastulimy zdrową choć

jeszcze mizernej po ~~chacie~~ którą
ja nabawił przestach sprawiony
falszywą wieścią o pożarze w Koźcu.
Biedna. Mama przygotowała sobie mnie
zawsze w skutek tego pożaru choda
niebezpiecznie — tymczasem i pożaru
nie było, a ja byłem i jestem tak
zupełnie zdrowy, że się nawet sama
sobie dziwię, widząc jak skomizmo-
wa; ciężkie i leniwie bywają kobie-
ty w tym stanie. — Jaki ogromne w
mówieniu i chodzeniu robi postępy
i zdrowie miłszym się staje, tylko
te żeby ciągle niezmienić go
mógł, napastując ciągle biedaka

71^a 62
Laskana i kochana. Mamó Dobrodziejko!

. Najprzód serdeczne dzięki za list
taki kochany i za obietnicę przyjazdu
do Medyki. My chcemy ztąd wyjechać
pojutrze t. j. we środę, a w sobotę
mamy wyjechać do Krakowa, w te
dnię więc jeżeli Bóg pozwoli staniemy
w Medyce - a niedzieli więc wieczór
wciąż będziemy kochanej. Mamó Dobry
bo się spodziewamy, że wzmianka
w liście Mamó Dobry, nie będzie
obietnicą, a czynnością.
My wszystko troje & niby zdrowi

76
jesteśmy, tylko Jasiowi rąbki, a
nam katar dokucza, ale tego choro-
ba nazywać nie można. — Już wrodzić
rozkoszniejszy, już zupełnie sam cho-
dzi, płacze co bezustannie, tutaj
jego. Babunia nacieszyć się nim
nie może. — Na imieniny tego roku
sliczne podostałam upominki. Od
Miecia bransoletę i broszę, od Hany
na 12 osób srebra do deseru, / noże,
widelce i łyżki / od Wandii broszkę
z orłem, od Florni Paszkowskiej
piękny katamaru brązowy, od
Jarostawa Paszkowskiego puszkę z
aluminium, od Jasia szafkę na

klucze, jeżone od Mierza pierścienie
 z orzechem, a i od nienawadzonego
 małżeństwa bransoletkę trójkolorową.
 Wskopisanję kochanej Mamci wszystkie
 go przygotowałam, bo się spodziewam,
 że będę mogła to wszystko niedługo
 pokazać, za bytnością kochanej
 Mamy. Dobry w Medyce, na którą
 to bytność z pewnością się już
 naprawd cieszymy. — Mamę tuż po
 porodowieniu przesłałam, Jaś Bobak
 rączki całuje, ja zaś takie regnam
 Ja serdecznem uściskaniem i ucał-
 waniem rączek, i powtórzeniem raz
 jeszcze tego samego — niech mnie
 Mama kocha, bo ja Mierza bardzo kocham
 Słownie Ja kochająca, z winnem uszanowa-
 niem roztająca lorka i synowa Kasia Mierza

Najukochańsza nana Mamecko!

J ja tak jak moja Talia zawsze pisać może i śmieję, to nanej
najdroższej Mamecki od nieudownia najsłodziejnego Jej rancz
a to w podziękowaniu za obiecany Jej przjazd do Medyki: dzieki,
dzieki Ci Soga, kochana, najukochańsza Mamo, Mamecko, Mamusia!
A niechże Mamiuś otrzyma propozycję i to rycze; to obiecać a
nie spełnić obietnicy - to najboleśniejra rzecz. - W piątek Medyka
spodobała mi się jui bardzo w Medyce. - Tu w Radziowie
już od tygodnia praczę, ciągle nas męczył dół, która
mi nosu katarowego osunęła na dół i śród jego powietrze
niechwała i wódni przyniosła w połęzi. - Wzięty mamy tu
monstrualne kataru. Długość domu dykci tylko głosił
korkami, uisranie nosu, kaszel a myślenie przeszkadza kępi
Jasia ciępiącego na zębki a z tego powodu mającego wagle, prawie
niezwinnienie. - Ojciec niby to jui adoi - przy najcieplejszym apetycie i
wzmożonym humore a jutro może znów cały nos zmoknie.
Dieda z dziećmi!... A chociaż bieda to jednak jui nie odwiecie ci w przypływie.
I tak ja kocham Jasia mego, a Mamecka kocha nas troje - troje
dzieci swoich: i córke Haluż i synka Jasia i

Radziów, dnia 27. Sierpnia 1861. -
(we Wtorek)

a cały dom przywiozłego syna

Mieczysław

Laska i kochana, Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że nie w sobotę pisałam,
ale przyjechałam do domu, tyle miałam
wówczas tego zajęcia, że niewiedziałam:
gdzie mi głowa stoi, a i dziś jeszcze
nie mam czasu, i nie będę mogła długo
z drogą Mamą dobrze rozmawiać.

Przyjechalismy do Medyki w piątek
wzrostko trochę zdrowi, a już z trzema
zębami więcej i z czwartym k. tuż
nim się już. Wieranie Laskowej, Mamę
dobry, zastatam na toalecie w naszej
sypialni. Serdecznie za nie składam

76
Dzieki kochanij naszj, Mamusi; bóg
bardzo piękna, podobna mi się, ale ja
nak ta bransoletka z napisem, ja
has' młodości sercu. Młoci swego pierścion
ka nie zdejmuję z palca. Dzis 9 ty
urodziny naszego Młocia - dzień dla
nas tak bardzo drogi, a ja jak na
tośi' jakas' dnis do niego i smutna
bo mam małe smutwienie. Kianka
w której tak bardzo byłam konten
ta, oddaliła się wchoraj, a nasz Jasiuś
biedny, tęskni za nią i marudni. O
pragnienach oddalenia się jej, dużo by
pisać, zostawiam to więc do osobist
go widzenia się. Panna służąca tak
nie się oddała jak i Hanie mówiałam

12.
13.
w Ławie, teraz więc, kiedy by
mi najbardziej potrzebna spokoju i
dobrej a przychylniej usługi, to wszyst-
kich przy sobie zupełnie nowych
nie będzie — jako to: pannę, bonę,
niankę, i kłucznice. — Teraz tu u
nas w domu fabryka, inaczej tro-
chę się urządzamy, zmieniamy roz-
kład pokoi, robimy ustowania
przynajmniej, by nam było szerzej
i wygodniej, wybierając więc drzwi, ot-
wierając Jasiów pokój — słowem rearranż-
ujemy. — Co się odwraca, to nie ucieka
nieprawdaż Hameczko? , Mama Dobry
przyjedzie do nas później, choć te-
raz niemożna — o przyjeździe skoro

opierała - my z pewnością oczekiwali
Ję będziemy. - Teraz już kończy mi,
się, ale wprzód jeszcze stokrotnie, ser-
decznie przesyłam dzięki, za list Ję
ostatni, którego mnie daleko więcej
ucieszył jak śliczne wiązanie, bo
z niego wyczytałam, że mnie i Halkę
mego Młodego kocha, a zapewnienia
takiego me serce dawno pragnęło - Bóg
zapłać więc za nie; a ja się starać
będę by kochana Mama Dobry rano-
coraz to bardziej swą serce do
niej przywiązana kochała Synową
Halcia i Młodego

Władysława. 9 go Września. 1861 go roku.

Medyka 17^{te} kwietnia 1882

Kaskawa i kochana Mammo Dobrodziejko!

Przepraszam jak najpochotniej
za me tak długie milczenie, ale
niech kochana Mammo Dobra wierzy,
że nie na ochocie, ale na czasie
nbywało. Będąc tutaj, miała Mamczka
sposobność widzenia, ile mi czasu
zabierają dzieci, — a jeszcze wtedy by
„Ta Kucorowska, która wtedy takze
coś koto dzieci robiła; iis' i tej
nie ma i sami sobie musimy dawać
rady, bo ja niemożę się zdecydować

na przyjęcie bony, na samo
wspomnienie której, niemito mi się
robi tak mi te dwie co były i ta
trzecia improwizowana: Kaczorowski
dopiekty. Nożę trochę biedować a
mieć spokój. —

Nie ma w tej chwili niema w domu,
pojechał do Przemysła prosić bisku-
pa ruskiego ^(przystanku) ożakięgo księdza
na czas świąt przynajmniej, bo
nasz ksiądz Maczynski, już kom-
pletnie ruwany, i nie jest w
stanie żadnego odprawiać nabożeństwa.
— Grisięją okazy, postatom tylko
rychłą, tygodniową przesyłkę,
mięsiwo święteczne, ser, masło i

piecnywo dla sturby, w sobote rano,
odbiere kochana Mama dobry
ciasta dla siebie, i slade i smie,
tanke, bo nie, by to wszystko
bylo swiece. — Przetwarzam, jeeli co by
dnie niedobre, bo ja tego roku sama
niec niemoge. —

My oboje zdrowi, jas zdrow, Tadia
tylko ma ognik i juze na raki
chorowac zaczyna, w miu jednak
nieprzesahadna byc tlustym i
wesotym. —

Legnam droga, kochana Mame
dobry iycenie swiat jak najweseli,
snych. Koltaja do Tadia, musze
uciekac. — Seiskam i najserdecz
niej caluje wiece Mamy dobry, pro
sac by nas zawsze kochata. —
szerebie przywiazana ciotka
Katarina Mierna

Medyka 18^{go} kwietnia 1862.

Najdroższa nasza Mamusiu!

Z słonecznej, pogodnej wiosny która jasi ciepłymi kielichami
duszkami, zielonością i fiołkami nas uderowała — nie zostało ani
śladu: spadł śnieg białka rany, wrośły wnie przymrozki, niebo
chmurami okryte, dener teje też mrozy, śnieg, wicher, mgła a
tężna przechodzi. Ale Mamusia jak przytęży wpływ wywierając na
moje nerwy wszelkie zmiany pogody — a szczególnie taki nas skardzą,
for śniega nie będą wcale jeśli śnieg potrawa — a wróć śniegi
je musi być śnieg w tym roku na Wietnamu a to dlatego że polski
ruskie i iydowskie śniegi razem przypadają. Bo cała ziemia między
Światami a śniegi — wiecież. — — Ciężki mieniący się
razem z Mamusią, jakże śniegowego? Zjemy je choć w myśli tak
jakbyśmy z Mamą jedli. Byłoby też Mamie zjem je z jej
śniegiem kiedys z Jassem swoim i jego żoną i z Tadzioścem! Daj
śnieg dnieka! — Ja, Talia i Jas (który jasi na prawdę umie
ci rozmówić) składamy w tym tobie ucałowanie rąk Mamusi
i Dabii i serce, serdeczne życzenia kane. o których Mamusia wie i
nie wątpi. — Tadzio mieniący się i jego iśmucha ci tytu do Dabii a
wtedy razem pragniemy aby nas Mamusia kochała! —

Całami sercem i duszą przyciśniętyemu ciu Mielęciu

Laskawa i kochana. Mamó Dobrodziejko!

„Siwień nawet jak prze-
„prosić kochaną. Mamę Dobrodziejkę za-
me tak długie milczenie; mogłabym
się tłumaczyć ciągłymi gośćmi, którzy
mi przez ten czas oddechnąć nie dali,
ale wiem, że niczem tłumaczyć
się niegodzi tu, gdzie chodzi o
spokojność Matki, więc tylko
najpokoorniej przeproszam, i proszę
by mi Mamcia Tashania przeba-
rzyła chciła i zawsze swą Halię
kochaną. —

Biedny Miecz ogromnego się
w Krakowie nabawił kataru i kaszlu
teraz już prawie zupełnie zdrowszy,
ale znowu smierziwiat trochę. —
Jasia już tak Miecz opisał, że
ja nieśmiem nic dodać z bólem
by „Pamięć” za widzeniem go, nie
została wzruszona, tak jak
ja Kasia Dnieprycka. — Byli
u nas Mieczysławowie z Kasią
naprzemiennie do Krakowa; młoty
bardzo i dość. Tędy Dniecko, ale
ponieważ okryli ją tak bardzo
piękną, więc wyobraźnia moja
taką ją sobie śliczną przedstawia.
Ta, że została trochę wzru-
sowana. — Paulinka zdrowa, ale,

ganska, miła, ale już bardzo po-
ważna choć się dopiero we wrześniu
spodriewa. Kochają się uideć bardzo,
szczególnie Micio w żonie rakocha-
ny. — Jest jeszcze u nas Hanna
Paszkowska ze swoim malem;
niewidziałam jeszcze równie sil-
nego dziecka; ma cięty mie-
siące, a już cote Tótko na wrot-
ki przejść na rączkach umie.

Z kłopot matężństwa byli u nas
jeszcze państwo Lujscy — on poeta
zakomity — ona miła kobiecina
zrewita gośćmi nasrzeni byli
sami mężczyźni. —

Tadziunio nasz biedny, ciągle ma
ognik, a biedny schudł, tak

276
go to męczy; dobre z niego
dziecko, bo pomimo cierpienia
bawi się po całym dniu, i
nie stychać go nawet w domu.
A sobie — cóż drogiej Mamie do
napisać! — Zdrowa jestem a z
Mieczem drogiem i z dziećmi
codziennie szczęśliwsza, — żeby nam
tylko ludzie, trochę ciszy i
spokoju darować chcieli, bo goś,
że w tak małym domku, a
dla gospodyni prawdziwą męczar-
nią. — Napisać nie więcej o
nas obojgu, bo spóźniam się
jeżeli Mama już wie, że nam by
na wielki dobry było z sobą, i że
żadna maci ludzka serce naszych już
nie rozewnie. — Zegnam droga, kocha-
ną naszą Mameczką serdecznem
uściskiem i ucałowaniem serce.
Proszę mnie kochać choć potowem tak
jak ja Mieczka Kocham. — Szczęśliwe przy-
witańko córka Zdzisława Mieczkowskiego.

Do bog - do widzenia na Złoty Tygodnik. —
Medyka, 23-go kwietnia. 1884

Łaskawa i kochana. Mamie Łotocińskiej,

Miocna niema, pojechał do
Krakowa, na zebranie Rady
nadzorczej, towarzystwa assekura,
cyjnego. Znasz polscy są, on
już ich w wszystkich folwarkach
i ogląda gospodarstwo. Leci
wrota — ja okropną mam flak
się — już tam nie wiem,
i dlatego tylko kilka słów
piszę, dla rozkojania kochanej
i kochającej nas Mamie. —
Dziś mam i Mamie odesłać coś,

te konfitur, ale moje
cierpienie, nieporowalem sobie tym
razem. — —

Wzgnam droga, Kochana Mama
Lubowickich. Dzieci wazni
babe i wazni z Mama cieta
i praca, by ich Babcia ~~hochala~~
niekiedy jedywniana i
z winnem ustanowieniem kasta,
jaca ~~Łotka~~

Flacja Mieczowa,

r

Ham

ija
kata.

ota,

a,

10

[illegible]

Wiersz napisany przez Mamekko, w roku 1874, w wieku 14 lat. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje.

Wiersz napisany przez Mamekko, w roku 1874, w wieku 14 lat. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje.

Wiersz napisany przez Mamekko, w roku 1874, w wieku 14 lat. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje.

Wiersz napisany przez Mamekko, w roku 1874, w wieku 14 lat. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje.

Wiersz napisany przez Mamekko, w roku 1874, w wieku 14 lat. Wiersz ten jest napisany w języku polskim, a nie w języku japońskim, jak to się zwykle dzieje.

Laskawie i kochana. Mamu Słobianijko!

Przepraszam, że dziś dopiero pi-
szę do kochanej. Mamu Loby, ale prawdziwy
łoboty zaledwie zjedłam rano, się wystarczem
konfitur, taką byłam do niego. - Dziś
trzy dni leżałam w łóżku tak mnie kaszel
i niemiły katar dokuczał. - Lecz już
takę po świecie. Dużo mi jest lepiej, ale
jeszcze kaszle trochę. - Trudno mi i smutno
bez Hława, i pójki Pa niestety, pójki
Julia kładzie do niego. Była tu u nas
przez kilka tygodni. - Hława z Tirasnopola
coś wyprawia i miła panienka; tu

raz

raz mi je już matka jej zawołała,
jeszcze mi więc smutniej samą, i chło-
paczkę naszą, całą ma rozrywka. Jaki
twarz już kądrego rozewai i rozśmieszyć
potrafi swemi figlami i dowcipami, a
i Tadeo już codziennie mądrzej i zabaw-
niejszy, więcej mnie cięży i kocham
go bardzo — nie mniej jak Jaska, może na-
wet więcej, bo ~~ten~~ Tadeo taki jeszcze
biedny ze swoim ognikiem. — Jasio wprost
się podobna taki twarz ładny i miły. Ja-
sio zaś jeszcze mało komu, mnie
się więc za wprostkich podobać powi-
nia. Ktoż chłopcy takiego kochane, że
za cały świat nie staną, ale nie staną

za Mierka. — Mama kochana, podobno tutaj
niebardzo uważa bytności Mierka we Lwo-
wie, bo podobno — biedny! nawet u niej
nie ma czasu bywać. Gdybym wiedział,
ta, że przynajmniej Mamia droga, cieszy
się tam nim teraz, toby mi żal tak
niebyło. —

Posiłam kochany Mamie dobry opis prze-
stanych konfitur przeproszę ją, jeśli nie
takie jak Mamia lubi, ale to nie ja
smaruję. Spodziewam się, że tego roku
niebędzie jeszcze żadnej przeszkody, i że
de mojej samej, przynajmniej choć
gulaszy smaruję. —

Na przestanie dzieciom zabawki, srodek,

nie dziękuję, za kasztany moje
rączki Mamci ratuję. Z zabawk
Jas dopiero straszkę dostał i bardzo
się nią śmiesz - ciekaw jestem skowa
na na później.

Regnum już drogą, kochaną Mamę doś
rączki jej, za siebie i. za dzieci ratu
jąc. - kochane ^{na} przywiązana i
z winnem uszanowaniem zostająca
Cotka

Halcia Mieczowa

Medyka. 24 go Stycznia. 1863.

Konfitury. —

Malin białych Stoik 1.
Porzeczki czerwonych stoik . . . 1.
Ananasu stoik 1.
Czeremch w Toskich stoik . . . 1.
Wiskni stoik 1.

Razem 5 stoików.

Galarety.

Galarety porzeczki stoik . . . 1.
Galarety malinowej stoik . . . 1.
Galarety pigwowej stoików . . 2.

Razem 4 stoiki.

Kompoty.

Moreli stoików 3.
Sliwek węgurek stoików . . . 3.
Brzoskwini stoik 1.
Jabłuszek rąskich stoik 1.
Jabłuszek zielonych stoik . . . 1.

Razem 9 stoików.

Soki.

soku malinowego do wody. butelka 1.
soku porzeczkowego bez cukru
na sos lub galarete butelka 1.
Detto malinowego bez cukru but. 1.

Razem butelek 3.

Konserwy.

ogórków stojów 2.
Pomiderek z pomidorów stojów . . 3.
szkrawin stoj 1.
Agrestu do sosów butelka . . . 1.

Razem sztuk 67. —

Wszystkiego razem sztuk 28:

Laskawo i kochano Mamo Dobrodziejko!

Kaz jeszcze przepraszam
, Mamę kochaną, że wtedy nieodpisa,
Tam zaraz, i że mimowolnie stałam się
przyczyną jej niepokojów. Bawki i nóżki
Mamci ratują, na przyszłość obisuje
poprawę, a teraz proszę by mnie Mam
in kochała, jako serdecznie Mamie
kochającą. Dziśowa. Dziś. — Dzień
biedny, dziś całą noc nie spała, bo już
zabolała, a teraz chodzi ze spuchnię-
tą tarczycą i jeszcze poboliwa. . Nie
wtedy chwili jest we Lwowie tak
się męczy tem uciążliwym ciężkiem.

086

zanimieriam, a nie patrzę na
złoty na złoty i złoty, ale który ma
wielki; Tędy nie złoty, ale biedny i samotny
ma cynek. — Wczoraj jest tu moja
Wstka, jutro ręką niedawno temu
chorowała, ale aż teraz dopiero dowiedzieli
tam się, że chorowała, choć i tak; mi
żegna języczek. —

Imatrych dożyliśmy czasów, a nie serce
języczek, patrząc jak sam kwiat młody
wstępnym na oczywistą rękę idzie. Wym
kobietom tylko Taj i modlitwa ulży
moja, może się Bóg zlituje, może
modłów wysłucha. —

Wzgnam kochana i Tarkana. Namę Dobry
ręce i ty całując za siebie i siebie.

Przepraszam, że Stulej niepiszę, ale
zaboli mocno. — Tymczasem raz jeszcze
nam Łotrzykowi poświęcając się jej
sercu i pamięci. —
Droga przywiązana córka

Katarzyna Miskowa

Wiedza. 21 go Lutego. 1863.

P. S. Matka moja ukłony i serce,
serdeczne przesłata życzliwości.

111

Laskawa i kochana, Mamó Dobrodziejko!

Tam, ^{gdzie} w parę dni później, od nas obojga
kiedyś, Mamia mogła list odebrać; Mamo,
ty! nawiąza mnie zwiózła, bo, Hienka
do dziś dnia niema w domu, a ja się
już niechęć sturzęc oiaque i pisanie
piagnąc, by kochana Mama, choć
o wnuchach i o mnie, jakas wieść
pewna miała. — Ony w domu będący
zidoni jesteśmy, a serce mi mówi,
że i Hienka nasz drogi równym jest.
On ze swem usposobieniem niemoże
teraz chorować, On odżył nowem

7
życiem, oaj tylko Bóże, by to
co Bóg teraz ożywia i wzmacnia. Ję-
sily, ta nadzieja i mał wychwytania
naszej duszy, nie upadła znów i
nie rasnęła raz jeszcze snem. Stugo-
twałem. — Wczoraj dzień minął
jak śnieg — wyjechał — dokąd? — mi-
niem powiedzieć, ale, że jest w Ga-
licji to zapewne może. Wyjechałszy
w Poniedziałek miał wrócić raz
we Wtorek, tymczasem już drugi
Wtorek mija, a on ani przyjechał
ani niepisze, styszałam jednak od
kilkun osób, że wrócił i że w tych
dniach ma wrócić do domu. Tyle
sama wiem, tyle więc Mamci do-
nam, a gdy będę wiedzieć, co wię-

21
8.
cej, to nicomieszkam napisać, bo
wiem czym jest niepokój i kłopoty. —

Gracie zdrowie, i te dni ci też, jedyna są
teraz moja rozrywka i pociecha, pomi-
jając wielką pociechę i radość którą
czuję, na wieść każdego zwycięstwa
naszych. — Niepokojna jestem, i smutno
mi bardzo bix. Nicca, ale i nasza,
ten mój niepokój i moja samotność
jak mogę najmiększej, bo czuję że
tu świata nasza, w jego sercu zawsze
jesteśmy i musimy, że. Ona. Na-
kiego zawsze najmiększej i najpiękniejszą
będzie iochanek.

U nas tu dość cicho choć nas i ciągle
~~czujemy~~ i chłopi bardzo straszą i pilnu-
ją. —

12
Kiech droga Mameontia będzie
Taszkawa do niego choi w kichu stowach
o zdrowiu swoim.

Zegnam Taszkawa, kochana, Mamę
dobrodziejke ręce jej i nogi na siebie
i na drzewa catując i siiskając.
~~Przebieg~~ kochajaca Ja
Córka i synowa

Halcia Mieczkova.

Medyha. 10 go Marca. 1863.
11 torek

x1

Medyka 2 go Maja. 1813.

'Laskana i kochana Mamo Dobroszycki.'

Przepraszam pokornie, że od wy-
jazdu ze Lwowa napiszę do kocha-
nej Mamy Dobroszycki, ale byłam słaba
na kuf. Wpiętsza dzień po przyjeździe
położyłam się i leżałam cały tydzień;
w pierwsze dwa dni była matka moja,
która jakimś szczególnym trafem, właśnie
wówczas przyjechała mnie odwiedzić. Pół-
kama była to iskra była jako tako,
ale gdy musiała wstać, to mi bardzo
przykro było, tak samą chorą leżąc,
 biedny mierz albowiem mimo wszelkiej
chęci, nie mógł tu przyjechać, los albowiem

poznat go zupełnie w inną stronę.
Kaz tyłko jemu kilka swiam pisał do
mnie z Pohucia - w tej chwili niewiem
gdzie jest - to tyłko wiem z pewnością
że jest ustrój, jakim sądził - jeniec
w stronie Pohucia. Pisał, że za dwa ty
godziny może będzie w Ławie, ale że
może niekiedy miał czasu być w Medyce.
Smutno mi bardzo bez Miera, tem
smutniej, że nieodbiwam teraz o niego
wysłych listów, i że sama tak jak daw
niej, wciąż lub w ruzi i nie sięgając
niemoga - bo niewiem dokąd listy na
adresować - Smutno mi ale much Namra
niemyśli, bym się na Miera gniewać
miała - On tak sobie jak robił, powinien,
przed Polką wszystko w kąt się powinien,

Pro. zawsze pierszą być winna wady
Poleca, że nija nymiejsza. Polaka, nija
większym znaczeniem jest to - że mamy za
długo, jemu i najgłębszy jest spór. -
Kłopotliwa się nie ma małe kwalifikacje - sta-
bam jeszcze trochę - dzieci mi chore na
kardio. katar i bardzo silna gorączka.
nie wiem co to jest - boję się kokluszus-
to Tanowiczowej niema w Przemyśle, poje-
chali do w. Zawadowskiej w Łuckie.
niemka bardzo się odmówiła - w co tym
ogrodzie tylko się trochę zostało ogie-
niekoma nymiejszy się odmówiła - i nymiejszy
to tu niema - bo co to niema -
to przede do Złotowa - stawem stawa-
mi się nymiejszy. Kłopotliwa i nymiejszy
nia, a najgłębsze to - że dzieci Take

Laskuna i kochana Mamo Dobrodziecku

Ja i Józio zdrowi jesteśmy.
Józio mocno chorował ale już zdrow
naprawdę - tak już się został kurę.
Z wietka - kiedy wsadziłam go do
kórki, ale ciągle przy nim być mu
się bo inaczej płacze i z kórki
ucieka. - Od Mierza miałam list
z kórkiowa - zdrow i życzliwi Bogu. -
Przepraszam że tak wazgryzę i
że już pożywać muszę Mamo
ale do Jasia bardzo się spieszę.
Lutaję rączki i nóżki Mamy. Lott
żegnają - i zostają srebrne żółty
wiazana i z winnem uszanowa
nim zostają wótką.

Nedzka, 16 go Maja 05

Julia Mierza

24

2

Laska i kochana Mamc! Dobrydzie!

Dziś mamie drogiej, że ja,
się nie miał kura tylko pokrzywkę i wgle,
zawszy się naprawiniam przez dzień cały,
na drugi dzień, wstał zdrowusienki.
Teraz dzień zdrowe, a nawet Tadziowi
trochę na ognik lepiej, odkał go kąpie
w gipsie i w mleku. Ja także zdrowa
bo nie mam za choroby kataru i kaszki,
ale mi bardzo smutno i tęskno bez
Mieczka i nie wiem doprawdy, co to dalej
będzie, gdy ja jeszcze dłużej widnieć
dłużej o kim słyszeć nie będę. W
czasu tego listu, o którym wspomina
Tam ostatni raz pisząc do Mamci, że

ny od Mierza niemiatam wieści.
Może zle sobie pisząc o tem do Mamę
Złobednyhi, ale przecież muszę z kimś
pocieszyć mój niepokój i tęsknotę, bo
taki w sobie wszystko tłuścić już
ciężko niepodobna. — Ja przecież w to
świadcze, że wszystko co On robi dobrze
robi, bo ja nie tylko kocham całym
sercem, ale Go szanuję i ufam i mu za-
pełnie — tylko chciałabym złączyć dowie-
dzieć się czy zdrowszy, a tak jak na razie
nie wiem w której stronie Galicji On
się obraca i jakim sposobem wiadomości
o Nim zasięgnąć. — Jeżeli by Mamusienka
coś więcej odmnie wiedziała, to pro-
szę bardzo donieść mi o tem choć
w kilku słowach. — Mamcia Galci

niukocha, bo niepisze do niej, choć
 wie że Natalia teraz bez Mierza bardzo
 biedna. — Kto do doniesienia niecham
 to nikogo niewidzę, siebie sama, pilna,
 je, śmieci, garsty czytam, gospodaruje
 jak może i umiem. Znajdę skutki
 przypatrzyć się jej i zotwierdom
 i zundarmowi. Ktożby spaceruje z
 karabinami po ogrodzie, wsi i dzieł.
 dzieł i z rożnami rządu pilnaja
 nas. byśmy nie byli niegrzeczni —
 ot i tyle wszystkiego. —

Kiewiem czy Mamcia jadła, i czy
 smakowały jej rogaliki. —

Znamy cię, Kochana Mamę Dobry
 proszę by mnie choć trochę kochata
 i nie jej wiarze z innymi ratując. —
 Sierżant Don przywiązana i z winnem
 ustanowieniem zostająca matka

Hłasia Mierowa

27
Luskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

List Mamę kochanej dziś od,
tutaj i serdecznie dziękuję za pocieszenie
i kochane wyrazy w nim zawarte.
W chwili napisania tego listu nie wiem,
czy jestem spokojna; zbliża
się rocznica ślubu naszego spodziewam
się z przyjemnością - że w tym dniu przeżyję
dzień - taki przyjemniejszy list przeżyję.
Dziś dzień Bogu zdrowie i wesołość - one
tę stonowię ratę, ma pocieszyć i roz-
rywając w samotności. ➤

Przepraszam Mamusię, że rogalki nieby,
Ty stochie - niewiedziatam - że Mama
tutaj stochie - podobnie albowiem smacznego

14
Ty jś a nas; co się zaś tyceń swię-
tosci w tym już nie mając wiła gora,
ce atbowiem wtorzym do pańki i
zaraz na kolej posłatam. —

Hi nas tu mrozy — w polu kartofle,
fasola, grochy — rosada — wszystko rmar,
to kompletne do 5.000 rońskich be-
dziemy mieć sęhody jżli się jśnie-
nie opusci o czeu wątku. —

Proszę pokotnia Mamusickę by mi
kazała kupić stoik pomady Łupni
trena, bo ta co miałam już mi
wytta. a to jst jedyna rzecz która
utrzymuje me włosy. Proszam na to
i t. bo niewiem co kosztuje — i prze-
prasam, że ja śmiałem lin trućić.

Program Tasiowa kochana, Namay
 męski jej ciotka i prosię by mi
 zawsze jednako kochata.
 Siemnie ja kochaję i z wiernem
 uszanowaniem zostaję Łorka

Halcia Mierowa

11

Luska i Kochana, Mamie Dobrodziejko!

Praszam bardzo na moje
i Twoje milczenie, ale uwierzam, Mamie,
że doprawdy pisać nie mogłam, tak bar-
dzo byłam zajęta i tak często wy-
jeżdżałam z domu. Dwa razy byłam
w Krakowie właśnie tego. Wierza-
łam tylko przez dzień jeden
bo pojechałam do Wierza i inte-
resu, którego interes wyzwał mnie
napowrót do domu; drugi raz
wyjechałam wyjechałam w sobotę 15
go sierpnia a 19 go rano przyby-
łam do domu. — W niedzielę t. j.
19 go pojechalismy do Radiszowa, a

18go po południu musiata
już z tamtąd wyjechać z wielkim
nas obojga żalem. — Przedwczoraj
jeżdżiliśmy z Modunia do Lwowa
na granicę Polska i wczoraj wró-
ciliśmy szczęśliwie. Wszystkie inte-
resa moje, na teraz pokonieczone,
już mam wolną głowę i spokojnie
spać mogę. — Miecz nasz drogi
został w Krakowie, ale może — wiel-
kie może, będzie we Lwowie za dni
kilka; zdrow jest, tylko kaszle,
choć to niby kaszel katavalny,
jednak chciałabym bardzo, żeby już
ustał, bo go to męczy. —
Chłopcy zdrowe dzięki Bogu, Tadeo,

wi przybyły dwa rabki, ma ich
już 14; ~~chodni~~ już sam, i mówi
co raz więcej — Jasio, nazywa się
w niego „Watio” — Jasiek trochę
mizerny, ale zdrow i grzeczny bar,
dwo — żadnego niema z nim kłopotu.
Podczas mej nieobecności, zostaje
z nimi zawsze Stasowiczowa.
Ta bardzo ładna i bardzo potrze-
bna, mi kłamerke, rączki Ma,
meczki catuje, i serdecznie dziękuje
za pamięć Jej i dobroć dla mnie.
Bo to Mamci musi teraz mieć
kłopotu z tym przenoszeniem się
może by Mamci przysłać Wojciech
lub moja tnielę na dni kilka

żeby co pomogli — proszę tył,
ko zarządzać a w tej chwili przy-
szkła kogo. Nam cię reche;
możeby Kasperskiego! —

Żegnaj droga, kochana. Namien-
ke, rączki jej catujac, i cię ka-
jac serdecznie i prosiac by
nas zawsze jednako kochata. —
Wnuczki takze Babci rączki catujac,
szczerze przywiązana Laska

Halicia Mienowa

Wedyka. 22go sierpnia. 1863.

91
Kochana, Mamo Złotnicko!

Wzaprośam - że przesyła Ci, rzy napisalam listu i nie podpisałam konsekwencji ale jeżeli tam do Stara, wy - wróciłam jeszcze niż się spodnie, walam - a tymczasem sprzychnęło się czekać - i wdrażając dożył tam go już jadącego. —

Święci i święci Bogu - zdrowie teraz. nie, pisać. Jas jako statowy opiskuje się Tadzio niczego mu się drażni, moraty mu prawi, a Tadzio począwszy od tego tak przeko nieposłucha jak brata. Tadzio sam już chętni - gaduła z niego wielki i kociętki - ognik już cowa - mnijszy i imi już bez przynależności

48
potrzebować na nic nie można - i dzi-
mi się, że niebawem brzydko i dość
niety. Jasia Mami. Kobi. chwalić
niepotrzebuje - bo on i tak w Bala-
mu Taszki, reszta wszystkim się podoba
i ma miłość ludzka - powiem tytko
że cowa roztropniejszy i grzeccniejszy
- żadnego z nim niemało kłopotu -
taki dobry i postawny. —

Byłam w przeszłym tygodniu na dni
parę z Jasiem w Kadiszowie, bo Matka
moja była chora, na jakieś poranne,
nie w koryżach - teraz już Jasiu
Bogu zdrowa - a nawet przed kilku
dniami była tu w Medyce. Przyje-
chawszy do ~~Kad~~ Medyki z zupełnie
zdrowym Jasiem - nie tak jak się to

podobna Marcie Karolowej dla
dokuczenia tustryjskim napisać —
zastatam obiedwie oficyny — potać —
i ogród otoczony wojskiem i pana
Druka rewidującego. Ale nie znalazł
naturalnie — ale trzech panów u nas
będących zabrał — na moje jednak
osobiste — prawi starostę użalenie
się, dwóch wypuszczono natychmiast
jednego tylko kulałego — pana
Glikke — z kongresówki — zatrzymam.
Richard to może jak komu gości
z domu zabierają — ale coż robić —
trzeba cierpieć do czasu. —

Ja zdrowa jestem tylko kazię Stochas
Jesko mi za kłuczem, którego teraz
nigdy w domu nie ma i pragnę mi

tak samy - bez męża na wsi
siedzieć; zdaje mi się - że niedługo
jeżeli ciem będą zdrowe - choć na
dni parę upadnę do Lwowa, zobaczę
mego Mierza - bo już bardzo
smutno i koniecznie potrzebuje
spójrzeć w jego powieści - Kochając
oczy - ażeby znów się na bracie
na dalszą samotność. - Bądź tej spo-
sobności szereg, będą może, uca-
lować rączki Mały Kochanej -
którą proszę - by mnie choć trochę
kochata - choćby tylko dlatego - że
mnie Mierza Kocha. - Legnam
Kochaną Małą dotychczas - rączki
Tej całując. -

Zostaje z uszanowaniem - szczerze
doń przywiązana Synowa

Alcyka. 3-go Października 1913. Halcia Mierzowa

3 go Maja. 1864 go roku.
Lizeno. Pirnaische Strasse. N 33. III. étage.

Kochana i Mamie Dobrodziejko!

Z utęsknieniem i niecierpli-
wością, przez te kilka tygodni oczekiwa-
łam listu od Mamczki, ale niestety!
nadał mi nie; widzę - że tak jak z ~~...~~
kraju, tak i z serca Mamie dotad tak
zaskawę, nieszczęście mnie wygnato -
Jeszcze i tym smutkiem, tym serdecznym
kawodem podobato się Bogu mnie obdarzyć
- podobaje się świętej Jego Woli choć nie bez
ciężkiej boleści, spodiewałam się albo,
wiem - że za miłości moją, dla Miłości
i szczerze jakby córki rodzonej do Mamie
Dobrodziejki przywiązanie - wyskakał
sobie już na ramiona Jej serce - na
ramiona - a tymbardziej na czas wygna-
nia, smutku, strapienia, niepokoju-
testnoty na tym co najdroższe na
ziemi. —

Donoszę Mamie Kochanej spóźnie,
wając się że ja to przecież choć trochę
obchodzi - że się trzymam jak mogę
i staram się nie upadąć pod ciężarem
krużyła, którym nas Bóg obarczył. - Od
przyjazdu mego do Lichna prawie cią-
gle cierpiąca, byłam - kaszel, ból
piersi, krzyżów, jakieś nadzwyczajne
nerwowe rozdrażnienie mnie męczy,
to ciągle. Po otrzymaniu wiadomości
o zupełnie niespodziewanym surowym
na Mierka napadłym wyroku - przez
jaki tydzień mocniej jeszcze byłam
cierpiąca - teraz od trzech dni mam
się niby dobrze - daj Boże żeby tak
długo było. Nie tyle dla siebie, ile
dla mego Mierka spokojności, pragnę
tego całym sercem, kurować się i
dbać o siebie będę. Teraz już Schenck

woda, która mi widać staży - bo koł
piersi i kaszel ustal. -

Jest tu teraz Wanda która umyślnie
do mnie przyjechała - pobyt jej tu
jest dla mnie pociechą, i rozrywką
w smutku; niech jej Bóg nagrodzi
za jej poświęcenie dla mnie serce. -

Mnożstwo tu jałaków - przysłało 3.000
mówią - mnożstwo takich co groza
nie mają - ja jednak prócz paru dawniej
znanych mi osób nikogo niewiduję, cicho
i oszczędnie żyje - nikomu nie nieda
ję prócz dwóch talarów miesięcznie
na obiady dla biednych naszych. Jest
to składka do której tu wszyscy są,
możniejsi należą, i od której uchylić
się niepodobna. -

Wszystko więc stąd, Namierze nie mam do
doniesienia - owsicie każdemu z osobna

Wierzę i wierzę w przetrwanie i słodką
wielką przetrwanie i słodką

i wszystkim razem — polakom
smutno teraz wszędzie — ale da Bóg,
że po tej strasnej i ciemnej nocy
wkrótce dzień nam, radosniejszy i
słońce tem piękniej zaświeci. —
Miesz nasz a pewnością przed so-
kiem wolny będzie — a kto wie czy
nielepiej, że teraz siedzi. W teraźni-
szym składnie rzeczy wolność gorsza
by może dla niego była niż więzienie;
smutne, strasne i dla wielu niebezpie-
czne tych niby wolnych teraz życia. —
Jemu szczególnie wolność teraz — to,
ktoć by więcej się kochać mogła niż
więzienie i na wielkie i niebezpieczne
zaprowadzić manowce. Ktoż wie — czy po
kilku miesiącach schwytany, potrójnie sa-
rowego niedostatki był wyroku — niena,
nie kajmy nigdy na sądy i wyroki Boże.
Legnam kochaną choć dla mnie teraz niela-
kawa, namierka nasza, gdyby. Namierka wiednia-
ta jaka mi wielką boleść przynosi i ciężką swem
niebezpieczeństwem robię kłopot — toby mnie, na-
mierka pewno choć kłopotem oburzyła i

dobry wydzierżawca —
także —
Kocham —
dla kochającego i z ustraszeniem
dla kochającego i z ustraszeniem

Kochana Mamco Dobroczijko!

Bardzo mnie to boli; ale
nieśmiem, więc, nie mamu Mama,
przeświadczenie takie bardzo serdeczne ko-
cham; zupełnie kochać przestała.
Daj mi tego dowody miłowanie
Mamę — na ceterę moje listy —
ani słówka odpowiesz — ani tyle
nawet: „kocham i Kocham się”.
Ja jednak myślę, mnie tylko po-
cieram — ja mamu Mama Dobroczijko
listów mych; nie odbierasz tak
jak nasz biedny Kłosek — a ten
Kłosek wierzy, że Mamusia wolna
co wielką w tym względzie sta-
nowi różnicę. — Jak kolwiek
być jest, to ja dziś piszę i za
parę tygodni nowo pisać będę —

póty — póki mi. Namcia moja
kochana, choć nie Taskawa niema,
pisze kiedy: „nie nudź mnie
swymi listami, milo” — wtedy
ja ze Trami w oczach i w sercu
nie milknę — ale tylko wtedy. —

Przepraszam Namcia, że za
nudzę narzekaniami — a tem ja
taką tutaj biedna sama, wy-
gnanka — z myślą ciągle zwró-
coną do Niecek, do Tasy, do kra-
ju — że mi się i nie dźwici —
gdy czasem jak wyrwie się z ser-
ca, gdy bardzo nateśknę na pier-
sotę lub przynajmniej serdec-
nem słowem kogo z drogiech mo-
ich — kochanych. —

A Niecek, przedwczoraj miatano: wiado-
mość — że dowiedzieli się, że Bogu — prze-
ci

niwi ludzie dowiedzą mi zawsze - co tyk
ko kto wie o kim. Wielką ulgą dla
niego jest to, że jest razem z p. Jan
kiem, z którym mimo tak wielkiej
różnicy wieku, serdeczna więź go
przetrzymała. — Lierkim krajem Bóg
nas obdarzył — żeby choć ślad sity
do niesienia go bez szemrania, adu-
nie — żeby choć skrócić raczył
te bolesną próbę. —

Ja dość zdrowa — dzięki doskonałej się
opiece i są jejną ma pomocą i roz-
rywką. Tatka pamiętając, rozmawia
„ja ze sobą o kim, szczególnie ja
się formalnie testuję na głębi i
inaczej do tego mnie rozstrzeżnia.
Tatceowi zupełnie teraz ognik ugi-
nat — bardzo jest ładny i do. Nie-
ma podobny. — Wszystko chłopców nie

raz mi się pytała: „Mamusiu,
czy Babcia ze Lwowa, nigdy do nas
nieprzejdzie?” Ja miałabym ochotę
„tęż” na niemi powtórzyć to pytanie
— ale nieśmiem. — Czyż Mama Łobry
odbrota list mój pisany przed 15
lipca? jeżeli nie — to tutaj
powtarzam życzenia moje za cie,
bie i dzieci; niech nam, Mamu,
cie Bóg zdrowa zachowa przez
najbliższe lata — niech jak naj,
przebiegaj uroci jej spokój, wesołość,
swobodę umysłu i widok Miśka
naszego kochanego.

— Czyż Mamci jeszcze z tam napisa-
nę? nikogo niewidzę i nic nie
słyszę chyba słucham jak na dale-
nowskiem jeziorze. Sama jestem
tuż — bo pani Natalia już odjeżdża

2

chata - mieszkan, na wsi
ale od ludz nie - na wsię daleko -
nigdy nie wiec prawie ludzi
niewidzę - chyba rzadko - gdy
statek parowcy przesunie się
po jeziorze, nad którym
mieszka my. Nam wiosek piękny
ale smutny, na góry i wody -
powietrze świeże i zdrowe -
woda do picia doskonała - o kil
kanałach wód od domu jeziora
jeżeli nie p. Leman i gdzie się
z dziećmi codziennie kąpie - ogród
i la dziei - domek swajarski
którem raty sami zamieszkuj
my - Stawem gdyby tu, Hiera
był a nami - toby było nieźle
było, ale tak raty dzieci samy
a myślam, tęsknota - to strasne
smutno. —

Two rany już dostać mógł. Wasiu
Mój pisałam, ale niewiem czy
ją listy doły jeszcze więc raz to
samo powtarzam: do siostry do mi-
prosy: Mademoiselle Augustine
Kollmar par Lorraine à Pétigny
en Suisse. — Tak adresowane listy
dochodzą mnie — i mnie nuykle gina.
— Żegnaj droga, Kochanku i Mamę
Dobry wieczór z dziećmi więc jej
całując i polecając się jej sercu
i pamięci. — Raz jeszcze usilnie
proszę, choć o parę słów odpowie-
cie. —

Szerevne Kochająca Ja
Łotka i Synowa

Italcia. Mierzeja

4 go Sierpnia. 1864.

1, 121
SE

19 go Października 1964

Kochana, Mamo 'Dobrodziejko'!

Smutno mi - bardzo smutno
bo jak widzę wszystko o mnie za-
pomniali. Mamo kochana, oprócz
jednego listu w którym niestety
uraża, żal, nawet niechce tak bo-
leśnie się maluje, żadnym innym
serdecznijsem nie obdarzyła mnie
słowem; brat mój wcale do
mnie niepisuje, znajomi, krewni,
przyjaciele, ani się odzywają - moja
~~matka~~ ~~matka~~ i kuzyni tygodni już nie
pisze, zapewne dlatego że ma tu
wkrótce przyjechać - jedna tylko
Kandzia pockciwa pisuje - ale co
kiedy w jej listach, niema tego

toż jakoś jeszcze ranośnie wlokło
się to życie - teraz widać ludzie
zobojętnieli na nieszczęście nasze
i przestali się sami interesować.
- Przez łitość, proszę Mameczkę o
dwa słowa o Mierku chciarni - Ma-
mie Dobry - Tatwiej się dowiedzieć
- mnie to niepodobna; ja wszystko
zniesić potrafię - niczego się nie
uleknę - byłem tylko niewiata
że on zdrowy, silny, że mnie kocha
- bo on siłą, on odwagą, ma
- on mojem wszystkim. -
- Ka narzuty czynione mi w li-
cie Mamy - co odpowiem?
to tylko - że na godzinę prze-
wyjściem z domu - niewiata tam
że mnie smutno wyjść z niego
niewiata tam - kłaniam się na miłość

Dla Mierka i dzieci - kłnę, się
na miłość wyższą, jeszcze na
miłość dla Polski, tej Matki na
świecie. -- Później z ukrycia mego pisa-
łem do Mamczuki - ale widzę że
ślow jej - że ten list nigdy ręk
jej nie doszedł. -- W drugim już liście
powtarzam to samo, przepraszam za
to moje niedziarstwo - ale niewiedząc
czy Mamcia ten list odebrała; był
on pisany 11 go Września; musiał
tam to ulegnąć. -- List mój pisany
w sierpniu wrócił mi - posłałam
go Mamie Dobry napowrót. --

Biedujemy tu i żyjemy jak można
zdale. od kraju i swoich - byle prze-
żyć - byle dalej. -- Jedyną naszą pociechę
dziećmi, które dzięki Bogu zdrowe
ciągłe, wesole jak dzieci - i grzeszne.

9go Listopada. Środa.

List mój zachęty 19 go Października
 przerwany został przez nowy smu-
 tek - to przez chorobę Tadeusza; dnia-
 tego, zupełnie zdrowym będąc, nagle
 dostał bardzo silnych konwulsji, któ-
 re nieprzerwanie trwały przez całą
 godzinę. I gdy jeszcze niewidziałam kon-
 wulsji, może więc sobie Mama Dobry
 wyobrazić co mi się dnia 10 widziało. Dnia
 10 nagle odwróciła się przytomności, po-
 niechęć, niechęć, niechęć, na żadne me
 zapytania - a po chwili toczące się
 - rzucające się z wykrzykiwaną twa-
 rzą i członkami, a nie odychające.
 tylko co parę minut i to ze strasz-
 nym chyczeniem. - W pierwszej chwili
 tak się przestraszyłam - że prawie za-
 pełnie straciłam przytomność - po
 chwili jednak przywróciłam do siebie

poślatał po doktora do pobliskiego miasta - a tymczasem radząc się mych lekarzskich książek dany mi przez Mierę - robiłam co mogłam. Na powrót ku rodnemu "o konwulsjach" przeczytałam te strony, jeżeli konwulsje nie trwają zbyt długo a więc nie są śmiertelne wtedy trzeba - i to - a trwały one już wtedy dwie godziny. Myśl że moja chłoperzynę już więcej może Miera nie robić - że roztanie tu - w obcej pogrzebany ziemi - rodną raka mi serce - to też gdy on narażony ród - tylko trochę ostrożny biegat to ja potępić się musiałam i odchorować tę chorobę jego - a i teraz jeszcze ród nie jestem - osłabienie i serce znów mnie męczy - choroba Twoja popsuta to, co rzeczy

74
kapieli w łazni naprawiły. —
Doktor powiedział że konwulsje te
pochodziły z robaków i z przestrochu
Jawila tego dnia ołbowiem przypaścią
uderzył Jasia i widząc go płačącego bar-
dziej się przestraszył i zapewnił mnie
jednak — że się zapewne więcej nie po-
wtorzy — i rzeczywiście od tego czasu
Młotowska zdrowa zupełnie i codziennie mi-
sza i ławniejsza — tak — że teraz przy-
Jasiu zupełnie nie traci — a to wiele
powinno być — bo przecież nasz Jasio bardzo
ładny. — Dwadzieścia pierwszego Paździ-
ernika przyjechała Matka moja —
widok jej pokrzepił mnie, uradował
i podwignął z łóżka; przywiózła
mi wiadomość że mój Mieczek zdrowy
— przywiózła kartkę o. Kępa — a że
niestety i wiem, że mu więcej listów
moich nie odbiera i że mi nadal częściej

jak raz na kwartał - do niego pisać
nie wolno; i tej jedynej porady
nam powiechy - gwałtem nam chce
wydrzeć szczęście nasze - ale im się
to nie uda - my i tak szczęśliwie szczęśliwi
które im się - nawet nie marzyło - nigdy
bo mamy czyste sumienie i miłość
naszej rodzinnej mocy świata wydrzeć
nam nie uda - z tą więc bronią wszyst-
ko: przeciwstawiamy z pomocą Boga - choćby
najgorsze i kiedyś nam znów jasno
stanie zajaśnieje. —

Od mamy taknie dowiedziałam się, że
druga Mama dotąd żadnego listu od
nie z Szwajcarii nie otrzymała - otrzy-
mam się więc z dokonaniem tego
i posłam go przez Matkę moją
wraz z tym - który mi zwrócony
został - tym sposobem choć ten dojdzie.

Aka rime zostaje się w Péligni - tylko
 przenoszę się do środka wsi - bo tu od
 ludnie i zimno nad wodę. Dlatego nie
 przenoszę się do miasta - bo znajduję tu
 kobiety młodej, samej, w świat rzuco-
 nej a smutnej i chęcej żyć samotnie
 lepiej w takim cichym kątku -
 lepiej na wsi. - Lwę osób dawniej mi
 znanych a mieszkających w Genewie
 czasami mnie odwiedza - między inne
 mi państwo Borejnowie którzy są
 jednaka stracili w powstaniu i
 państwo Łatuscy którzy w 45 r.
 roku byli w Medyce i znaleźli sławę
 i kochana. Mieszkańcy Péligni
 podczas choroby Tadeusza - wiele okara-
 ni współczesni i dlatego lepiej mi
 będzie wśród nich niż gdzie indziej;
 w przeciagu pół godziny cała wieś

była zbiegła - a Kardecu i jakas' rada
i karmieniem, wamienka i tym podobnem
kreerami. —

PhTopcy moje teraz zdrowe i ruzumnie
- Jaś już umie 17 liter - Tadeo obie-
te ma już włoski i bardzo mu
z tym Tadeo. — Wkręć szeregutow
o mnie i o dzieciach Matka - moja
opowie Mamie Dobry a jaś już kon-
czy się muszę to pisanie - bo mam Mamie
i niedługo gotowa mojem gabulstwem.
Dzieci Babci sąerki catują - ja jaś
raz jeszcze proszę Mamie, by
mnie choć trochę kochata - choćby
tylko dlatego że mnie kocha Mamie
syn jedyny i że ja jego Kocham nad
wszystko w świecie - a Mamie Kocham
tak jakby ma Matka rodzoną. — Bze
i nogi, Mamie Dobry catuje choć o słow
toshawej prosię i odpowiadzi. — Sierżant
Kochajęca i matka i synowa - Matka, Mierza

1. 21
Piliŋni. 25go Grudnia. 1874.

Kochana i kochana. Mamie i Dobrym ko!

W czasie listu przez moją Matkę
przesłanego - pisalam dwa razy do Kocha-
nej naszej Mamci; raz 29go Listopada
a drugi 18go Grudnia, nie wiem jednak
czy Kochana Mamie Dobry ktoremu z tych
listow doszedł; przypuszczam przecie-
nie - bo gdyby ten z 29go r. m. był w
rękach Mamie Dobry - to i ja nierawdnie
byłabym w święta list od Mamci otrzy-
mała - a niestety! nie mam ani słow
- Rozważysz to wszystko, proszę ta mi
myśl spróbowania korespondencji pod
wziewiehnim adresem do Jana - może
tylko narwiszko Pawlikowskić tak nie,
szczęśliwie - może listow do Jana - zatrzy-
mywać nie będą Kochani nasi opiekun-
owie. - Mamcia Kochana będzie kocha

21
wa mi donieść, czy już ten list dojdzie
i czy tamte doszły, bo doprawdy bardzo się
tym martwię, że pismo nie dojdzie - a Mam-
cia jeszcze może o tego - niewiedząc, że ja
piszę - gniewa się na mnie, a ja i tak
już biedna; potrzeba mi Taszkawych, ma-
cieryńskich jej listów - każde i Mamci
serdecznie stawać - potrzymajcie mnie i
wzmocnia; na ostatni list Mamci ki do
mnie, niech jej Bóg nagrodzi, ja zaś po-
ciągając za niego Mamie Łobę chyba po-
wojanem przywieszaniem mym potrafię.
- Sprawdzam, że tak bardzo ściszej, ale do-
pierco co z Torka wstąpiła i ręka mi się
trzęsie; niebyła to żadna wielka choroba
tylko po prostu ogromny katar z kaszą,
tem i gorączką, ale ponieważ ja teraz tu
do niczego, więc porocniowe leżenie ostatni,
to mnie i trzęsę się cała. Dlatego dziś

Koniecz nie piarę, bo chcę żeby Mamusia
ka list ten odwróciła w dzień Nowego
Roku - w dzień dla nas obu, tak bardzo
drogi; — ale która wie? może i tego
Mamusia nigdy nie odbierze. —

Chłopcy nasze zupełnie zdrowe; jaś w
dzień mądrzejszy, Tadeo codzień Tadeusz,
ale i mądrzejszy także. Jaś już nie
sylabizuje, mnóstwo wieściów na pa-
miec umie — w historii polskiej i
świętej, ogromne zrobił postępy. Tadeo
oczywiście nie się jeszcze nauczy, ale
co chwila mnie między rozmaitemi pyta-
niami, i tak n.p. kiedyś mi się pytał:
„Mamusiu — gdzie Bóg ma mieszkanie?” „W
niebie.” „I gdzie jest niebo?” a gdy
mu skłębienie niebieskie wskazała
zamyslił się bardzo patrząc w górę
a potem zapytał: „I jak on się

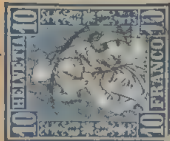
124
tam utrzymać, kiedy tam niema
podłogi? — Głowa pramięta, tęsknią-
ra nim, codzień o nim mówią, śpiewają,
codzień pytają kiedy przyjedzie — a czasem
wśród zabawy kłękają i modlą się:
„Daj Boże, żeby gwętko nasz Tatcho
wrócił, żeby się Mama cieszyła i śmia-
ła — daj Boże, żebyśmy gwętko do domu
wrócili.” Po prostu, dobre dzieci — daj Boże
takie każde mu — one mają pociechę,
rozrywkę, szczęściem mojem, ale
szczęściem błodem — bo bez mego Mie-
cia zupełnego szczęścia niema dla
mnie na świecie. —

W czasie listu przedstawego mi przez
Mamę — nie miałam o Mierza ani słow-
ka — ale wiem przez moją Matkę — że
zdrowo. Ciężko mi teraz, trudno i smutno
żyć na świecie bez Mierza mego, czas

płynie gromadzi dzień na dzień w smutku
 tęsknocie i niepokoju - jednak staram się
 nie upadać pod ciężarem tego koryza,
 dla mego Miernego spokoju dbam o moje
 zdrowie, dla mego Najdroższego kochanego
 się, pracuję i nie wiem co się stało, by gdy pro-
 woci radości byłoby mi; nie wiem
 Jasia i czuwać nad obydwojema a z pro-
 cą, Boga, nie dam nikomu przystępu do
 ich serc i umysłów; - żyję, tylko nadzie-
 ja teraz, żyję oczekiwaniem - aby Bóg
 to oczekiwanie skrócić nam chciał. -
 - To co Mamia pisze, że niepotrzebnie
 z kraju wyjechałam bardzo stuss-nem
 znajduje i Bóg jeden wie wieloma Trami-
 okupitami moje natenczas dla Miernego
 postępowanie. - Jednak - On prawie na każ-
 de okazy, dziękuje mi, że tak robiłam
 jak karał, - nie robię więc tego co ro-
 biłam, choć się to męczyło z przebiegiem,

1. niem mojem. —

Łoż więcej napiszę stać Mamusi wcale. I na-
 wet tego nie wiem co się w Szwajcaryi dzie-
 je - bo siedzę w najcichszym jej rąk-
 ku, w małej wiosce. Mieszkamie mam
 skromne ale czyste i dość wygodne; ctery
 małe pokoiki, przedpokój i kuchnia.
 Stug mam troje; Anieli panna-stugę
 Marysia nianka, i szwajcarka Adela
 totumifacka: gotuje po większej częś-
 ci sama - przywiozła mi Mama wprawdzie
 kucharkę - ale z powodu brawaer nego jej
 rachowania się a raczej rąpetnego br-
 zmuszona byłam odstąpić go do kraju.
 Żyje jak mogę najskromniej i najoszczęd-
 niej - z pensją stug jednak, mieszkaniem
 ubranie mojem i dzieci, z ciężką s-
 1.000 reńskich kwartału mi wystarcza
 a gdy się przeprowadzałam i trzeba było dok-
 pić dużo z nacynia i sprzętów. to się opor-
 tego wydało że 300 reńskich. Proszę Mamci
 otem, bo wiem - że ja wprost co się nas tyko
 obchodzi. - Żyję już droga, kochana Mamie
 życząc by Bóg przywrócił ci zdrowie i byś stała
 (niej niż ten co się kochamy i byśmy wszyscy jak
 napowiadają starem być mogli. - Radek wasz i dzieci mi

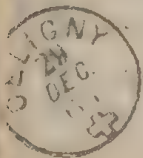


CHARGE

N. 56 1/2 10.

Monsieur Jean Paulski

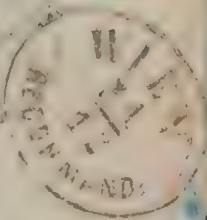
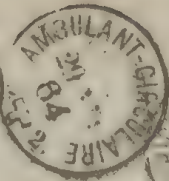
PID



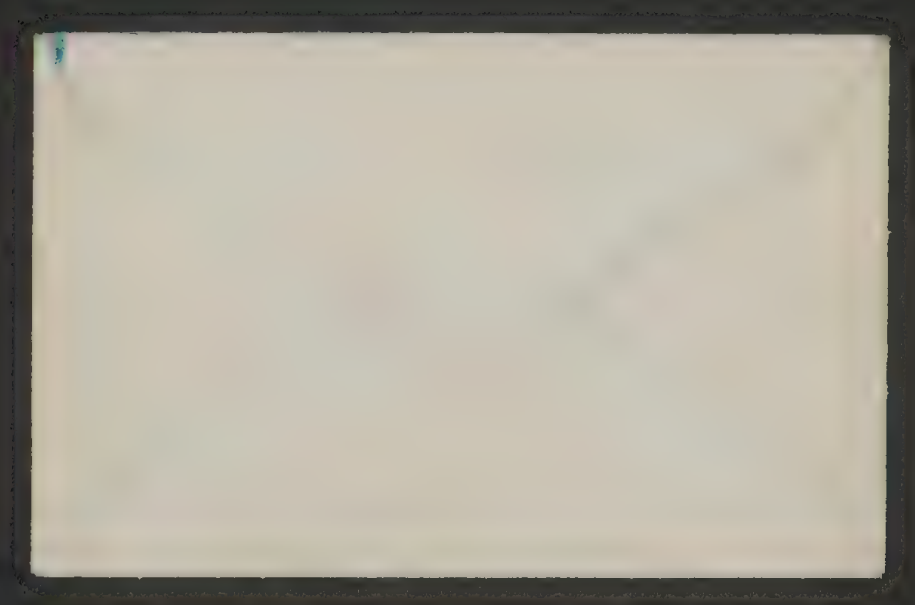
par Vienne, traversée à Lemberg.

(Autriche)

Rue Majerowska.
Maison Paulski.



Proszę oddać Pani Pawlikowskiej.



Lil'igni. 27 go. Marca. 1865.

128

Laskawa i kochana Mamó Dobrodziejko!

W tych dniach odebrałam kochany i
Taszkawy list Mamę Dobry, tak długo
oczekiwany i upragniony. Przypuszczam, że
niepisałam tak długo, ale pragnęłam się, że
po kilkakrotnych moich odrywach pozostałych
bez odpowiedzi, zmęczona i zmartwiona
nieśmiałam się już więcej odrywać, nie otrzy-
mawszy uprzedz. bezpośredniej od Mamę
Dobry wiadomości; teraz, kiedy wiem, że listy
mój nową adresą docierają, i że Mamcia
kochana pamięta jeszcze o Nieczkowej Na-
ci i pragnie wieści od niej, to z radością
piszę będą często do Taszkawej Mamierki,
Jeżeli tego dotąd nieczyniłam, to tylko dla
tego, że nie wierzyłam, czy Mamci listy moje

mi temi będą, i czy mnie. Mamcia ko-
cha jeszcze; o roku albowiem trzeci do,
pierw list odbieram o. Mamu Dobry, a ja
już pióro chwyciły. — Po powrocie Mamec-
ki z Otmuśca, żadnego od. Kiej nie odebra-
łam listu, i to mnie właśnie najbardziej
boliło; jednem słowem pokazuje się, że
my wspólnie listów naszych nieodbiera-
ły — teraz jednak moje serceśliniwrzemi
będziemy. — Równocześnie z. Mamnym, ode-
brałam także list, o. murego. Niczna; wte-
dy gdy go pisał zdawał być rozumnym i duchem
silnym; listy o. Niego odbieram zwykłe
we trzy tygodnie lub w miesiąc po napisaniu
— szanowna komenda wielkie widać
znajduje upodobanie w dokuczaniu ko-
biatom — zaiste! bardzo szlachetną wal-
czy bronią; — ale nie nadre kajmy — ciobrze

że. On teraz choć częściej pisać por-
wałaję, ja mam list prawie co miesiąc,
na każdy Jego list wolno mi odpowie-
dzieć - a czasem i częściej sobie porwałam
i jakoś to uchodzi - trzeba więc siedzieć
cisze, bo jeszcze i to rakażę.

Byłbych tu jeden Pan, którego był do nie-
dawna więziennym i Mierza kolegą, widywał
Go codziennie, i razęca mi słowem honoru,
że Mierza bardzo dobrze znosi swoje więzie-
nie, że choć mierzwy, ale zdrowy, bo pro-
wadzi życie regularne, przymusowo albo,
wtem wczesnie zasypiać musi, rano
wstawać, o jednę godzinę jeść - a chce
pokazania, że mu dokuczyć, ~~inix~~ poognębić
Go, niepotrafili - niewala Go, do szpitala,
nego, mierzwy tego w kim, dbania o swe
zdrowie i powściągliwość, - Powiada ten pan

1971
Że Nicer duszą wywiał ich więziennych
zgromadzeń, że ciepłotą swą, oowagą i
dobrym humorem wszytkich będzie i rowe,
sela -- Nicer ze wszytkich więźniów po-
litycznych tam będących, ma być najwe-
selszy i najwytwalszy -- to też nowy je-
go przyjaciół, z wielbieniem o kim
mówi, a mnie serce rośnie. -- Proszę Ma-
musierki nie w swych listach o Nicera
niewspominać o tem, że się w Otamun-
cu więźniowie raniem zgromadzają, bo
to podobno zakazane, dricze się tylko
w sekrecie, mogliby więc i oni i ci
co na to pozwolają być odpowiednia-
nemi, a co gorzej, pewnie potoczyli by
tamę, tej, tak dla nich drogiej rowiny
-- jedyniej ich przyjemności. --

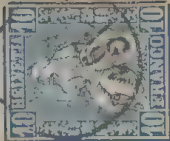
Pyta mi się kochana Mama Dobry jakie-
go ja jestem zdania, co się tyczy uodania

się drogą Taszki; w tym, jak prawie
we wszystkim, najzupełniej się zgadzam
z Micelem, i bez Jego wyraźnego w tym
względzie rozkazu, niechciałabym, żeby kto-
kolwiek bądź, nawet kochana nasza Mat-
ka czynił jakiegokolwiek na tej drodze
w celu powrócenia mnie rodzinie i kra-
jowi kroki - i sama też żudniej, bez
woli Jego niewernej decyzji, i dalszych
rozkaźów Jego tutaj oczekiwać będę.
- Za dobroć Namci i siłotę nademną, rę-
ce i nogi Jej ratuje; rzeczywiście, potężni
moje tutaj wartę jest siłoty, nie albowiem
przekrojszem być nie może dla młodej ko-
biety, jak być z matkami dziećmi tak
w świat rzuconą jak ja teraz, bez rady,
wsparcia, protekcji ni żadnej opieki. Wi-
dzieć wśródnie koto siebie wolnych i szczę-
wych, a myśleć o moim Wiekniu i o tylu

osobistych i krajowych niecierpiących
- widnieć kochające się i wspólnie żyjące
rodziny, a nie mieć na kim wsparcie skłó-
totań głowy, nie mieć nikogo, aby
utulił i uciwiał ból serca i tęsknotę
za Frądem i Frądem - widnieć, codzień
bardziej rozwijające się dzieci, synów a
nie mając, w tym może teraz najważniej-
szym ich wychowania, ojca do rady i
pomocy - to smutno bardzo i przykre
- a jednak z pomocą Boga znosi się to
jakoś dotąd - i mam nadzieję, że się wy-
trzyma jakoś do końca, a szczęśliwy ko-
niec, niedalekim mi się już teraz być
wydaje. - Stan obłędzenia znowu 18go
Kwietnia - sejm galicyjski podobno w
Waju ma być zwołany, sądę więc, że
przed tem, dadzą ogólną amnestję, bo ~~to~~
i kto by, mógł być na ten sejm wy.

brany, skoro prawie kaźden skom-
promitowany, a takiego, bez amnestyi,
na posta wybrać niemoga. — Takie
przeczenie także, mówi mi, że Miecz,
za parę miesięcy robacze, i to praca,
cie tak jest silne, że mi spokoju nie daje,
i że jeszcze ciagle teraz, w gorączkowem ocze-
kiwaniu, na ktore niewiem, czy mi Hugo
sit starczy. — — Dzieci, dzięki Bogu
dobrze mi się chowają — tylko Tadzio
w przeszłym miesiącu leżał przez dni
kilka, chorując na kataryalna febrę
— wręca ciagle radowi obydwu; Tadzio
codziennie Tadziowski i do Mieca podobny,
— Tadzio także nie niestracił na urodzie
a ryzyk na rozumie — bardzo z niego
roztropny chłopiec i uczy się pilnie
ze swą Mamusią; sylabizuje już doska-
nale — mnóstwo wierzy w polskiej hi-

Franco-recommandée.



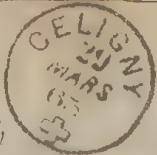
Monsieur Jean. Nowak

ED



par Tienne, Pracovie à Léopol

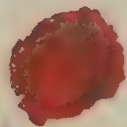
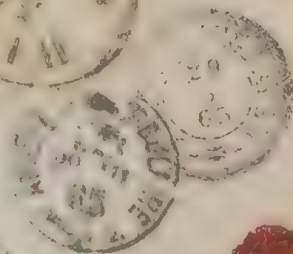
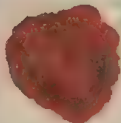
(Lemberg)



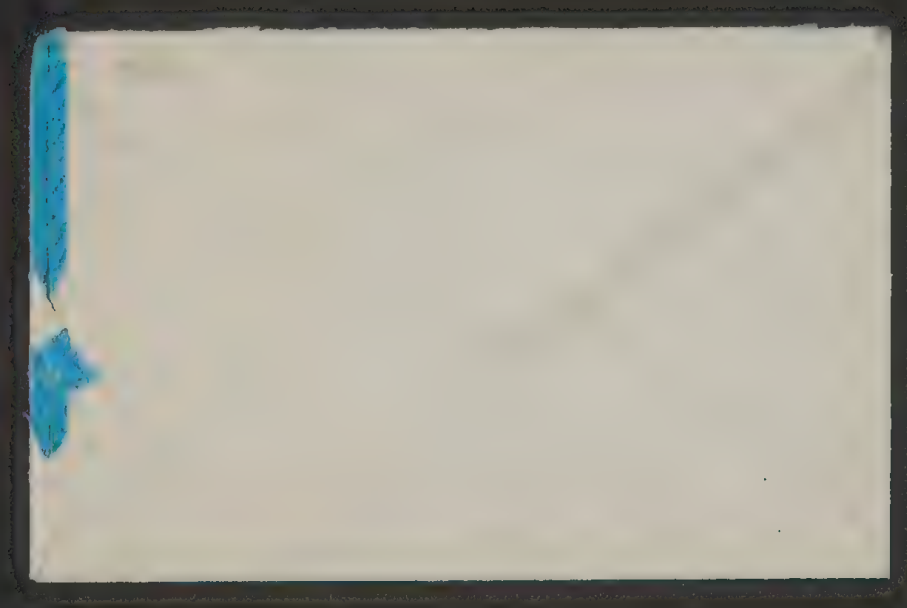
Ulica. Hajerowska,
były dom Lewina.

(Autriche.)

Augustine Tolmar - Céline
en usage.



Proszę Jana, oddać Pani.



18 lipni. 10 go Maja. 1865. 14

Laska i kochana Mamó Lebrechtzko!

Jaś dość dawno nie pisałam do kochan-
nej Mamó Lebrechtz, ale mi to kłuscia prze-
nie daruje gdy się dowie, że choroba do pi-
sania była mi przeszkodą. Wszak tam z
dnia na dzień pisanie do wszystkich dro-
gich moich, niechcąc ich mojem nieśmo-
dłem martwić, a niewyraźnem i trzęsą-
cem pismem przestraszać; mimo naj-
szczęśliwych chwili przez parę tygodnia
mi nie byłabym była w stanie wyte-
nego nakreślić listu, tyle albowiem
nawet niemiałam siły, żeby móc
jak się należy pióro trzymać w ręku.
Dawniejsze moje osłabienie ~~nie było~~
do tego doszło stopnia, że nawet rozmo-
wa i proste siedzenie między mną i gło-

wa nas' moja teraz, do tego stopnia do
 niczego, że przy najmniejszym natężeniu
 myśli, kręci mi się w niej i ściwnie mie-
 sza wszystko - niech mi więc. Nam się
 daruje, jeśli w dalszym mem pisanu
 niebędzie dużo sensu ni porządku. -
 Chłopczy nasze zdrowe, ładne i wesole - widok
 ich kłóci mnie i wzmocnia - gdyby też nie
 oni, to niewiedzieć jakby tu wytrzymał
 w obczyźnie, choć taki słiczny kraj woko-
 to mnie i takie pogodne niebo nademną.
 My tu już nie tylko wiosnę ale lato ma-
 my, upały bywają takie jak u nas w
 Lipcu - a taki to jakby różnobarwny dy-
 wan, tyle kwiatów na nich - a jakich sli-
 nych! - Gdyby tu niecz był ze mną, to
 taka słiczna, u nas nigdy niewidziana
 wiosna - cieszyłabym się jak dziecko, a
 tak, to na myśl, że w tym może tego roku

Kwiatka jeszcze niewidział przez tych
 co ich posłałam w listach — Try mi się
 się cisną i gdy zbieram kwiatki to
 tylko przed obraz Matki Boskiej lub sta-
 niechy mych małżów, którzy formalnie
 ze sznoka kwiatów zawsze z pola
 do domu wracają. A jaey oni śliczni z
 temi kwiatami! — wrzucił się na niemi
 oglądają, wrzucił ich tu kochają — żaden
 chłop kogoś nie przejdzie, żeby się
 z niemi nie przywitał — ale i oni ten
 nikogo nie mijają i każdemu mówią:
 zdjmując kapeluszyki: „bonjour Monsieur
 lub „bonjour Madame”. — Tak uszy się
 i już nieśle czytają raczyne. — Babcie ze
 Lwowa wspominają obo i codziennie o Ty
 zdrowie i szczęście modlą się do Boga.
 O Tatkę codziennie śmieją między sobą prawa,
 dia rozmowy, ciągle się go spodziewają

1905
i raz gdy im się ktoś przywidział
to takiego na dole w ogródku natabili
krzyku, wołając „Tatko idź!” - że mnie
wszystkie i tak słabe me siły opiewity i
biegnąc na schody, przy drzwiach upadłam
i porzuciłam omyłkę, nawet ten kilka
dni odpoczywałam i ochorowałam.

- Przekonałam się, że jestem rzeczywiście
chory, przez kilka tygodniami uwa-
żam się do najstawniejszego w Szwajca-
ryi doktora Lambosia, i teraz kuru-
ję się sumiennie i gorliwie. Zowiadają
że chorobą moją jest brak krwi i sił

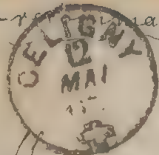
- Daje mi chinę, różne goryczki - ale
głównym lekarstwem żelazo - i mian-
woda, świeże powietrze, ruch o ile tyl-
ko siły pozwalają. Głównym przeci-
wlekarstwem warunkiem zdrowia mego, nie
ni

tyć spokój moralny i suchość umysłu —
gdzież ich mnie szukać, zdala od mego „Wie-
sca i kraju! — Spójrz tylko na mój niemoż-
chorowatam mocno po świętach na tak zwane
„coup de soleil”; jest to choroba którą na-
wiosną w tym kraju nie tylko wprost cudzo-
ziemcy, ale nawet i krajowcy przechoǳić mu-
są. Pochodzi ona ze zbyt przedkiego przejścia
z zimny do wiosny, z zimna do gorąca; nagle
to przejście widzieć można na trawie i kwia-
tach, które jakby za pomocą różelki czarod-
ziejskiej, w paru dniach ~~z~~ wyrastają i rozkwa-
tają, i poderus góry na pobliskich górach śnieg
leży, u nas ziemia i drzewa okryte kwia-
tami i kwiąg zielonością. Pierwsze siana sko-
szone już tutaj. — Straszę mnie, że i dzieci
przez tę chorobę przejść będą musiały — Stąd
moje już przewrty przez nią — jest to kilka
dniowy szalony ból głowy z mdłościami i

107
nudnościami, który gdyby nieprzerwać
ogólnie podczas tej choroby, tu używaniem
lekarstwami - to łatwo łatwo w tyfus lub za-
palenie mózgu przechodzi. - Ja i siostry moje
seriośliwie przeszedłyśmy tę chorobę - dziękuję Bożę
żeby chociażby dniutki nasze ominęły za-
pełnie, czego się spodziewam, bo czas jej trwa-
nia w Szwajcaryi, już przemija. -

Ja list mój ostatni do Kochanej, Mamę Łobę, nie mia-
łam od niej, ni słówka odpowiedzi - niepokoi mnie
to, bo o nikogo nie wiem czy Mamcia zdrowa i
czy list mój odebrała. - Od Mierci już od kilku
tygodni listu nie miałam, ale wiem o dobrych lu-
dzi, że zdrowi dzięki Bogu. - Niegram Kochanę
Mamę Łobę wraz z megi chłopcami i siostrami
Mamci całując i prosząc choć o słówko odpo-
wiedzi w dwoje, że Mamcia Mierciowa Halcia
choć trochę jeszcze kocha. - Bóg niech Mam-
cie uspięta i pociesza. - Serdeczne i serdeczne
Ja Kochająca i z winnem uszanowaniem re-
stająca córka i synowa Halcia Mierciowa

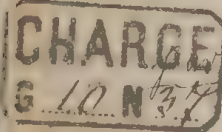
Franco-récompense.



PD



Monsieur Jean. Kouda k

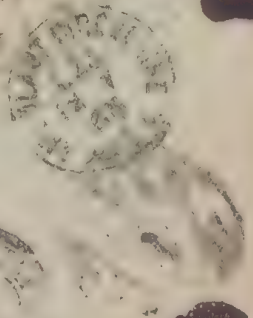
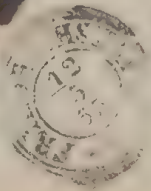
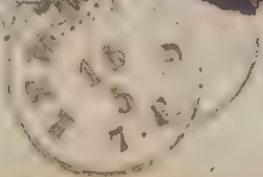


Kenne, Pracovie, à Léopol
(Autriche.) Lemberg

Mica. Hajronska, dom dom. iij Lewina.

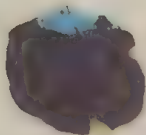
1847

épave de Colmar l'église
Suisse



1
117
Prose Junca ten list. vedac' Jani.

1.



Nr III

(24)

12 go Lipca. 1865.

Wola.

Zastawa i kochana. Mamie Dobrodziejko!

Dziś 12 ty Lipca - w ten dzień zwy-
kle z naszymi małcami przyjeżdżaliśmy do
Lwowa na imieniny Mamci naszej Kochanej
i pańki matki. Kiedyż wrócą się te czasy?
kiedy będziemy mogli w ten dzień tak dla
nas drogi, być wszystko razem razem piętna-
stego Lipca z Mamci Tatkami i Kochanymi
swoimi dziećmi? Dziś nie tylko ~~do~~ siebie ale
i z Mierzą mego, mam Mamci przestąpić
życzenie, Jemu albowiem zapewne w tym
miesiącu pisać niepozwoła, niebędąc więc
i dla niego możności przestania Matce
na ten dzień kilku słów pociechy, i w o-
statnim swoim liście prosił mnie, żebym go
w tym względzie zastąpiła. - Bardzo bym radości

1284

uważnie proście Jego, ale któż nastąpić
 potrafi w tym względzie Syna, i do tego Syna
 Jedynaka, takiego syna jakim jest nasz
 Miecz ukochany! — Daj Boże, żebyśmy
 na przyszły rok razem wszyscy być mogli
 — Daj Boże, żeby Mamcia Kochana, radej troski
 już nigdy z naszego niemiata powodu, żeby
 w zdrowiu, ~~sreśliwym~~, wśród dzieci i wnuków
 kochających, dalsze piękne lata, Daj Boże,
 żeby nadchodząca sobota, dzień Jej Imienin,
 przeszedł Jej niepostrzeżenie, bez tęsknoty
 i smutku — a myślą zawoconą w pragnienie
 szczęśliwą — może już niedaleką.
 — Tak, niedalekie już moje szczęście nasze,
 niedalekie już moje uwolnienie — Mieczu,
 — na wiganie tego roku — moje wolność
 mego Mieczu mi daj, może mi daj, pragnę

100
lenie bezkarnego powrotu do kraju; teraz
jedyne zmianie ministerium, przedaj się można
sukcesyjnej zmianie spodziewać. — Mier pisul mi
ze zdrowo, ale, że ckm teraz tylko co sześ tygodni
pijawał pozwolę, drugiego więc listu ońkiego
aż w sierpniu spodziewać się będą mogła. —
Dzieci nasze zdrowe dzięki Bogu, tylko Jas chę-
dy teraz i mierzony bo bardzo rośnie; Tu,
Jasio i Tusia i rumiany. Jas uczy się pil-
nie i już wcale niechęć czytać racynow. choi
bardzo mało czasu nauce poświęca - niewięcej
jak pół godziny dziennie, bo Mier listow-
nie nakazuje, i doktor radzi, żeby nicem
teraz sil jego i umysłu nie naderać i folgo-
wać mu ile można, z powodu chudzięcia i osła-
bienia jego. — Todnio takie codzien uczyć się przy-
chodzi - i taką chęć ma wielką - że ptarne

nieumie, jeżeli się nim nikt uczyć nie
chce; głupiecki jednak jestre bardzo i ra,
ledwie pierwszych pięciu dużych liter się
nauczył. — Już zdrowiea teraz trochę i silniej,
„ra — ale do dobrego jestre mi daleko; przez
trzy miesiące razywałam żelazo, które bardzo
zły psuje — toteż tak szalenie boleć mnie
za częty, że namiechotałam kuracyi żelazem i już
więcej do niego ra nie niepowrocie. ciągle jestem
na świeżem powietrzu, chodzę dużo, dwa razy
dziennie się kąpie — raz rano w górskiej rzece
która tu koło domu płynie i bardzo zimną ma
wodę — drugi raz raś wieczorem w jeziorze Genewy
wraz z moimi malcami. — Tymi czasami nowe, wielkie
miałam smutnienie, Matka moja miała karbun,
kut na karku — już jedną nogą w grobie była, a
ja nie mogłam być przy niej; Dzięki Bogu operacja
szczęśliwie się powiodła, i biedna moja Mama wyszła już
z niebezpieczeństwa — długą drogą, kochana. Ma musieć ka-
raz jestre najsmutniejsza od nas wszystkich rasłajac Tej
ryzykowania uciętowania rąerek i serdeczne uścisnienia.
Już tak dawno nie miałam listu od Mam i Dóty — psilnie
prosił choć o kilka słówek serdecznie kochająca Ja, Łotka i
synowa Halcia i Mienowa



ndée.



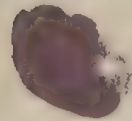
M. Jean Nourah

par Liège, Trarivie, à Léopol
(Lemberg.)



M. Hajrowska, maison Suwikowski. (Autriche.)

Augustine Folmar. L'Éligni
en Suisse.



Prose odia' Pani.

18



8.

14 go Września. 1865 go roku.

(210)

23

Laskawa i kochana. Mamu Dobrodziejko!

Dawno już nie pisałam do drogiej. Mamu
naszej, a to z następującego powodu; foto-
grafować dawalam chłopcom moich - i nie,
chciałam bez tych fotografii posłać listu
do Mamci. Pierwsze się mundały, musia-
łam drugi raz z chłopcami jechać do Gene-
wy, drugie przystano mi przedwczoraj -
wczoraj Mieczowi je postatałam - a Jasiu Ja-
sia, ale tylko Jasia, Mamci posłałam.
Tadzio znówu niecierpliwie się udał, fo-
tograf więc tylko jeden exemplarz przy-
stał na pokar, i tego jedynaka Mie-
czeniowi postatałam, a na inną Tadzia foto-
grafię już z listem do Mamusiarki prze-
kać niebędę, i w przyszłym pośle Ja-
sienie dopiero. - Jasiu bardzo podobny, tylko
niecho na które widać ra moenie gadato

108
Świntto-jakies za duze. — I moja
pracy okazyj posetam Mamie dobrej fotogra-
fia i proze o Taszawie, choć trochę serdecz-
ne dla niej przyjeie — ja tutaj uczę się czy
Mamcia po macierzyńsku, czy obojętnie
spojrzy na ten papier, na którym ja odbita
— jeżeli obojętnie, to mnie zaboli serce — które
już i tak ciągle, bezustannie boli. — Jasia
fotografia, to wiem, że Babcią nieśmę, bo
chłopiec ten, to Babci kochanie, przynaj-
mniej przydy tak było — teraz to któż
wie jak jest. — Za list ostatni
raczki i nożki Mameci catuje — niech
Bóg Mamci odpłaci za każde wasim ser-
„Serne stowor. — „By tu teraz wszystkie zdrowi
- chłopcy dobrze wyglądają, jaś kłóren do niedaw-
na bardzo był chudy, teraz przystył znaczenie
- zdaje się dlatego, że od paru miesięcy jaje herb-
batę z kukurudzą, kakao i rozżniową kawę.

Takie rano tłuszcinki, jak paczek w małym.
 Po francusku dzieci bardzo rabownie papłai
 rarynaja - nieura się, bo by się Mier gie-
 wat, ale słysząc ciągle francuską mowę uca-
 się mimowolnie. — Ja teraz całkiem rado-
 wa, daj Boże, żeby to jak najdłużej trwało
 bo lekarz utrzymuje, że w późnej jesieni
 znów się choroba odzwie; mówi on to dla-
 tego, że wcześniej niż on karat przesta-
 tam rarywać zelasz - ale mimo najgor-
 szej chęci, i dłużej rarywać było niepodobna.
 Dawał on mi to lekarstwo w stanie splyn-
 nym - co tak było złym szkodliwe, że
 mi się nagle płuć i boleć zaczęły bardzo;
 ledwie ich wlatowałam dawszy wszystkie
 wysuszyć, a ~~przypa~~ zapłombować które już
 propuste były - oprócz tego dwa się zostały
 całkiem repuste, które niedawno się zaplom-
 bować; dentysta chciał je wywąć - ale nie,

- Datam, bo wiem, że Miecz nie lubi, gdy
sobie - kto jeszcze znowe zęby wyrzucać chce.
- Żelazo wróciło mi wprawdzie na czas jakiś
zdrowie i siły, ale nadwerżyło zęby i zmusiło
do siedmiu przejazdów do Genewy, do Mon-
sieur le dentiste Chavanne, co wrytoko
wyrwota paręset franków z dość poważnej kie-
szeni. - Pras tu przesłuchany, ciępy i po-
godny - kąpię się jeszcze w jeziorze Lemann
po dwa razy dziennie, co jeszcze do końca tego
miesiąca można będzie czynić. -

Od mojej Matki miałam ostatnią o Mieczu
wiadomość - posłatała Ona do niego kogoś z
pieniędzmi - 18 go sierpnia, żeby je zanaliz-
ował, że tak powiem u Stawi swego uwięzienia,
~~wraz z~~ uwolnienia, w skutek amnestyi.
Kartki te zawiodły biedną Mamę - ja
nie miałam nadziei - tyle dobrego, żeśmy
się mogły dowiedzieć z pewnością przez tego

postanica - że nasz i Mier Kochany zdrowie
i zupełnie i dobrego myśli. —

Która temi czasami miałam smutnienie; Matka
moja znów ciężko chorowała - znowu to przedko wi-
dać po pierwszej chorobie wzięta się do pracy,
pracy jak i Mamci wiadomo pełniej ciągle
smutnień i kłopotów. Przykro to bardzo i
boleśnie niemożna być przy drogich nam osobach
wtedy kiedy serce rwie się do nich, kiedy obo-
wiązek do Tęch choruj Matki, ~~choruj~~ Młoda
wrywa. Bogu niech będą dzięki, że tak Mier
jak Mama teraz zdrowi zupełnie, daj Boże
żebyście tam w przyszłości zdrowi być mogli
dopóki będziemy wstępnymi - razem wreszcie,
ka bieda tręjsza i znośniejsza. —

—, kie nowego stać Mamci Kochanej niema
do doniesienia, zawsze jednakże, ciche i jedno-
stajne prowadzę życie, dzień do dnia ~~przebiega~~
do siebie, jak dwie krople wody. — Gotować się

3.1. Głęboko i Namisio swa fotografowa, przy okazji mi zachęcała, toby 11 mi kiedyś powieść swoją sprawiła radzić, a ja się tak strachowałam teraz ciętych

z potrzeby już nauczyłam doskonale, i jak Mamusia kiedy niebędzie miała kucha, to ja go będę mogła zastąpić od biedy - bardzo miękkie i kruche umiem przyrządzać mięso, i w innego potrafię - kucharki wcale tu nie trzymam, ~~bo~~ do szwajcarskiej kuchni przyzwyczaić się nie mogłam, a szkoda pieniędzy lub przesłanie cię franków miesięcznie - nie stać mnie teraz na to. - - - Miałam nadzieję, że będę mogła na niego wrócić do kraju - nadzieję tę, którą raz mnie zawiodły - teraz jeszcze z pewnością bezpieczeństwa wszelkiego wracać nie mogę, a nie chcę narażać wszystkich na nowe nieszcześliwości, kiedy jedno, t.j. więzienie i śmierć ku końcowi się zbliża. W najgorszym razie za półtora miesiąca Mier wolny będzie - a jest wszelka nadzieja, że może tam być za trzy miesiące. Mier pod takim samym warunkiem nie chce mi wracać - i na moje uwolnienie tu mi chce kasować. - Zegnaj drogą Kochana Mamę Dobry proszę choć o słówko pisać jej ręką skrzynki. Bóg niech Mamie daje siłę i wytrwanie. - Bażki i norki jej wraz z. Dziękuję cię i pozostawiam serce to Kochanej Wórkę i Mierowce

39
Laskawa i Kochana. Mamie Dobrodziejko!

Dawno już nie pisałam do Kochanej
mamie. Mamie i Dobrodziejko proszę mi to da-
wać, nie zgłaszałam albowiem brakiem czasu,
tylko mnie teraz pisanie bardzo męczy - bo
skutkiem zapewne tułaczego klimatu, niewam
udzieleniu chwili do wypoczynku, które się poniekąd
gdy schyliłam się. - Dziś przy odświeżającym się
dnie smierem drogiej, Mamie i Kochanej, wyprosiłam
sobie i z trudnością zdobyłam pierwszeństwo
w. Kieram, którym koniecznie chciałam pierwszą
odmówić się pospieszyć, choć dopiero kilka dni
temu praca moja. Matko, pisał do Mamie;
widzi, Mamie co to za brzydki kardiogram. -
Wraci do rok już dzień 15 go lipca poprzedzimy
nie w. Mamie, naszą drogę, i nie w kraju - daj
Bóg, żeby to już ostatni raz, było i żeby od-
tąd dzień ten zawsze nas zgromadzało razem

110
jak dawniej, bij Boze, i takich solnizant
nasza Kochana od lat zawsze już była spo-
kojna, wesata, zdrowa i szczęśliwa i chociaż
w tym dniu, zawsze otoczona gronem kocha-
jących ją serdecznie dzieci i wnuków. —

Wymyślił się dwóch miesięcy ciągle na wyje-
ście; a początku czekał na paszport i za-
mieszkanie i pozwolenie powrotu — później wojna
nas wstrzymała i dotąd wstrzymuje — jest
jednak teraz nadzieja, że do miesiąca uci-
sną się ta burza i prąd stał się, moja
wrócić będziemy mogli, czego wszystkiego całym
sercem pragniemy. — Po ostatnich wiadomo-
ściach dość pokojowych, powróciliśmy trochę
bo dotąd bardzo było smutno i perspekty-
wa zostania się tutaj na zimę bez potrzeb-
nych funduszy, bo mogły być nie dość
pieniądze w tym stanie rzeczy, a choćby dostały
to przy zmianie, na każdym rękodziełstwie
teraz franka — a rękodziełstwie więcej jak prędy wy,

27
dawać niemożemy - spiewaliśmy więc cienko.

Przyjaciel niespodziany mojej, Matki z pieniędzmi
które mogła ubierać i dawać Mamie za kło-
-wy nioch, Mamie Kochanej Bóg słodko i nie opła-
-ci - oraz z moimi kłopotami i gestami
które mi moja Matka dawała w razie
gdyby jej potrzeba sprzedać lub zastawić, uspo-
koit nas bardzo pod względem material-
nym, zapewniając choć kilkomiesięczną swo-
-kojną przyszłość - a mnie bardzo ucieszył
moralnie. Rok już niewidziałam mojej Mat-
ki i niespodziewałam się, że obaczyć prze-
stanoję chwilą w której prawie połowa
- kobiet - świat się przesunął, tak więc
sobie, Mamie wyobraziłam, że jej przyjazd i jedno-
tygodniowy pobyt u nas, był dla mnie.
Matki to mi bardzo, że drugiej. Mamie
mojej nie ufrak, przed latami - teraz
zażyczyłam mi się nadzieję, że będzie inaczej co
daj Boże jak najprędzej.

Kochana i Tashara, Mamie Dobrodziejko!

Przypisuję ciokolwiek do sił i zdrowia
i mające już powrotenie pisanie, pośpieszam
podziękować Kochanej, Mamie za troski i uwagę o
zdrowie moje, za ciągłą dobrotę i Tasharowskie
Ję dla mnie. Niech Bóg drogi, Mamie Dobrej
stokrotnie nagrodzi za Ję serce dla mnie, ja
zaś będę się starała o ile w mojej mocy będzie
odplacić to Mamie, szczerze Ję Jedynaka.
— Dużno już bardzo niepiszę do Mamie ko-
chanej, nawet nie podziękuję Ję dołąd
za listy i przepisy przysłać mi przez
Nierę; niech Mamie to nie dziwi, bo tak
dużo byłam zajęta i bardzo niewymownie przy-
jęta, miałam ciężką i moralnie także byłam
zajęta, bo naprawdę wiedziałam, czułam,
że to coś niedobre będzie, że smutny be-
dzie koniec. Nieprzypuszczałam się przed
Mamie do tego mego przerucia i nadrobienia
tam niżej, bo na co miałam straszyć

meo drugiego; kiedy On i tak jeszcze nie,
przyszedł do siebie po wysypkcie co przez te
pate tak przysyp: — Teraz mam się nieźle
dobrze, nawet mogłabym powiedzieć — bo trudno
wymagać, żeby po takiej przeprawie mia-
ła się lepiej niż się miało przedtem w
szkole — dawniejsze zdrowie już mi się
prawo niewróci i chociaż zdrowiejka pewno
mnie zdaje się bardzo smieniona — już to nie
ta Halina co przed kilku laty. —
Niezyci co, Namci powiem o sobie? staram
się mieć rozum i nie zachmuścić smutną
moją miną i tak nie nie bardzo gładkie i
pojedne. Mierza mego czoła, ale mi trudno
zapomnieć, bardzo trudno i serce mnie boli
— Namcia najchętniej pojmie i zrozumie jak
bardzo boli — ale dość już, nie mówmy o tem
bo mnie tak trudno po każdym takim wypo-
nieniu uspokoić się i boleść uciąć. —

Chłopcy nasze, dzieki Bogu zdrowi, grzeczni
i dobrze się uczą; Tadzio już niźle sylabizuje
Jasio już dawno czyta i książka najsejsza jego

zabawa; po francusku łatwiej czytać zaczyna
 co mu Tatwó przychodzi, bo obecnany z tym
 językiem przez pobyt swój w Szwajcarii
 — pisaniu trudniej mu przychodzi, ale i tak
 spodziewam się, że niedługo będzie mógł
 z Babcią rozpocząć korespondencję, czego
 on i ta dusza pragnie i często się pyta
 kiedy do Babci ze Lwowa będzie mógł list
 napisać. — na co ja odpowiadam, że wtedy
 jak będzie umiał kazać literę sam na-
 pisać — bo by wtedy był — żeby list do Babci
 pisał po słowku. — — Serdecznie bym pra-
 gnieła, żeby Kochana Mama, żeby przedko-
 ściopców naszych zobaczyć mogła — ale
 wż! — w zimie, trudno ich widać będzie
 a i ja nieprędko jeszcze w tę jakkolwiek
 małą podróż, puszczać się będę mogła, bo
 pokarm ^{nieprzystający} jeszcze nie usteprzył i kaszel,
 nieporozumiała mi wyjeżdżać. — Młoda
 szczęśliwsza od nas będzie, bo znów zapew-
 ne niedługo i Mamie widnie będzie, skoro
 go statek moja, toh wtedy przedkoś ze Lwo-

wna, odwołata i niepozwołata. Mm pokonać
interesów i do woli naciągnąć się. Namia.
- Zapewne już. Mama Dobry wie o śmierci Kafa-
mera Wandri- biedny. Kpię dla niego i jego
błędów- że się już męczył; na ty-
dzień praci śmiercią a paralizowało mu usta.
i nosem wlewali mu lekarstwa i pożywienie.
- Teraz już pożegnaj kochaną Mamę Dobry
raz jeszcze się kłując za jej pamięć o mnie i
za Tatkawie przystane mi słodkie ciastecz-
ki; przez pół trzecia roku nie tak ładnego nie-
miatam na głowie. emigrantkę niestety było
na to, żonie więzienia o strój myśleć się nie chcia-
to nie kolorowego nienosiłam nigdy, do przyjaci-
du uciecna. - Wtedy wraz ze mną rączki
Mamci Dobry całują i proszą by nas Mamę
ka wzywać kochata i niezapominata
o nas. - Teraz jeszcze żegnaj kochaną i
Tatkawą Mamę Dobry. - Znowe ja kocha-
jąca i z winnem uszanowaniem zostająca
Córka

Halina Mieczkowska
6 go Listopada 1866 go roku.

Najdroższa mama Mamusko! Do listu Halusi Tęzę tylko najwzajemniejszą synowicie uściśnienia
i ucałowania Mamusińskich rączek. Wśród ich ostatni list mój zapewne nie donosi, że mi Mamusia
w swoim liście same wiadomości przesłała o których ja donosiłam - o Władysławie Dr. i Antoninie Dr. - Nieżna
samota i ciemność o Miluie - wdrze mnie sprawa. - Lito doniosła mi, że ja, zapisał karat: Dziękować.
Razem znowu coby mamusi, są najwzajemniejszą Mieczkowską

Laska i kochana Mamc Dobrodziejko!

W raiem i radością zignalam Mierza
tym razem, jakbym tak chciała była jechać
z kimś takie do Lwowa, uściskać Mamc i na-
cisnąć się, Ma po tak długim niewidzeniu,
ale wóć! nierównie można stosować uczynki
do życzeń naszych, to też i ja także, choć
te moja, muszę schować do Łoty, lub przy-
najmniej wiozły, bo teraz w żadnym sposób, dla
realizujących ^{pragnień} z domu wyjechać nie mogłam.
Jak przyjadę, to przyjadę z dziećmi, co Mamc
ci nierównie większą robi przyjemność, niż
przyjazd mojej tylko osoby, osoba, która się
tak bardzo w ostatnich latach zmieniła
i na niekorzyść, ie pewno więcej kochanej
Mamcace Dobry przykrego, niż miłego ro-
bi urojenia, więcej sprawi smutku, niż po-
cieszę. Dzieci na to, umyślowo i moralnie
chydnie, powściągnę nie zaś szczególnie. Ta,
Dro

bardzo na kotyjsi się amieni i wcale
ładny, z niego teraz chłopszyk. — Męż się
obydwa dobrze, gładzi się, a z tego powodu
są radością i pociechą naszą po stracie mojej
najmilszej, nigdy nieropamięnięj nadziei,
Głasi mojej matki. —

— Nie mam stąd do doniesienia,
nie wiem, gdzie mieszkam, nikogo nie,
widzę — nawet Kicia i Pauliny niewidzę
teraz, bo katnowała nie pozwala im opuszczać
Krakowa, a mnie się do nich jeździć nie,
chce. Kraków bawi się, stroi i szaleje jak
nigdy nie szalał, w st. Potockich był tak
jakiego Kraków nie pamięta, do 8-gi rano
tańczono — w przysiężni była gościnność, a
przytem i przepych i obfitość wszystkiego.
Opiszę, mamci jedną z szaleństw Pauliny. Na
pięknym balu w Potockich była w jasno
szafitanej aksamitnej sukni, obrywanej perzypor-
nem, ogromnej wartości, angielskimi koto-
kami białymi, ~~na~~^zmiata pęty, na głowie
białe kwiaty, z brylantowymi włosami.

Torunki, party, bylanty, ma po pani
Harwickiej. — Umarł teraz w Warszawie
pan August Potocki, wiekrość więc na,
pewne arystokracji Krakowskiej, bawić się
przeżycie. —

— Już Mameczka wie zapewne, że nasz ko-
chany Mier, Nowy Rok bardzo smutno, bo
chotoba raczył, później gdy, wyzdrowiał wy,
bieraliśmy się objeść do naszej Mameczki i
dlatego niepisaliśmy, nie, chcąc wiekrość ro-
bić niespodziankę. Mierza wyjazd się opo-
nił, mój skonczył na niczem, teraz więc
dopiero niech Mameczka pozwoli podziękować
sobie najserdeczniej, że koledzy nam przystane.
Dzieci wojnę po Lipskiem z wielkim rapa,
tem odbywają, fajace, to ich synowie, i rany
spia z nimi razem; Jas książkę ratem go,
dinami czyta głośno, a Tadeo słucha z uwa-
gą. — Za szali k na szyję rączki Mameczki
drogiej ratuje, podwójnie się nim ucieszyłam
bo właśnie był mi bardzo potrzebny, do
terańniejszych kapeluszy, niemniej obejść się



Kochana i Tatkawa. Mamó Dobrodziejko!'

Nawzięli się tego roku Drodzy moi, żeby
„mnie poprosić na świątkom. Mierci i dzieci,
nie więcej tylko jedenaście dali mi prezentów,
a temi są: najprzód, od Mierci przesiłana
brozka z pięcioma pięknymi brylantami — a
potem od dzieci książki, perfumy, nożyczki,
wachlarz z fiałkowego drzewa, spinki do
koszuli, czepek ceratowy do kąpieli, szalik
na szyję, dwa paski i klamerka z perłowej
matki; Matka moja, suknią mi przystała
w podarunku. Myślę, że ja na tem się
skonczę prosie mojej osoby, i od kochanej
mego Mierci Mamę, niczego się nie spodziewa,
Tam, tym bardziej, że choć nie z mojej winy,
niebył tam 15go Lipca we Lwowie, i nie mogłam

żadnego, choć skromnego, ale szczerem
sercem danego, w stop Jy a także upominku.
Jakiś było zdziwienie moje, gdy otwierając
przed parą dniami, wgrzone mi pudełeczko, ujrza,
Tam w nim rzecz tak śliczną i tak ładną
mi potrzebną, na sznurka albowiem dotąd musiałem,
Tam nosić zegarek, co zapewne trochę kłuje i ma,
cierpiętskie oko. Należek mi nać musiałem do,
środek we Lwowie, na ostatnią moją tam bytność.
Ręce i nogi. Namci drogich catur, na serdeczne
Jy życzenia i na przesłany Tancuszek, które
„go noszę prawie codzień, choć mi go żal niszczyć
- bo nam się obojgu tak podoba, że mnie go kow-
ci nosić i. Kieś mi się nawet pyta gdy, go
nie mam na sobie; „biedu niewieściu! daj mi Tan-
cuszka taki ładny i tak ci w nim ładnie-
- z tym sznurkiem szkaradnie! - Widzi kocha,
„na i Należek jak to łatwo ludzi poprosić,

już. „Nu się teraz smutek nie podobą-
choć to An niby tak poważył o Towieks, i
na równość nosie niekważący, co dopiero
ja mam mówić?!” —

„Ka imieninach moich, prócz Dzierżawców naszych,
księżę, pani Kosiobrodzkiej i pana Jawornickiego,
„go, nikogo niebyto — nigdzie niebywamy, niko-
go nieznamy — dobrze nam samym, a jak ra-
tesknimy za ludźmi, to mamy nite towarzyszy
w Dzierżawcach naszych, państwa Kraków;
za Kamcią tylko tesknimy i radziłyśmy ca-
„tem sercem, mieć ją tu kiedy u siebie. I wy-
jardem do Lwowa, parę tygodni jeszcze się wstrzy-
„mamy, póki się kolej nie ureguluje i póki tu
niekiedy skończą wybory, do rad powiatowych,
mające nastąpić piętnastego Września, a na
których Niczowi być wypadą. —

„Wy wszyscy zdowi teraz, i pilnie kapiemy się

136
w ręce, co nam bardzo dobrze robi. Tkaczy
ręceki Babci catują, radzi by jak najprędzej
pojechać do Kij i ciągle mnie pytają kiedy to
już nastąpi. — A teraz pożegnaj już najlepszą,
drogą naszą Mamusię, raz jeszcze ra dobroć Jej
dziękując i prosząc, żeby zawsze kochata choć
trochę, choćby tylko dlatego, że mnie Miecz
kocha, Jej Jedynak. — Ręceki catują najdrożi,
sreż i Mamie Dobrodziejce i zostaje z winnem usza-
nowaniem, całym sercem Kochającą Ja Lorką
i Synową.

Halcia Mieczowa

26go sierpnia 1874.

Pracuję mi moja Najukochańsza, Najlepsz, Najdroższa Mamo! i tak radzę pisać do
Ciobie! — Wieraj mi że нема dnia, нема godziny aby nie myślała o Tobie! Wieraj mi że na
wspomnienie o mojej dobrej, kochanej, Kochającej Matusi tak mi serce że rozgniewa jakoby na
myśl o Kachanie! — Wybiekłam tu a raczej wybiekaliśmy się ciągle w tych wakach w drogę do Lwowa
a tak i z opisaniem tu ewentualnie białej kadzi, że Ci ostatecznie obawiamy sobie dzień
a że że na Tuzek rękach i nóżkach wypięną naszymi moimi milionami cadziów: jużżeż tu pisać
jużżem na linartwie papieru? — Ale wieraj nam jakieś proskoda niedowalata i się wybrać w drogę.
Teraz gwałtem musimy jechać iść do medycyńskiego wydziału do tutejszej Rady Powiatowej — a za dwa tygodnie
siędźmy na kolej — z całym taborem. — Za dwa tygodnie na pewno drugi list wypłynę do Mamusi — a dziś
komuś już do Ciebie już list Hali Dawno ucha na wygnanie. — Ręceki i nóżki Mamo! cadzi serce
całować i ścisnąć Ja z całym dżuz i ze wszystkimi iść mić. — mias



Laska i kochana Mamó Dobrodziejko!

W czasie wyjazdu naszego ze Lwowa,
piśtarczy raz dopiero piasek do drogięj naszej. Namiećki
ale tym razem niemoga w tym wino, tylko ciężkiej
choroby którą przebyłam, a po której jeszcze do
dziś dusza nie może przejść do ścisła. Terazby. Namcia
mimo całej swojej macierzyńskiej pobłażliwości pewno
niepoiniedziata, że ma piękną synową, bo mierna
jestem bardzo i tak wychowała, że trudno by praw
dziwie znaleźć co pięknego w mych sterczących koś
ciach — oczy mi chyba tylko wypiękniaty, bo je mam
teraz prawie pół wiekore niż dawniej. —
Nigdy nie naciłabam myśleć, że drogi mój, sercegośniej
biedny mój, nie tak cierpił, i tak był mierny
że się co chwila obawiano by się ze zmortwienia na

1544
pewnie nie rozchorował, dzięki jemu Bogu
przezwyciężając wszelkie te kłopoty, a na-
wet można powiedzieć, że był nim zdrowszy jest
i zdrowiejszy niż to innych lat bywało.

Ja teraz nity zdrowa jestem, ale co parę tygodni
nawet, przypominam mi się miniona choroba, i wtedy
szybko kilka dni leżeć muszę jak to właśnie by-
ło przed kilku dniami. Kuruję się ciągle gorliwie,
zajmuję się ziołami, chleba, kąpie się w sódzie i soli.
Poł listu prawie zajęłam pisaniem o sobie, ale
w listach Kochanej. Mam ci tyle widniałam macie,
rzeczy o mnie troski i miłości, że to sercegoły
wydały mi się być potrzebne a nawet niezbędne
to wesołość, Matkę, wszystko dotyczące dziecka obcho-
dzi a moja dawna ciocia stała się dla mnie Kocha-
jącą, Kochaną i jakby rodzoną. Matką, za co Jej pewnie
Bóg nagrodi, a ja całym wdzięcznym sercem Kochać ją
i służyć będę i w miłości tej, nie dam się wyprzedzić

Mieczkowi.

Pisałam drogiej naszej. Namierza opłatek, prosiąc
by tamże go we Wtorek o piątą wieczór pomyśla-
ła, że w tej chwili z. k. będziemy myślą i sercami,
składając na jej głowę wspaniałe błogosławieństwo. i w
całej jej wspaniałego morzebnego szczęścia i spokoju na niej.
- czemuż niemożemy być razem przez święta? czemu
niemożemy obecnością naszą uweselić jej tych dni, któ-
re się lubi w gronie rodzinnym przepędzać? Niez-
szczęśliwy, zapewne w styczniu robaczy. Namę Dobry
ale ja - kiedy doczekam się tej radości? Kiedy dotąd
wcale jeszcze na świat niewychodziłam.

Dzieci Babci rączki całują - są zdrowe, grzeczne, i ślicz-
nie się uca. - Żegnaj droga, Kochana, Tashara
naszą. Namie i Dobrodziejkę rączki jej całując i
ściskając Ja tysiącem uścisków.

Całem sercem Kochająca Ja. Laska

21 go Grudnia. 1867.

Małcia. Mieczkowi

Radziwów 22. Giednia 1864

Vajukhoichania nasria Hamid.

[illegible]

Prócz o nas samych, niemał mam i stad o nas doniesić, znanego wielkiego
nstronia. Wyższe we tym samym i niektóre promie nas mbywa. Ja już od kilku miesięcy nawet
wstrząsnie nie byłem. Zasygnali i przedtym teraz śmiegnię które w ogromnej spady offtens.
Przez to śniegi przekopywać się muszą murej, wreszcie w dwa tygodnie znoważek i jadą.
Do myślenie par powiedzenie Wydziału Powiatowego którego jestem członkiem. — Ten
zawręty daje mi bardzo wiele do roboty — wiele wypracowań i pisaniny w domu a
prócz tego niemał senie addresem — na które ja już nie należę. Do wielkiej przyjemności
Choroba Kaleri i zębie przy wyjeździe powiatowym niedzwalała mi dotąd wyjechać do Bodwaru,
ale nam nadzieję że to być może usunąć w połowie przyszłego miesiąca i tymczasem
mim się to stanie co daje jużstępnym rasy raveli i borki mamecki drugie, kachanej
jakoś niedługo już wyprawka i doszła mego są myśleniem jako dozwany i przyjemny
sąd 111. 613. 103 aw. 11

[illegible]



Laskawie kochana. Mamo Dobrodziejko!

Niemogąc wraź z moim Mieczem być
w tej chwili razem z Mamą, pragnąjmy listownie
myśleć chociaż, choć się staczymy z Wami. przypom-
nieć się Litwinom moim, bo innemu nie mogę się sa-
ha, zapomnę o mnie, jak już zapominają, bo
i mój także. Jedynek, Miecz mój kochany, niepi-
szę do mnie i martwi mnie, a mnie martwić
nie wolno. — Pisat mi Miecz w jednym swoim
liście, że. Mamusia nasza kochana, nie odebrała
listu mego, w którym jej dziękowałam za
przyjęcie koleżki, a szczególnie za pamięć o
nas, i serce jej tak dla nas pociesze i macierzyń-
skie. Wykro mi, że. Mamusia mogła myśleć, że
dotąd tego nie uczyniłam, i teraz choć późno
powtarzam dzięki moje i serce jej całuję za wszystko.

7
Dzieci jeszcze nigdy, ~~inną~~ zabawką tak się
nie cieszyły jak tą kółką, codzień się nią bawią.
ale wczoraj właśnie, smutny się stał wypadek, bo
całą maszynę z środka wyłeciła i kółko jędrze
niechce, muszę więc czekać na okazję do miasta,
żeby mi na, naprawić karać, i tym sposobem
wtedy, jej dawać szybkość. — Chusteczka w wiel-
kich jest u mnie taskach, bo miła i ciepła, a
Mieczowi glaz w każdej wyliczce i podróżny towar,
+ rysy, jednym słowem wszystkim dzieciom. Namcia
dogodziła. — Ja liczę dzieńki. Bogu o dni kilka
całkiem zdrowo jestem, niech więc. Namczka kochana
powie, Mieczowi, żeby był wesoły i swobodny, bo się
nie ma mna co turbować — niech tylko pamięta
o mnie, kocha mnie i pisze do mnie, bo mi smutno
i tęskno bez mego Drogiego. — Dzieci zdrowe takie,
bardzo grzeczne i dobre się uczą, tylko jak zwykle
w zimie, trochę blade wyglądają, a ja smutny,

22
tęskni za Głosem. — Ale nadziej drogiej, Na-
miesce, niemam śladu do doniesienia — cicho siedzę
i mogłabym nawet zapomnieć jak ludzie lepiej
wychowani wyglądają, gdyby nie Krakowianie
do których przecież zagadnąć można. Kraków
(miasto) się podobno bardzo bawi, ciągle wie-
czory i bale, u Adamów Potockich tańczą
co Sobota — pana Stefana Potockiego cór-
ka, Teresa, idzie podobno za Romana Wdnie-
kiego; reszta o żadnych innych mójżach nie-
„słychu. — A Aleksyandrów Giedyszewskich mimo tego
że ona już w Warszawie się spodziewa, był. Dużo wie-
„cior tańczący — smutnie par tańczyło, samo smie-
„tanki łowaczystwa. — Prawda — jeszcze jeden
mójż; dobra moja znajoma, panna Klementyna
Homulach, która, jeżeli sobie Mama Łob, przypomina
była na naszym ślubie i weselu, idzie za mąż
za p. Grodzickiego — niech jej Pan Bóg szczęścia, bo

274

to bardzo pożądana dziewczyna. —
Spodziewam się gościa, obiecała mi się na parę
tygodni Lusia Misia Kowala — w Marcu ma
przyjechać; boję się, żeby się nie nudziła u mnie.
— Zigram już teraz drogą, Kochana; Mamę
dobry prosiąc by nie tylko Misia, ale i mnie
trochę kochała, a Misia w mem imieniu
serdecznie uściśnięta. — Ręceki i nóżki i Mamę
całuję i zostaje z winnem uszanowaniem
serdecznie Kochająca Ja Łotka.

Halcia Misiewicz
P.S. Był Misia odłot Mamci dywaniki.

24 grudnia 1878 go roku.



Laskawa i kochana. Mamo Dobrodziejko!

Znowu xandrość mnie abiera
 to xnowu. Nicu nasz i czoq. Namcka, a
 ja x. Hę być niemogę, choć tak bardzo bym
 pragnęła tego; tak mi już tęskno za moją
 Laskawą, Kochającą. Namcia - a tu jak na
 stoł do Łęgestowa jechać trzeba i Bóg wie
 kiedy będzie można być we Lwowie. Gdyby
 Łęgestów nie był Łęgestowem, takim Namcie
 prosta pioty, pióki by nicobiesata odwiedzić
 nas tamże ah, do takiej dziury niepodobna
 namawiać. — Cboje x. Mierem bojęmy się Łę-
 gestowa, to wielkie tam mają być nudy i nie-
 wygody, ale za to powietrze i woda nieporów-
 nanie, i może Bóg dnie stamtąd wrócimy zdrowi

149
i silni. Wandaia także jedzie do Kępsztowa, czemu się bardzo ciesze. — Mówię czy Namcia wie, że stał Dziadoszycki, syn Edmunda po deklaracji z panną Karowską, siedmna, stoletnią, ślicznie wychowaną, bogatą panną, córką tej, co satorzyła swaim koostem klasztor i pensję w Jarosławca i jest tegoż klasztoru teraz przełożoną. —

- Chłopcy nasze równi byli temi czasami, ale teraz Jas' od paru dni cierpi mocny ból głowy - a nawet dzisiaj ma lekką gorączkę. W takim mu na przechnyżczenie, może mu to pomoże - we środę mądować examini, żeby mu tylko choroba przeszkodziła niechciała; szkoda by było, żeby niedał teraz, bo się biedak napracował bardzo

29

i pewno nawet z tego powodu
chory lekarz. —

nie będę dziś Twój pisać do kochanej
Mamy Dobry, bo pojeżdżać siedzieć przy moim
Janu, który się potoczył do Toru. Mam
cia nie będzie się na mnie gniewać za
ten krótki i nabazgrany list, bo jest
kathka i niejedną pewno godzinę prze-
siedziała przy Toruńskiego Jedyńca.

Żegnaj droga, kochana, tashawa Ma-
mę Dobry ratując za siebie i dzieci
wesele jej, a prosząc, żeby za mnie uści-
li, kasha i Nicera. — Polecając się jej sercu
i pamięci — zostaje szczerze przywiązany
i z winnem uśmianiem zostającą
Toru i dynową.

Halcia Nicerowa

29 go czerwca 1868.

1860

Kochana i Tashawa. Mamó Dobrodziejko!

Przepraszam, że dziś dopiero, na tej
tak serdeczny i macierzysty list odpisuję,
ale Tadzio mocno nam chorował, nie wie-
działem, że cała myśl moja, nim tylko
była rajeta. Dziś już Tadzio prawie
zdrowy, na stożcu się wygrzewa, a my już
o niego spokojni, dziś wyjeżdżamy do Sta-
kowa na noc, a jutro o siódmej rano do
Włendy. Przed odjazdem mieliśmy oboje
razem pić, do naszej Kochanej. Mamusi,
ale Miecz brzydki sam cały atkusz zapu-
sat, Ha mnie miejsca nie zostawił, a co
gorzej, nie zostawił mi nic do napisania
bo sam już ze wstykiem się wygadał;
gniewam się na niego i potradnie mu za to

brodę wytargałam, czego on bardzo
nie lubi. — ^{Latem} sercem Mamci dziękuję
za list jej, życzenia i wszystko pocie-
we w tym liście zawarte, niech Mamci
Bóg nagrodzi za jej serce dla mnie. —
Może drogiej Mameczce zrobić jakiś
sprawunek w drodze, w Dreźnie, lub
Brukseli, serceśliwabyłam, byta, gdybym
Mameczce choć raz w ciemności mogła być
użyteczna, choć raz przydała się na co-
niech Mamcia tylko dokładnie napisze
czego sobie życzy i przysła na to pienię-
dze, bo lorka skrzypka, ma kasę, —
a będę się starała jak najlepiej wy-
wiązać z tego zadania. —
— Zaal mi, bardzo mi żal odjeżdżać dzieci
i już wołałabym niejechać do Ostendy

o. Niezami Ostenda potrzebna
a niewidzę tego, żeby go Legatowi
tak bardzo miał wzmocnić, zupełnie
taki jak był, choć on utrzymuje, że
silniejszy. — Przy końcu Października
możę być z dziećmi we Lwowie,
u kochanej Babci; 28 go Października
imieniny, pięknie by to było, żeby
się mogły odbyć u Babci we Lwowie,
Tadzio by się uważył, a i Babcia może
także trochę. —

Zegnam drogą, Kochana, Tashawą Mamę
Dobry, bo jeszcze dłużej mam do czynienia
przed sągiem. — Babcie Tę ciśnie wsta-
wieniem, ściskam z całej duszą i pro-
szę by mnie i Mamę zawsze kochała.
Latem sercem Kochająca Ja i z wimm
zostawianiem zostająca Laska

8 go Września 1868.

Halicia Niezami

1774

11

Lastawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

„Lich się i Namiećka droga niegniewa na mnie, za me taki Długie milczenie i niezdziwi się, że mi ciężko i trudno było pisać nawet po mej tak smutnej chorobie. Teraz jeszcze, wspomnienie o tym wy-
„paściu, rasmuca mnie i denerwuje - pozwoli więc Mamcia, że o tem mówić niebędę, a staraniem mem będzie uwarac te choroby za niebyłą. —

Narystko caworo teraz nieile się trzymamy i zdaje się odcepita się już od nas bieda na czas jakiś -
„daj Boże, by nigdy nie wracała. Miewa wczoraj poje-
chat do Myslenic - był to siostry Marci - roczni-
ca śmierci drogiego Gyca mego, smutno mi więc
było bardzo, dzień cały, tem smutniej, że nieby-
to kochanego i najlepszego pocieszydla mego. Bo-
„ciwa Emcia Trachów, żona Dzierżawcy naszego, co
chwała przybiegata, chce mnie rozweselić, wie ona

bowiem, że smutek najgoręcej dla mnie truci-
ną. Przeciwnie to i serdeczne stworzenie ta Emeia,
w ostatniej chorobie, jak siostra chodziła koto
mnie i współczuła ze mną, to też serdecznie
wdzięczną jej jestem, za to. --

U nas tu teraz kompletna zima - śnieg sypie jak
z rękawa, Mier pojechał wózkami nie sankami
a tymczasem tyle śniegu przybyło, że niewiem
jak się biedak przechoje do domu i turbuje się
o niego, oglądając co chwila, bo na obiad na-
wrócić, a już drwonią na południe w naszym koście-
"ku. Niebiedę wysłać listu tego przed Jego powro-
tem, żeby mógł się wypisać do świętej Mamci drogiej.
Ichtopcy nasze uczy się dobrze i doskonale teraz wy-
glądają, a pryncym grzeccy i wesele obydwa, aż nam
serce rośnie patorąc na nich. A nauczyciela kon-
tenci jesteśmy - bardzo dobrze uczy, starannie jest
wychowany - i dzieci go lubią, co jest tutaj koniecz-
nie potrzebnem, bo lubiąc go, chętnie mu są
posłusznymi, i nauka im miłą i łatwiejszą się wy-

duje. — Szkolnietki o Kochanej Mamie Dobry
są przez nich bardzo ulubionemi, i o tego czasu
co są w ich posiadaniu stali się elegantami — szereg
główniej Tadio, kilka razy na dzień myje się i czesze
przed lustrem. — Trzeba co im Mamie przy
„stata, nie tylko mate, ale i stare dzieci się
bawia, szczególnie „solitaire” ze szklanymi
kulkami jest ulubionym przez wszystkich.
W szerepkach Maminę synowej Tadio i Mier-
ja, w nich lubi — w paszku czerkieskim nas
bardzo Tadio synowi Mamie i ja go w nim
bardzo widnieć lubię — za wszystko więc Mamie
naszej drogiej, raerki cenię, choć teraz, gdy
przódz nie mogła. — Szerepki szanować będą, żeby
się w nich jeszcze Mamecie pokazać mogła — ale
niestety! nieprędko to ponoś nastąpi — bo z domu
ciężko mi się ruszyć — Mier szczęśliwszy, bo myśli
o wyjeździe do Lwowa, i zapewne wkrótce drogą
swą Mamie, uściskać będzie mógł osobicie. —
Tasma do dwonka dla Mamecki, gotowa była

na łowy Bók, ale mi ją Miecz posłać przez
pocztę, ^{przedat;} mówiąc, że sam sawierie i przysiępi sam do
drwonka w Mamci; - wyjazd jego opóźnił się,
a taśma ciekła i Mamcia more myśli, że Halcia
batamutka. - Żegnam droga, łaskawą Mamę Dobrość
ręce jej całując ~~na~~ siebie i dzieci i prosząc żeby
mnie Mamcia kochana zawsze kochała, choć często
niegrzeczna jestem, chora i do niczego. -- Łatem sercem
kochająca Ja i zwinem uszanowaniem roztająca
Łotka i synowa

Halcia Mieczowa -

7go Marca 1869.

Nasza droga, najdroższa, serdecznie witana Mamusiu!

Już to lepsza, ma Mamcia córkę niż syna. Halcia 7-Marca napisała
do Mamusi a ja dziś dopiero - 15^{go} jej przypisuję. - Przez ten czas miałem wymówić
tako wiele, pisaminy dla Wydziału powiatowego tak strasliwie dużo - iem ledwie
mógł wydotrzeć - a wszystko były rzeczy nagłe - niecierpiące zwłoki. Wiele mnie
to choć wargi wytrzymały. - Wszaktem czekała na moich papierach do których
/, do jakiegoś

od jakiegoś czasu widać u niego jakiś rodzaj - skutkiem listów tu
zadanych i jeszcze dwóch czy trzech których jeszcze odszukać mi
się dotąd nie udało. - Chciałem je Mamie wręczyć przedtem
zadaniem wyboru między kandydatami o prezenta willilnie.
Przesłem Mamie średni listów - dość ciekawych do odczytania -
a zdaje mi się że bez trudu zaginionych odzyskać się. Listy
omawiające mojemu bratu 1. 2. 3. i 4. wręczyć właśnie
świądkę za pośrednictwem Stefaniowiczem, katechetę przy gimnazjum
ruchem we Lwowie, o którym zresztą poprzednio pisałem we Lwowie
jak najdalej mi wiadomo; - A zatem o nim i od młodzieży i
od rodziców posiadających dzieci do szkoły. - Listy te są zresztą
pisane przez osoby rozmaitych opinii i w różnym zakresie
sferach - a przez osoby które nie zalecałyby tego lekkożylnie
aby tylko uszyść zdanie jego prośbie lub naleganiu. - Są to
listy 1., od Marcjalego Janowickiego; 2., od kuratora Michny,
byłego proboszcza w medyce; 3., od Tadeusza Romanowicza, mego
przyjaciela i kolegi wewnętrznego z Homocia. 4., od pewnego

1. Bernardyna

...Kubem Florbaczewskim w Zarubincach. - Mnie on go osobnie
ale potega nar edaniu i goracych pichwatach P^{ra} F. Hermana,
podobu kuzyna swej cóny, obywatela mienkajego w zarubincach
Zarubincach i znanego powozelnika z prawosci charakteru i mienic
patriotycznych. - 10, list pisal do mnie sp. Alojzy Bilanski,
Dziennikarza Hotelu Dresdena we Wrocławiu, jest onk mienic i dobry
polak - za kuznem Janem Twasiewko z Morodynowa w obwodzie
Tarnopolskim, bednego proboszczem w dobru kani Majowej
Cywinski. - — Dawa. Watem koniec sprowadzenie me
o konkurentach Maminych. - zmej strony polecam Mamie
do uwzględnienia wrytkich razem i kaidego osobna - ale
w następującym porządku: 1, X^{cia} Stefanowicza, 2, X^{cia}
Fruminowskiego, 3, X^{cia} Florbaczewskiego, 4, X^{cia} Filipiana,
5, X^{cia} Twasiewko. -

Kalunia najista Mamie o nas wrytko. zmej
strony Indzi tylko ziem ja Teraz edon supednie i Kalunia
Koisamu i Derei. Kalunia barido mi wygadniała Teraz i

dobrze

dobrze wygląda. Dwieć okrutnie rosną - a jednak nie wyglądają
wcale miernie. Wzrąć ich wiele dobre - gnieciony są i porażeni
i kacić ich kochać kładem. - Ja siedzę w kuchni jak mól,
gryzmole w parę arkuszy dziennik, gdzie do myślenia muszę
w tygodniu, przesadzę tam czasem dwa dni. Złotych ich
wraz z Haliz - ile razy jechać tam muszę. Wracam znowu
natrąstają ich po tej drodze z przewybornym apetytem.
Dzień mamy dobrą samą i Haliz popochota z Danie
Kraków na spacer - trochę ich przesankować. - Ładnie widać.
Począł już i wazę do kuchni. A pa perze wieszamy, wieszamy,
jak do rozodu. - Żegnaj zatem Mamiuśka drogą, ręką
i nożem. Jej po stokuć cennie w tej nadziei że mroźnego
niechce oświadczyć. - Raz perze ciżkam Mamiuśka
nieścisnąć a po cynowku. - Kochaj Mamiu Dzien
i wnieki Twój! -

Syn naj'myśliczniejszy
Mieczysław

Radziowia dnia 150 marca 1894.

16
Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam najdroższą Mamę, że zaraz na Jej łaskawą i serdeczną list nie odpowiedziałam, a że równocześnie nadeszły śliczny podarek nie podziękowałam — ale tak „dro” jeszcze byłam osłabioną i ręce tak mi się trzęsły, że nieudałoby mi się pióra w palcach utrzymać. Dziś już jestem silniejsza, korzystam więc z tego, i mimo rażenia lekarza mego, pana Stepińskiego, któremu mi jeszcze pisać nieporadzała, chcę choć parę słów skreślić, by kochanej mej Mamie, że za łaskę Jej podziękować, a oraz uspokoić Jej i czynem dowieść, że już zdrowszą a nawet prawie całkiem zdrową jestem, kiedy już właściwie o tem Mamie upewnić

możę

...Przerzynam Halii to pisanie - bo cały list napisać
to praca dla niej zawiesznie. Ma się ona znacznie
lepiej - a nawet lekarz wydrwił się sam niemożę że Fak
prędzo przychodzi do sił i zdrowia po Fak ciężkiej a
Fak długo trwałej choroby, - ale każde nakreślenie sił, każde
zapalenie męczy ją, praca niedychanie szybko - a kłopotanie
krokiem uszedłszy czuje się smutną iakby po długim
spacerze i siadać musi na fotelu. - Jednakże niebezpieczeństwo
wszelkie już minęło zupełnie - potrzeba tylko więcej
staranności i przestawienia się na zimno. Gdy
niebezpieczeństwo już mogła przepieścić iakych dni na świeżem
powietrzu jak to teraz czyni. Kacyna nawet przybrała
znowu ciętą - i ciał zdołała - i rumieńce wracają - a
puchlina z rąk i nóg które jej wskutek wypięięcia
sił i wyczerpania krwi obrzmiała - całkiem już ustąpiła,
dotąd jednakże praca ręk i nogi dawały nadziwić
wzrost jej się powracają. - Zawsza już myślenie woli
sił jej mineralną ~~Wiedeńską~~ Wiedeńską.

W dzień tej inicjacji upokulizowały się oboje i rozważanie -
 to oboje niepodważałyśmy i z dzień ten na tym świecie,
 ze sobą razem spędzimy - Halusie wiedziała że z nią bardzo
 ... że - a ja straciłam być jej prawie nadzieję aby mi
 ... wyjdowiada. Lekarsze nie tańczy już: że niebezpieczeństwo jest
 ... nadwypały groźne: - Minęły jednak te strasne dla mnie
 dni - nie dni ale raczej mierzanie - a teraz podwójnie
 ... że się serceśńiorym domowem moim serceśńiem i
 ... odrępkane, napowrót Halusie mijs. - List Mamusi
 ... Drogiej której ~~zaczęła~~ ja popołudniu 18^{go} sierpnia - kiedy się
 ... jej listu niepodważała - nadwypałyne ja rozcałit - a
 ... śliany prezent jaki dostała tuż ja ucieknęła jak jej dawno
 ... niepamiętam aby ja co ucieknęła. - Jak oboornęła pudetko
 ... że potkanośńiada i orygina takomemi takimi patrada
 ... na te ametysty jakby je potkanośńiada. - Miata ona
 ... uderzenie mały semurck ametystów, który jej podobno temu
 ... lat osiem czy ~~dwanaście~~ lat, ale ten semurck zaledwie
 ... jej nysę obejmował; ~~single~~ ~~o ten~~ mawiała aby mićśńi Hauer

taki który by ci dał dwa razy naokoło sygi okrecić - i przytem
brońkę taką jaką Mamaś jej przydała - widziała bowiem taką
brońkę w Genewie. - Otoż teraz nawlekała ametysty swoje razem
na pędu senur drugi - i ogromnie ci nim czerzy - powtarzając
ciągle „że takiego senura ametystów niewiele ma kobiet,“ - a
ja dodać muszę że bardzo jej w nim ładnie. -

... Dzieci idźcie - ale dotąd jeszcze nie macie napisanych
dwa ci wszelkimi drogami oświego staram. Tymczasem ja
czekam, jego miejsce co mi wleczę za sobą. - Wanda
bawi u nas dotąd i czepnie klacie przy gospodarstwie.
Wiecej Mamieś nie mam w domu - bo co domnie. To
czepię Mamiś ci znowu tego widzenia pnie
miał z niego. Litu - a z dalsi kitha sprowadzani
ci nieobracaj osobnie w swoim kraju i noże
Najukochańszej Mamieśki. - Tymczasem całyś p
stokrotnie wmyśli jak najserdeczniej od nas wzroga
i jeszcze raz znowy dany i serca jako Najdroższej
Matusienki - Najukochańszej Mamusi

syn najprzyjaźniejszy

Mieczysław

Władysław dnia 10 września 1869.



14 go Lipca 1870. Kwartek.

Zaskawa, kochana Mamo Dobrodziejko!

Jeszcze parę tygodni temu spo-
dziwałam się, a nawet prawie pewna by-
łam - że dzień jutrzejszy tyle nam drogi, prze-
jedziemy wszyscy razem z naszą najdroższą, naj-
„lepszą” Mamusięczką Dobrodziejką, i że po tym
dniu, jeszcze jakiś czas z nią zabawiemy
a dopiero przy końcu sierpnia, wyruszymy
do Ostendy. Liczyłam się jak dziecko, że
nadzieja, cieszyłam się dla nas, ale cie-
„szyłam i dla Mamci, która wiem, że
stęskniona za swojemi dziećmi, a kto,
jej gabym rada - jeżeliby to w mojej by-
to - mojej - każdej dzień życia umilić.
Niestety, inaczej się stało, niżśmy sobie

układali - i lekarze cackiem niepro-
dzianie - i dopiero w ostatniej chwili,
gwalttem nam przez Stenka, do Fran-
kensburga jechać kazali. - Przecież mi ba-
dno ta ich decyzja, ale dla zdrowia mego
i moich, wszelkie poświęcenie zrobić
jestem gotowa - neregularnie dla radykal-
nego wyleczenia Jasia z tej niesreżnej
choroby - na koniec świata jechałbym
była gotowa, - Niebiedziemy więc u
Mamci naszej drogiej i Dobrodziejki teraz
ale aż na powrót, w jesieni, a
Wiem z pewnością, że się Mamusiśka
nasza dobra, kochana, niebiedzie gnie,
"wac na ten zawód, a miłującym i
tęskawem sercem, przyjmie listowne
nas wszystkich pyśnienia i skromne

upominki, bo nas kocha, chce
abyśmy wszyscy byli zdrowi, i cięzy-
sie pewno będzie, żeśmy się zdecyd-
wali na porządne kuracje.
Spodziewam się, że w jesieni Mamie
Dobrodziejke powitam. Robjętoscia przynaj-
mniej Pauling - za to ona biedaczka
już teraz reszta prawie do moich roz-
miarów, tak ja choroba i śmierć
pana Karwiskiego zmniejszły. Dziś
po raz pierwszy po długiej przerwie
widziałam ją - zmniejszona do nie-
"porównania - z niebezpieczeństwem
wyjścia od dwóch dni ~~napoju~~, ale
poleży sobie jeszcze pewno z mie-
siąc i wątpię, żeby tego lata do
Gorniowa jechać mogła. Musiał

194
Mieciu Mamie Dobrody pisać - że
miałam po dwa razy zapalenie macicy.
Karwiczki restauir Paulinie na włas-
"ność dom w Krakowie i wszystko
co się w nim znajduje. - Chłopcy nasze
zdobyli słownie egzamin - Jas & Jurek
średni już do szkół gimnazjalnych i
jako gimnazjalista, dostat na imie-
ninę regarek - z czego dumny nie-
wypowiedzenie. - Kłótnia między
nagrodą, bośmy się nawet nie spodziewali
że tak rda jak zdal - po ciężkiej swojej
chorobie i kilkumiesięcznym nieżerowaniu.
Takich takich słownie się spisał i do 3ej po-
średniej klasy. - Żegnaj już droga nasza
Mamusińska Dobro od siebie i dzieci rączki jej całe
jako i przesłaję najserdeczniejsze uściskania i
zyczenia wszystkiego czego tylko myśl i serce.
Mamie pragnie i odpowiednia przedwzrostkiem. -
Takim Pustej ale każda dzień wyjeżdżając ogromnie
najlepiej jestem - serce. Mamie polecam nas wszystkich
całuję sercem Kocham Cię bardzo i długo. -
Mamusińska Dobro



Kochana i Taska Mamo Dobrodziejko!

Ponieważ dopiero w ostatnim liście Mamie, ki drogiej - widzę wspominkę o podziękowaniu, na, szem za Jej podarunki - wnoszę stąd że Mamcia listu naszego, zaraz po Nowym Roku pisanego nie odebrała - co łatwo być może - bo i do Wan dri pisany przez nas list, zaginął. Zdaje się że je Ludwik upiwszy się zgubić musiał. Teraz nowego mamy starszego Jana - który pod wie loma względami lepszym jest od Ludwika tylko, że nie jest tak szczerym i pokornym. - Szpilki, ulubione mi są, prawnemnie, i często je no, szę. Mam teraz szpilki, broszę, medalion, bransoletę, spinki z granatów - co razem włożone pięknie wygląda - to też, raz jeszcze, za szpilki tak mi potrzebne, a ulubione, szpilki Mamci cataje. Mierzą wyppia się na watku, a podczas

wspomnianej w przeszłym liście choroby swo-
jej, na chwilę się z nim nierozłącał. Choroba ta
była kataryalna; - w skutek kataru i kaszlu, po-
drażnienie oskrzeli ptucowych; żeby niedopuszczyć
do zapalenia - trzymał go olejek jodowy w łóżku
przez dni kilka - potem zdrow był całkiem -
teraz czas mieliśmy rekawadny, stąd znów
wszystay zakatarzeni jesteśmy, ale do leczenia
zdaje mi się, tym razem nieprzyjdzie. - Koniecy
się przecież ta rima niemożna, chociaż tego roku
w Krakowie, równie można było ją spędzić -
mając bardzo dobry teatr i koncertów mnóstwo.
Kawst na wstępie średniowiecznych misterjów -
jakieś niemieckie towarzystwo. Nękę, Pańską
przedstawiało - ale na tem nie byłem - mimo że
księża rachowali do tych widowisk - i najidyle,
że to jest profanacja by jakiś swab przedstawiał
Chrystusa - a kobieta rmana ze stych obyczajów

Najświętsza Panna: - Mier był z ciekowości, ale
 nierostat zbudowanym. - Na koncercie się teraz tak
 niektóre panie stroją - jak na bal, w kwiaty,
 brylanty, ogony - puder i wygorsowane suknie,
 w rękach bukiety; kiedyś, na koncercie Był
 Kiego, radziwień byłam, temi tualetami
 Płotocz nasie - byli kiedyś w teatrze, na kon.,
 federatach Barskich, Mickiewicza - co im wiele
 sprawiło radości. - Przyjemność tę, zrobiliśmy im
 in gratiam urodzin Jasia - który 18 go skończył
 lat dwanaście; jak przedko zbiegły! mnie się
 wydaje, że on niedawno był w pieluchach. -
 Jasio słownie rośnie i dobrze wygląda - Tadio
 maty i mierzwy ale silny; - gdy się mocują,
 to Tadio zawsze Jasia rmore. -
 Światek nadchodzi, pogoda teraz, nie zimno,
 my sami - gdyby to - gdyby! - Kamusienka do
 nas przyjechać rechiata - zamiast tam siedzieć

sama, lub wśród obcych - przy smutnem świe-
conem. - Niech Mamusiurka da znać do Medyki,
że świeżonego, dla jej osoby nie trzeba - i do nas
przyjedź - a my będziemy ją karmić, pieścić, do-
gadać lepiej niż pierwszej - bawieć - bośmy teraz
sami, i o niej tylko myśleć będziemy mogli. - Ser-
deczna ma prośba, jierzere, raz powtarzając, że jej
wraz z chłopcami czeka - seiskamy ją tysiąc
krotnie, chówem wotając - przyjeźdź do nas Bab-
ciu Doga! przyjeźdź! do widzenia w Piątek lub So-
botę. - Łatem sercem Kochająca ją Półka
Halcia Mierowa

Chłopców - w nas! Czyż nie to się stanie? - Oni sami i my
a nie my? - a mamusia myślała o swoich dzieciach na świecie! -
To jest i jest, to się mamusiurka nasza nie przejęła - a sami sumien-
ci jesteśmy to nam nieś niebicie przeszkadza obłąmy się mamusiurka nasza naciągali
a mamusia aby się naciągali dziećmi i umysłami... to przecież nasza
mamusiurka kochana i kochająca ciemy się, swoimi dziećmi i umysłami? wotak
prawda? Przyjeźdź, przyjeźdź mamusiurko, Babcini przyjeźdź! - My tu teraz ot tak
sobie dość edowni choć trochę zaskarzeni. - Wraców bardzo mierny, Halcia i tak
mami o meo fusiencie, nieki fusiencie, na których cała haute volée, bywa i dziećmi
my i... ma dawarczykiem udającym Jezusa. Teraz imowa Tow. setko pięknych
sprawdziło z 18 wieku stawy oraz Schloßera, Venus Anadyomene" w naturalnej wielkości -
Wenus... z morza ku niebu, nagusienka i frontem obrocona. Cała haute volée
odwiedza wystawę, Kotlety i pauny. - Halcia niegrzeczna nic nie mówi. - To, starga na miazę,
Halcia, która myśli, catując raki i rożki Mamusiurki po stołach napędzającej i po
synowsku a wmyśli głowę miłą, na Mamusiurki kolanach składam jako syn najprzejrzysty
miotający



Laskawa i kochana. Mam Dobrodziejko!

Radością, ale zawarem żalem i wstydem prze-
jął mnie Tostawę list kochanej. Mam Dobro-
dziejko. z nas dzieci; w kółku domowem, wśród codzien-
nych zajęć, pracy umysłowej i nieumysłowych kłopotów.
Dzień nam szybko leci i niepostrzeżenie czas mija -
nas jest awaro, więc nam dobrze, Mamcia sama, więc
jej smutno - tęsknota za s. ojciec i nuda, łatwiejszy do
niej mój przystęp - a my niepoeciwi, choć bardzo
kochający, tak i Tugo roztwarzamy ją ten wiści
żadni. Jest to wina wielka, za którą, pokornie a
serdecznie, prosimy o przebaczenie, i wszelkiej gotowi
jstemy podać się karze byle tylko nie karze.
Mamiego gniewu, żalu lub smutku bo tych
niczci niepotrafiłobyś my - i prosimy nas od tej
kary uwolnić a radzić nam inną z dobrym humo-
rem i bez gniewu a choćby najcięższą. Niech jest
mniej winnym, bo sam pisał - chociaż zdaje się, że
na nasze nieszczęście list ten rągał, s'...

Hamcienka nie o nim nie wspomina, ja winny
szę jestem, bo mego przyjaciela zachować nie mogę.
Wprawdzie na uniewinnienie dano datoby się powiedzieć
ale nie wolę tego i z prokura postam się najstroższemu
wyrokowi; — a teraz całuje nogi i ręce Hamci, raz
jeszcze prosi o przebaczenie i niemożemy już o tem.
Wkrótce po przyjeździe naszym do Krakowa — przyje-
chała tu Paulina i z dwudziestu dni zabawiła, niemi-
kając u nas wprawdzie ale siedząc codziennie od Hej-
zano, do Hej wiersów — co przy jej sposobie bycia, co-
kolwiek dla nas było męczącym. Potem pojechała
do Wiednia odwiedzić Kasię i Josię tam w rękawie
bydła. — Po upływie dwóch tygodni blisko wróciła
z Wiednia z Kasią (najstarszą) która z rękawca od-
brała z powodu melancholijno niewąwężego uspo-
sobienia tej dziewczynki a wraz z chodzący rwaną
Heimlich która ja oprowadza i ona której sam
dyrektor rękawca wadził ją od brać. — W tej chwili
tu Paulina, a przynajmniej jej dwie starsze córki
siedzą w Krakowie. — Księżka Paulina zimą przejeżdża

u Wandri, a nawet tam Basię (średnią) na czas są-
podróży zostawiła. Tymczasem w Berenowicy wy-
buchła znowu cholera i angina, trzeba więc było
i Basię do Krakowa sprowadzić, bo o rozmawianiu
u Wandri, niemożliwo już być mowy, w Korniewie-
ras' pobyt snadtożby byłby smutny - a z powo-
du wielkiej wilgoci w domu, i oddal. nim od dokł^o,
row i miasta z chorem dzieckiem jak Kasia, cał-
kiem niemożliwy. - Po powrocie swym z Wiednia
Paulina z Kasią znowu przesiedziała u nas całymi
dniami i mimo że jest mędrą jak to s^owar, Hanna
Dob^o sama zauważyła - Na swego niesreżsicia i
panięci brata, przyjmowaną była jak najserdecz-
niej wraz z Kasiunią. Pewnego razu, raptem,
niewiedzieć z jakiej przyczyny przestała u nas
bować i od końca października do tej pory ^{nie}była
Kiego raz na kilka minut u nas była w in-
terwale - a dzieci do nas wcale niepuszcza. Wtę-
chowali od dwóch tygodni jest w Korniewie. Na in-
teresów a dzieci ze starą panną służącą pani Kar^o

wiekszy tu w Krakowie, w rosyjskim hotelu.
Przytęży to bardzo straszyć go żona brata nie bywa
- ale my nie jesteśmy niewinni - ja bywałam u niego jak
dawniej - a teraz gdy jej niema, dzieci codziennie odwie-
dzam - bo mi ~~nie~~ żal serdecznie biedaczek, tak
się nudzą same bez żadnych rozrywek ani przy-
jemności nie mający - w ich wieku. Zasiłnia nie
jest całkiem prosta i niedostępsza, przytem bardzo
nerwowa - Basia ewentualna i zdrowa - Zosi ku-
pa jej w Mednie, na dobrą ma być drodze - ale jej
oni si wiele postąpiła. . Księżniem nawet tym
nie uważałam nie ofiarować - bo matka diawu-
ska przyjdzie im pewno nieporwoli a nudzą
święta - może by im Kamieńka była łaskawa
przysłać na gwiazdkę jakąkolwiek drobnostkę
książkę lub zabawkę - bo to bardzo biedne
dzieci a. Hecierow! a Zusia to zwykły portret
Jego, fizycznie i moralnie. Proszam za moją
śmiałą propozycją - ale mnie bardzo żal tych dzieci
- niech tylko Kamieńka niewyjdzie się z tem, że
nie. - diawactwach Pauliny bo jeszcze byłoby go-
rzej a mybyśmy chcieli na diawactwo koniecznie przy-



matki. Je ja kwi na święta - wrócić
i ona biedna bardzo tylko dziewczyna, to też. Jest
nieśczęśliwsza, a Micio tak ją kochał, że sta
jąco pamięci, wiele jej przebaczyć trzeba.
Przez dwa miesiące prawie nie było tu
niego synka - a to jest Kasia - Stasiów Dzieln
szyński z Gwóźdca. Przyjechał go stać do Kra
kowa z boną (bo matka Karci najmłodszą
córeczkę) w celu poradzenia się Dokt. Bryga o
jakieś lekkie zbrojenie kości krzyżowej; powa
żało się, że to nie i już miał z matką wracać
do domu - gdy przyszedł telegram z Gwóźdca do
wrażę że młoda - Marynia - ma szkarlatynę
a oraz proszący by stać wrócił do domu, a Karci
z boną podległa epidemii u nas pozostał. Stać
wtedy odjechał a matka przeto przez sześć ty
godni z boną, był u nas, zainstalowany w
moim pokoju. Jest to chłopczyk mający trzy lata
ale tak na swój wiek mądry, roztropny i grzecz
ny - że nam serdecznie żał było, gdy nam go o
ciec przed parą tygodniami odebrał. Z nas wyszedł

Kiech Tadio w najmniejszych u malca był Tas,
kacch a i Tadio swiercki miał w oserach gły zagnut
się z Kariem. Za nim go ugrze do domu daniort
rachowata najmlodsza z trojga, Lincia, na kur,
i prosto z Kotei kieda czyska znouu nie do domu,
ale do sąsiadów pr. lincskich do Wkna powierzi
na nową kwarantannę - i dopiero przedwczoraj
otrzymaliśmy telegram, że wreszcie wrystęj jui
zdrowi i w domu zgromadzeni.

Byli tu w przejeździe do Włoch i tenciosowie Jachtowscy
którzy oboje teraz wcale nieźle się mają; mieliśmy
od nich dzisiaj list z Neapolu, w którym donoszą, że
z Wenecyi uciekli, bo im nie stajęta - w Neapolu są
ciepło, pogodą, nicz kaja nat morzem i zdrowi oboje.
Przed parą dniami był u nas Młodzimierz Dziadoszyca,
ki w przejeździe do Wiednia. Przypomnił do Kwakowa
mięstwo pięknych rzeczy na wystawę sławotylności
która tu w tych dniach otwiera; wysyłkie rzeczy
wystawiane postane być mają na Wiedeński wystawę.
- i tam wrystkim zdrowie nieźle w tym roku staję -
nawet Kier i Tadio lepiej wyglądają niż zwykłe

w tej porze. Wszyscy prowadzimy życie bardzo
pracowite, dzieci się uczą pilnie, szerególniej Jas
który jest prawdziwą pociechą naszą — ja także
uczęszczam na wykłady naukowe i staram się z
nich korzystać jak najwięcej — Mierzyta i pisze
po całych dniach a po części i nocach — i sami nie
wiemy kiedy dzień mija. — Jedyną naszą światową
rozrywką jest teatr, który tu teraz bardzo dobry
— a najmielszymi wieczorami te, które uszytko
czuwać razem, spędzić mierny — bo niestety nie
codziennie to światło — często ktoś przyjdzie wieczór
a tylko wadko, czasem — ma ^{Jas} wieczór wolny od nau-
ki — zwykle, cały spędza piasek i uczy się.
Tawris w codziennym kółku dowcipem się odnacza, Jas
już prowadzić nie może racyna.

Zardrośnie Mamusiencę opery włoskiej i ratuje że
nas wtedy we Lwowie nie było — choć i nasza panna
Lwiklińska Tawris śpiewa i słucha się jej z przyjem-
nością. — Nie znam Droga, Taskawą Mamę, choć nie
jej za siebie i dzieci całuje, a prosi by nas Kocha,
ta ścisła z całej duszy. — Mogła by — mogła. Mamusińska
przy tak łagodnej zmianie, i do innych dzieci. — Bar-
jeszcze znam Mamusińkę i zostaje całym sercem jej
Kochajca, z winnem uszanowaniem zostaje cała. —
Halela. —

moja Mamusia kochała mi być zdrowi, ale to zdrowie
nie było bardzo tegie po była mebytych chorobach, chwila
całkowicie była miła i przyjemna. Była to jednakże
pewnego rodzaju sukna, co to było silne jak kamień, i była
i nie było dobre, ale było tego to było dobre. Kiedy
moja matka jak zwykle cały dzień w domu, w nocy budzi
i kilka razy i kilka godzin a między sobą i matką
i między sobą budzi ją, dopóki aby była i ubrała się
i nałożyła jej leki, napadła miła, śniadanie i wyprawa.
Była to moja matka, bardzo na to aby zdrowie
i przywrócić go od zimna lub choroby. I zdrowie
moja matka śniadanie i kilka i kilka i kilka a ja
kiedyś była i zdrowie na nogach i zdrowie i zdrowie
na głowie i zdrowie na głowie. Kiedy była i zdrowie
kiedyś, zdrowie i zdrowie na głowie. I zdrowie
kiedyś i zdrowie na głowie. I zdrowie i zdrowie
i zdrowie i zdrowie na głowie. I zdrowie i zdrowie

o przerwanej i nas obiad ... o egzoz! Tak je parafrazowa!
a jednak tak był musi, bo o godzinie drugiej
był znów w szkole - a w domu naszego do gimnazjum
na ulicy Sł. Długi. Długo kłamał. Długo ten nowy
porządek organizowali, był to nam a przecież nie bardzo
miło ale czegoś nie było dla domu. Wkrótce jednak
przemyślniejszy niż do tamtego parafrazowa - i go
przerwanej pierwszej teraz zawsze głodzi. Gdybyśmy mieli
zobaczyć dopóki Jas z szkoły popołudniowej nie wróci,
mimo to przychodzi do domu. Długo po 4^{ty} albo o 5^{ty}
a tak nam było nie na rękę. Gdybyśmy mieli śniadanie
o 7^{tej} - niemożliwość czekać 9 lub 10 godzin na obiad bez
jedzenia a i my toż samo, mnielibyśmy się. A tak
długo śniadanie jedliśmy o 1^{tej} a śniadanie później
śniadanie o 1^{tej} 30 min. Gdybyśmy mieli śniadanie o 1^{tej} 30 min
o 4^{ty} lub 5^{ty} A dodaj jeszcze kalerię z śniadaniem o 1^{tej} 30 min
i obiad to kontynuacja i podwójna strata czasu, wola

2 go Lipca 1873. Woda

1121.

118



Kochana i Taskawa
Mameczko, Dobrodziejko nasze!

Odebraliśmy dziś kartkę
Mamy Dobry, i wstyd nam dopraw-
dy, żeśmy w biedach i kłopotach
naszych zapomnieli, że Mamusien-
ka swem Kochajacem sercem, hu-
bować się i niepokoić ~~dawać~~ będzie.
Niech nam Mameczka, Kochana
daruje miłowanie nasze i kocha nas
boimy nie tak bardzo winni, jakby
się to zwaru wydawać mogło. — Róż-
ne nas od kilku miesięcy nawiedza-
ły biedy; najprzód chorował nam mój,
no Tadeusz — na jakas quackung, a

1722
a niewytlumaczoną gotaerke,
która prawie w malinę przechodzi.
Ta ruiękorajac się z dnem każdym.
później do tej gotaerki, przytaerzt
się ból w nodze tak quattowny - że
kroku zrobić niemożt. Wywaliśmy
Dr. Bryga na radanie Stegunskiego
i ten powiedział, że to są powrotki
we objawy koksalgii fchoroby na
którą Jasio cierpiat i że trzeba mu
dać aparat i zrobić jakieś wcięcia
- oraz wystrzegać się quattownych
ruchów - a wtedy more nieprzyj.
Dzie do przedłużenia się nogi. Kłóć
tak jak Jasia - Dzieki Boże jesteście

niepotrzeba, i może weale do tego
nieprzyjście. Tetar nie nie kuleje i
noga go nie boli nawet po ^{stwierdzeniu}
chodzeniu. - Ledwie się ~~Jaś~~ ^{Jaś} był pod,
niósł Tadio - Jaś rachorował na
oszę naturalną; dzięki staraniom
p. Stepińskiego wyzdrowiał i tylko
kilka ma drubow. Gdy Jaś zaczął
wstawać - rachorował Tadio - na
wielką oszę i wyleżał tydzień
Jaś zaś, w dzień kiedy pierwszy raz
miał iść do szkoły - dostał cholebryny
i napowiadł na dni kilka wlaść
do szpitala. Wśród tego wszystkiego
my obaj przez parę tygodni cier-
pielismy na szalony ból rębów.

124
Gdy się już te wszystkie biedy
skonczyły a chłopcy nasre-koche
do sił wrócili - pojechaliśmy na kil-
ka dni do Wiednia - wróciliśmy
w Poniedziałek 30go b. m. - wróciliśmy
natychmiast zaczęliśmy się pako-
wać - a jutro wyjeżdżamy na wak-
acje do Zakopanego - skład obzeretniej-
szy list wysłaliśmy - teraz zaś kon-
czę prosząc by się Mamcia nie gnie-
wała za mój listek maty i baryga-
niny - ale niemam już ani papieru
ani pióra porządnego - a chciałem
uspokoić Mamciukę. - Oboje z Mien-
cem sąerki Mamusię ki całuje
on pisze: dziś niema czasu - ale się za
dni kilka poprawi. - Dzieci zmirro-
wane. Babci sąerki wtar z nami
całuje - latem serce Kochająca
z ułożeniem w roztępiu lorka Malcia

[illegible]

possibly only one step more the river
 a capital one before we get to the point
 where we stop to get the water. The river
 flows in a straight line for miles. The
 water is clear and the banks are high.
 The river is very deep and the water is
 very cold. The river is very beautiful
 and the water is very clear. The river
 is very deep and the water is very cold.
 The river is very beautiful and the water
 is very clear. The river is very deep
 and the water is very cold. The river
 is very beautiful and the water is very
 clear. The river is very deep and the
 water is very cold. The river is very
 beautiful and the water is very clear.

24 go Stywnia. 1874



Kochana, droga, Namusiorko i Dobrodziejko!

W tej chwili analizujemy nastawie-
nie dla. Niezła wiara. Namci, dopięto
co je przeczytałam a już piszę do
Mateczki, bo serce moje niedaje mi
spokoju i gwałtem do Namci się
wyrzyna - chciałoby do niej polecieć
i do jej przytulić się serce. Niezła
odrywanie się. kilkakrotnie ptaczę
jak trochę rozczulenia - choć
on do ptaczę nieskłonny i wiem
że tak bardzo jest wdzięk nym
ze te serdeczne i słierne słowa -
iż gdyby mógł, pojechałby natych-
miast wrócić się do niej do niej, swą
kochającą, wicemnie młody uśmiechem

1970
i myślał. Materie. Ja dotych-
czas też utulić nie mogę - bo ja jeszcze
lepiej od Nicera wiem, że rozumie
jestem matka i czuję wiele w nich
cierpienia, czuję jak bardzo wielka
miłość, smutek, żal i tęsknota
je poddyktowały - wiem jak to
było gdy je pisałaś - o: to też
li to cierpienia miłością nas uwyt-
kich Bóg hojnie nagradza. Kocha
my Cię. Matko nasz wspaniały
i pierwszemu stworzeniu po stworze-
nieniu stworzone. Twoich było: „i kocha
z nami zawsze być powinna” -
Tak. Namusić się - myśmy po-
winni zawsze być razem - pomyśl,

51
2
pomyśl o tem - przenieś się Ma,
musia do Two kawa - nam tak
dobrze razem - tak bardzo dobrze,
Tęskno nam, bardzo tęskno i
smutno, bo odjeżdżasz. Namusia,
Ki naszej Kochanej - my niemo,
żemy wrócić - ale Ty. Namu
sierzko droga - wróć do nas -
o! wróć do nas prędko - a na
długo. - Koch w tym. Bo ku i
zawsze Bóg na łebie z lewa, wszy
kie swe błogosławieństwa, żyj
nam długo zdrowa i szczęśliwa
a Kochaj nas zawsze zjednak,
Tutem. Mier bardzo się uie,
szyt - a ja za niego raz. Ki. Namu

si i do brodziejki catuje - potrzebne
 byle bardzo - i kiesz dla siebie
 ransze skapy - a ja niemał mej
 prywatnej kasy - niemogłam mu
 kupić futra - a do tego futra tak
 pięknego i drogiego. - Za upominki
 dla nas ~~trzy~~ kieszawych dzieci
 rączki i namci catujemy - chłopey
 w krawatkach a ja w kwiatkach
 prowadzić będziemy - kamienie
 na piśmie schowamy bo są duże
 wreszcie ta rima ciepła. - Jest
 tu Wandzia i rączki i namusi
 catuje - we Lwowie nieratujemy
 ta się weale. - Legnam - namu
 sienkę naszą kochaną i kochan
 jąca ręce i nogi jej catując i
 wszystko swoje do serca jej tuląc
 całym sercem kochając ją ~~całym~~
 Matko Miko



Discurso de Inauguração do Colégio.

Senhores, a educação é a base da civilização e a chave para o progresso. É através dela que se transmite o conhecimento, os valores e as tradições de uma sociedade. O Colégio que hoje inauguramos tem o dever de proporcionar a todos os alunos uma formação sólida e abrangente, preparando-os para os desafios do futuro. A nossa missão é formar cidadãos conscientes, críticos e comprometidos com a sociedade. Para isso, vamos oferecer um ensino de qualidade, com métodos modernos e recursos adequados. Acreditamos que a educação é o caminho para a liberdade e a justiça social. Vamos trabalhar juntos para garantir que todos tenham acesso a uma boa educação. Agradecemos a todos os presentes e esperamos que esta seja apenas o primeiro passo de uma longa jornada de sucesso e crescimento.

[illegible]

[illegible]

ma. — Kłotka potulinska umawla pociąg,
w skutku atrotygmu który się rzuca na
siec — chomuta kłotka wieła lufian
którąś długi, długie kłotka, i atrotygma. S. j. ne
inicie. Była to bawie racna kobieta.

Tak najet - bila najet him, niwimny - z
 Pan ihy in or Hwionni Panly dautu, bo jinu h
 na porygato - Pan Bóg dizeci daps - a wintekesachi

11. 10. 1911

18th gen. of 1st brood 13th July, 1954, K. F. A. S.

[illegible]

[illegible]

1244

musieć się skłonić przed naszymi. Matka
suknia fiatkowa od mamy, skłonić się
"Luz modnie amerykańskiego przez Helenę
K. z "Mancie" od dachsa - kwiata przysyła
na mi przez Mamusierkę ze Lwowa - białej
z amantami i wianami i brandollet
tania z amantami - wianami z wianami
kwiata. Kwa - o o Kochanej, Łaskawej, Ma-
musi naszej, aż Mieczowi radości było.
Na widoku Helenki miałam suknię "coulur-
mauve" - to co Mancie widziała w sklepie
od mojej matki - na głowie fuchs
suknie ta była - ała brązowa brązowa su-
knia, z prawdziwych kółkielskich koronek
za koronkową suknię była z przodu otwarta
a przód spodniej sukni był zaszyty. faks
kami - na przemięty koronkowymi i mat-
rialnem. Manierki był wygładzany, zgrabny

...z Karan Kami, spięty ...
...miałem ...
...które ...
...w dzień ...
...granostaje, tak ...
...Mam ...
...miała ...
- Kiej ...
...do 2. ...
...jednak ...
...ta, bo ...
...mieszana ...
...miała ...
...Ty ...
...M ...
...miała ...
...K ...
...miała ...
...w ...
...w ...

28 go Czerwca 1874

Niedziela.



Laskawa i Kochana. Mamu Dobrodziejko.

Niepotrzebnie. Mamusiérko, ktoś ranie,
pokoił, a domyślał się, że tym kłosem Helenka
Kaszycka, bo była u nas, bardzo się odgrzała,
że skarzy na nas będzie. Lissa zreczywiście
od tygodnia chory, na mocny ból w prawem
ramieniu i rękę; myśleliśmy, że to reumatyzm
i tem mocno zaniepokojeni - postanowiliśmy
wyjechać się mitego pobytu w Łańcuchanem, a
kurować się energicznie i jechać gdzieś dalej.
Do postanowienia naszego wiele się przyczynili
Kaszycki, Rej. Hieronim i Koriobrodny. Którzy
bardzo o to na nas nagli, gwałili, prosili
jednem słowem, wszelkimi niywalnymi sposobami
by nas wypędzić w świat do jakich kąpek.
Chcąc wiedzieć co pewniejszego o Mierze cieple
nim, opóć Stepińskiego, sprowadziliśmy Bryka.

który leczył Jasia na koksalgję - bo
nagle spadłcie i bezwładność ramienia i
ręki dawało do myślenia, że nie sam reuma-
tyzm bolu tego przyczyną. - Boyce był ^{nie} ~~nie~~
za przedwczesną, i powiedział, że to nie reuma-
tyzm, ale cysta mechaniczny ból, z powodu
dużo sforsowania ręki - karat kataplazma-
wać dzień i noc i rękę nosić na szeroki
temblak - co już znaczenie bolu mu
umniejszało. Przez pięć noczy poprzestrę-
gał wcale spać nie mógł - ostatnie dwie
noce spał już nieświeżo. - Wyjechać niebędzie-
my mogli prędzej jak około 10-go Lipca -
bo lekarze utrzymują - że ból w ręku
jeszcze tak długo trwać będzie. Do kąd
pojedziemy niewiemy jeszcze reumatyzmu
nie daje się leczyć, już niebędzie potrzeby - ale
zaraz już zrobiliśmy to postanowienie, nie
cofnąć się, i pojedziemy, ale wryłko czasu
bo wstrzymanie się z chłopcami, nie rozumie,

ale chorobę by nam przyniosło. —
~~Miecras~~ na Osłabienie, bez krowistości —
to główna nas trójka choroba, bo jaś
zdrowi dzięki Bogu i tylko odpowiadając
po pracy i wzmocnienia zimnem kąpie-
lami. Dla nagłego wzrostu swego potrzeb-
ujemy. — Osłabienie nasre i bezkrowistość, mają-
c różne skutki i przyczyny; u Miecra sp-
wadza senność, odnerwowanie i różne
nervowe cierpienia — u Tadea bywają
przyczyną, quatuorwanych bólów głowy,
u mnie objawiają się bólem kręgosł-
kowca i bardzo obfitości i od lat dłu-
żej już trawiającymi, biatemi upa-
daniami. Kuracja nam zdecydowanie potrzeb-
na a i tym razem się myjcie na
dobrze, bo nas dopiero ostre Miecra
choroba ostrecznie zdecydowała, musimy
albowiem lekować, że, dopóki się cały
organizm nie wzmocni — do dalszego.



Laska i kochana Mamus Dobrodziejko!

Zapisali całą ewiarthę panowie moi
a dla mnie miejsca nie zostawili, niegwie-
żdam się jednak o to na nich, bo dłużej
będę mogła porozmawiać z Mamusięstką
naszą kochaną. — W Pátek t. j. 10 go
b. m. wyjechaliśmy z Krakowa o trzeciej
po południu, chętnie przed odjazdem
słów parę wystai do Mamci, ale tak
byłam zapracowana, że chwili czasu nie
miałam, kęś się ciągle jak mucha
w ukropie. Później do Pragi gdzie stanę-
liśmy w sobotę o 7 ej rano, bardzo na-
męczyła bo upał był niemośny, i
nawet w nocy nam dokuczał. Przez
sobotę bawiąc w Pradze zwiedziliśmy
tamtejsze muzeum - cmentarz żydowski

bardzo ciekawy i przez wszystkie
wieczory - a wieczorem byliśmy w
leśnym cichym teatrze. - Królewskie
go namku, kościoła i t. d. nie mieliśmy
- byliśmy to wszystko już
widzieli, za poprzednich bytności na-
szych. - W niedzielę, o tej samej, w sam
dzień imienia Jasia, opuściliśmy Pragę
a o tej w południe stanęliśmy w
Frankenbadiu. - Tu, zostawiliśmy re-
szy na kolei, poszliśmy się za po-
kiewaniem mieszkanca, i niebawem
znaleźmy go. Mamy dwa pokoiki
i przedpokój - wszystko małe,
ale wygodne i czyste - a balkon szeroki,
niematek tego mieszkania przy-
jemności. -

Nasimy tygodniowie na te sztuki
37 reńskich, a na ustugi 2 reńskie,
bo, re stug nikogo niemamy re
seba — jak na Trauenschad — to to
nie jest bawder drogo. — Wszystko
tu podrozate od trzech lat obiad
ktory pierwiej kosztowat 1 r-
terar 1 r 50 centem kosztuje
i tak wszystko w podawnaniu.
Ludzi duzo — ale polowia jiszene nie
wiele — powniej dopiero ~~nadzieje~~ ^{nie} ~~gna~~ ^{gna}.
Imieniny Jasia, wczoraj dopiero
obchodziliśmy — pierwsze z niego
chtoperysko — a Jia już dorasta
i wasy rasiewajer mu sie — czy
Mameerka umierzy? —

110

Miecrani durno, durno lepiej-i da
Bóg, wkrótee, atkiem dobre bz
dnie. — Tadiw nieile tevar wygł
da-ja, trzymam się ostro-jednem
stewem — mōre nasza Mamusiēnka
Droga, byē u nas spokojna. — Tevar
kiedy już konczy musze — proze
Mamusiēnki — by upominek miy
bardzo tevar modny taskawie przy
jē waegła wwar narysowaniem
a wieernie Ja jednako kochajacego
serca pochodzee. — Tyer Mamusiē
ce naszej Kochanej — nigdy nie dōsi ce
nionēj — uszytkiego — erego tylko naj
bardziej Kochajace serce. Cōki, zyrze
Matce mōre. Badi nam Matko, wda
srerestliwa, i Kochaj nas, tak badi
jak my Ciebie Kochamy. — Reee i na
Twoe carujac, gostajac cetera dōceem Kocha
jace, Cie Cōtki, i zymow — zcalowan

1792
miejscu, nietylko dla jej łapach okłapić.
W Francuskiej kawiarni pół sześciana tygodnia. Wier-
szysto trzymiesięczna. Kłopot, że zas i okłapić
po trzymiesięczna kłopot; wady tego z nas także
wypłata i nasza jest, że tyłko niepotrzebnie
jeżeli widać w sobie i takich jego by wody tra-
wie nie można. Wzrosty i takimi twardość,
nigdy i jednaki z nas kuracji na ludźmi, którzy
do konia, węgla. Wier i tak twardość i tak
swobodnie widać, że jeszcze prędko i widać
niej pewną widać i takimi i koni i
na koni i kuracji i ostatek widać
nie nie i takimi i takimi i takimi i takimi
jeżeli do nas, a widać tego nie nie
nie nie próżno i przedstawień i takimi.
Koszt ni i takimi i takimi i takimi i takimi
najmiej i widać i takimi i takimi i takimi
pojemnym skarbem, którego dół okupie nie można
na i widać i takimi i takimi i takimi i takimi
widać i takimi i takimi i takimi i takimi
chodzą i takimi i takimi i takimi i takimi
i takimi i takimi i takimi i takimi i takimi

Wiednia, 16 do 20 Kapieli wystarczyło by,
niech go jeszcze Namusia skłoni się stara,
a uparciuch nasz Kochanym, niżej dajemy
sobie, usłuchać. Nie kapieli niżej skłoni,
jest m. r. d. w. a. c. s. i. e. t. t. p. i. e. s. a. n. y. c. h. n. i. e.,
rostać się — ale on powinien jechać koniecznie.
Kreska jedna starsza moja, wychodzi za
mąż, i za parę dni mnie powie, że wielki
stał mi kłopot i nawet martwienie, bo
takiż drugi już miał niebode; rękoma była,
jako wita i przytem bez żadnych wymagan;
— bardzo mi już żal. — Luluśka też przez
tę z ciemnymi bawila w Kreskach,
jako już do Kresk. — w. a. s. o. s. i. a, ta co
w Wiedniu jest c. o. r. e. k. a. j. j. i. n. i. s. t. e. l. n. i. e. d. o. r. o.,
właśnie na takielatyng — ale teraz już zdawa,
Wiednia p. j. e. c. h. a. l. e. d. o. W. i. e. n. i. a. — d. i. e. i. s. t. a. j. e.
mę swoją — jedną P. e. t. t. e. n. b. e. r. g. a. n. y. K. l. o. s. e. t. a. n.
— k. a. — K. r. y. c. y. i. K. i. j. (którego obrano
jako) w. i. e. l. i. j. e. z. s. p. i. a, i. s. y. — P. o. z.
n. a. i. s. k. i. e. m. u. K. r. e. w. y. h. p. K. r. y. c. k. i. e. g. o. h. y.
H. e. r. s. k. i. e. h. — P. a. n. i. T. e. t. m. u. j. e. K. l. o. s. e. t. a. n.,

1. When you're in a cage - a judge -

matka u mnie poznata, ja i z Kru-
 kowa do siebie na wieś do Łucimierza,
 wyjechała się z wódką i stumata obaj,
 ryk - dźwiękiem, szeregim nie się, niestato,
 ale ona cała, tato przechorowała i teraz
 już nie cierpi. - Ja sobie na świecie, oprócz
 jedynego koniowego mi potrzebnej wetniarnej
 książki, haftownicy sukienki i ciepłej
 pod spód spodniczki - i kilku kotusów
 ków nie wiele nie kupiłam. - Kiedy
 ja na imię moje obdarzyła mnie brzo-
 tą, "Lopatek" medykamentem z kaniiną
 "tabulat" - pastkiem stalowym ~~złotym~~
 jedwabnym chusteczkami i szyciem i szyciem
 i jeszcze jeszcze. - Teraz mi, pę-
 by mogły a raczej pęty, które mi, to-
 cą świat dla mnie zakupił a ja bym wo-
 lata nie niemi - tyle by do mojej pisał.
 na obywatela brzo-ty. - Mam się do-
 pić, cała - jeszcze mi wódkę i kocha-
 nie niemi - ale niech "Bóg Bóg" za-
 to nagodzi - bo niemi moich kochanych i
 szeregim ich i szeregim - to wódkę i szeregim
 na świecie. - Nie przeszkadza, że tak nagodzi
 moim i szeregim Mam się do kochanej

[illegible]

14 go kalendarzika 1874. draba.

349



4

Gusława i kachana. Nam i kachana.

Jest to jesse, ni. jesse kachana nalijsce,
ra. kachana, która. Namusienka wra z szałofichu.
Miera przelat mi nalijsce. Jest ona kachana kachana
do nalijsce wygodna, a przeto rakiem w
naciem jesse i t. m. wiaraniem i kachaniem
później do niej zwrócić niema, i rakiem Ma,
musienki serdecznie z nią caturę - a więc
jese nie ni z kachana kachana. Nam i z
szałofichu Ma. Miera. Tak się nim uciągłam
jak gęby niemie w nim wygodnie i ciepło tu
miało; i ostatni. Miera kachana. Ciągła
myślano o szałofichu Ma ni go, ale na taki
jęk niemie niemie się była i caturę, myśla
tam tylko o kachaniem a w tym taki
Mierzei dobre i jękanie. - myśla jak
pasna. - Nam i jesse ni z kachana
szałofichu, niemie z kachana. Nam i jesse
kachanie, i ciągła o nas myśla i do jęka
nam t. go draba.

Smutno mi, że niemałam pojebani do Łu-
wa, i tak pamiem jak wtedy, gdy mając
lat osiem i po raz pierwszy widziałem
Babice opierając mi się imię pierwszą dziewczynę, i
ptaczem ręką tam. Wskazywał mi. — "Tam",
^{mi} "tam", że Młodzi widzi. Wskazywał, że, no
wina z dala, podeszła i podeszła. Młodzi jest pierwszą
czony - Kochany! a ja tak dawno już nie,
porzuciłam się do jej piersi, które wiem, że
po macierzyńsku i dla mnie bije. Wskazywał
mi, że Młodzi ma tam Młodzi, bez której
go ja już dziś nie widzę wcale niemiernie - a ja
nauk sama porzuciłam się do jego, bo
wiedzę jak matki serce bęknę, i chęć
- go dziś widzieć chciała, to jednak przez parę
tygodni niech go widzieć. I tak na Młodzi
imieniny niech nam go. Młodzi, która odła, a
sama za nim w ślad, niech do nas przyjdzie
konieczne niech Młodzi przyjdzie, a do nas!
bo my do niej jechaliśmy memorem - a test
nam - i wiemy, że Młodzi Babciata kre-
ślęknę do córki i wnuczki. —

Hech Mamusienka ra mnie Miera pucaty
najprzód w czoło, potem w oczy - usta a wreszcie
w głowę - jak śmiech - nie wiem. Kto bym i to
prosił nie miata - ale w pierwszemu kłóten
wast pucaturku. Matki, ~~bo~~ synowi choi
trochę, na świecie może szerzej się przypo
zięł - bo tatusia prosił tak zła nie jest,
przynajmniej niech i nią być. --
Kieśmierz czy Miera mówił Mamusienka, że
zmi nie pokój, i nie powołam obok chłop
ców w dużym pokój gdzie. Matusiński
mieszkał będzie. Lecz, się tym bardziej, bo
to pokój cały i zniszczony - niema w nim
przez niego, bo jest wstąpił i spokoj w nim
nie będzie - bo chłopcy się uena, i hata
samie nam niemają wreszcie na hata
sewianie do innych pójda, pójda. Teraz,
zapnij, się jak najprzódniejszym wrogiem
tego pokój, żeby przynajmniej wrogi
naskat głośnie, wiele innych potrafiących być
kuj nie i niemiem jeszcze jak sobie powiesz

ale musi być dobrze napisany. Trójemu.
i pewnie mówią Mierzei Mamee, a naszym
Kłopotcie z Kłopotką; trudno starą Kłopotkę
być gospodarza na ulicy wyprawie - ale rano
z drugiej strony traci sobie życie, mając
w sobie taką nudną figurę niepodobną,
i mam statek przedsięwzięcie wyprawia
nią jej przed Mierzei piewotem - ale
wreszcie - trzeba coś obmyśleć, żeby ją
ka składować - bo tak jej wyprawie niepodobną
i odpowiadają mi z wdzięcznością traci o
Dobrości Mamy - pieniądze dawno już
poszły - a suknie, utasnie teraz spórze
daje - będzie mieć chaci na piewotek na
życie; daje jej już za nie 20 złr. Jej by
się jako suknie na nie nie podobają - bo
trudno chodzić w jedwabnej sukni - gdy się
nie ma kieszulki i pończoch pod spodem,
a tak jest u niej; biedniejsza ona jest niż
Kłopotka na ulicy - bo ten przynajmniej ma
braci się nie wstydić - Kłopotka to i owo
niegram już i Kłopotki nie mają, a siebie
i Kłopotkę nie. Jej celuje i do jej serca
się tłumaczy. Tłumaczy wam na dobre, wady i fer-
my i jej doświadczenia - tłumaczy także wam, że teraz prze-

Wzrost Kłopotki i jej życia

Mosk. 2 go Lutego. 1875.

Kochana, Tashara Mamusierko i do brodziejko!

Wstydę się, że już tak duma, nie pisałam do Mamusi naszej kochanej, ale przez cały ten czas prześladowała nas choroba, najpierw w listopadzie, ja leżałam po dwa kroci przez dni kilka, a nawet kilkanaście, to, na wrzód w gardle i męczący jakiś katar bez końca trwający, to, na jakiś rodzaj kataru różałka, (dziwne, przy każdym potu, sreniu się wrnawiającej. Ledwie, że zaczęłam przychodzić do siebie, już dostałam szkarlatynę, potańców, a wiecie na co, i cały tydzień przeleżałam, dzień i noc strzeżony przez nas, bo jakkolwiek wysypka była lekka, ale najmniejsza zanieczyszczenie, mogło chorobę zmienić w najgorszą; tyle tu dzieci i młodzieży wymarło w tym roku na szkarlatynę, że obawa nasza była się do opisanego, gdy się zdawała, że ta choroba, i Bogu dzięki kawałek należy, że Tashę Jego nad chłopcami naszemi. — Tasho, dzięki środkom ostrożności przedsięwziętym przez Dr. Stepińskiego, wcale się nie rozprzestrzeniło, co należało do zwykłych wypadków. W niedzielę przed świętami, już wstałam po raz pierwszy, a ja, zaczęłam

nie zdążywszy, coś na święta przygotować, we-
brać, to jest wilią wili rachowałam. Dostałam
śrołowego bólu głowy i quallowej gorączki; przy-
jiszję to gorączę, które było w kuchni, do której
na chwilę, weszłam, głowę wodą rlewałam, a nawet
śniegiem i lodem nacieralam - i piłam wodę co
chwilę. Mocowałam się z chorobą, niechając się jej
poddąć przez dwa dni, choć mi się dziwne rzeczy
działy, i czułam, że mi coś będzie naprawdę. Były
wili jessene byłam okurna, niewiedząc prawie, co
się dzieje w koto mnie; w drugi dzień święta,
nimmu zimnej wody i lodu, wysypała mi się wieść
na ospa, widac od Jasia nabyta. Gdy się już wy-
sypta, ból głowy ustął i prócz bólu gardła, nie
mi już prawie niedokuczato, ale leżeć musiałam
przez dwa tygodnie. Pojmie Mamusia kochana, jak
mi było muto leżeć i mudić ~~sobą~~ wszystkich
przyjęć rabanę i wesołość, przez święta i. Nowy Rok.
Mimo, że choroba była lekka, jednak po tem wszyst-
kiem, mierzona jestem i osłabiona, przyjsi do sie-
bie niemaga - a gardło ciągle mi jessene doku-
ca i prawie nie wychodzę z domu, nie wiem.

niewiem, co się dzieje na świecie. Tawar powsta,
nie majem z Torka, Tadi o dostat, jakiego cyfra,
kół, na ramieniu i nodze, z powodu czego musiał
kilka dni leżeć i katalizować one —. Nie
także przez kilka dni, cierpiat na rękę — póź-
niej coś rątać u niego niedomagat, i ramaty,
w ramieniu, czasem się przypominat — ale jednak nie,
leżał jeszcze tej riny — i mimo tych dolegliwości,
wcale nieile wygląda. — Ja go wysetam. Koniec,
nie na wiosnę, do groty w Monsumano, gdzie. Hana
zapewne słyszała, najcięższe ramaty my wyleca-
nemi restają. Przy każdej sposobności, powtarzam
mu: „Monsumano” i muszę go koniecznie na-
mówić, żeby tam w Maju pojechał. Jeden pan
z Krakowa, tak chory tam pojechał, że chodzie
niemógł, i wynosono go do groty, lekarz zaś
chodzie doskonale i zdrow zupełnie. Kura ja-
ta, bardzo jest krótka, bo tylko dziesięć, a naj-
wyżej piętnaście będzie się kąpieli — koszt więc
z tego powodu także niewielki, samemu jędzy.
Spodziewam się, że Kochana nasza, Mamusia ka

[illegible]

Kochana i Taskawa Mamó Dobrohojho.'

...i: chuj idaj się mawie. Mamusierce
kochany, i w helu k. Ulica ję ię, to i ja ję ię
tercem zroczem i kochajcem, to ja kocham tak jak
matki ródka i wrota kiego sta. kiej pagnę dobra, i w. ję
i rdowia na ziemi. By ję dać dowód, że sta. Mamusierce
tak sta mnie Taskawy, dobroj, kochajcej, nie żaluje
czasu pracy, przedmawiam doś. Stuga i mrozna ro.
tota, maję nadzieję, że ja na dzień imienin Mamu.
si naszej ughonem, i do Lwowa, jako wiarzenie
sta. kiej ugho. Wiestety. spóźnitam się o dni kilka
i chęta w oktawę imienin odjechać. Mamusierce i do.
Lwowa nał. Łozko mojej roboty; ani jednego sie.
ga w nim niema, obca zrocznego rękę, powo.
ke nawet i łozko sama przysyła. Byłoby
się spóźniła gochy nie o kohen nosa nie przysyła;
po powrocie moim ze Lwowa, takie były upa.
ty, że nie mogłam z robotą pospieszyć, tak ^{ty} ^{ty}
zmieszona i zła z ręk ni wypadała i sen modyt
z ostabienia, z powodowanego gorącem. niestety,
chanem. Pomyslałam: w takopany niebędzie tak
gorąco i roboty przyto dokonuję; temczasem ja.
wi z powodu ostabienia wroaku, przerwa kiej
czytać rabsonit. Rydł - oku lista. - Jidziowi res
głosno czytać niewolna - z powodu kaszla

195
który go już o paru miszeczach trafi - a tu
dozór jak na rtoś, chłopcom się nudziło tam bar-
dziej, że cęca w pierwszych dniach niebyłoby musiałam
wzręczyć im głośno większą dnia potowę.
Gdyż raz porywa sprzyja, to razar do lasu ciągnie,
bo w lesie. Jadziowi Szepiński przebywa i ka-
rat dla kuracji. Wdzi. Hameerka kochana, że
w tym składowiu rzeczy, nie mogła awansować robo-
ta moja, i nie wiem, że jeszcze jedna strona słu-
ku nie zrobiona, a wielkiem mojem zmartwieniem
- Proszę, temczasem przysięga chęć na nerynek, i
gdy praca moja, raz i Hameerki dojdzie, przysięga
ja, tak kawię i nad Łożkiem swym rawiesie ka-
ra. Po jednej. Stwierdzonej stronie dywana - niech Jas' mozieżni
kotererek kilka przysięga i według ich odstę-
pów - po przysięga na sianie haczyki, na których
dywan rawiesi w takiej wysokości - ażby prze-
ciwny bóg jego konerysty tam, gdzie Łożko
się zaczyna. Miałam się zabiegając o to, że
nosi dywan przed mola mi - stodołami go zaprawia-
ję z przeciwną strony. Dywan ten według
woli, może być na stół lub na posadzkę potowę
my - ale ja bym wolała gdyby nad Łożkiem
chronił Hameerkę od zimna siania, a wreszcie

tem sposobem czesiej by Mamusienska na
niego patrzyła - a tym samym o mnie myślała.
Gdyby go Mamusienska, według pokornego ży
czenia mego na twardszym zawiesiła, to bym
później taki sam do garnituru zrobiła
dywanik przed twardszą - i toż do dwunika
- tym czasem zaś proszę przysłać to, na co mnie
stać było. - Chłopcami naszymi teraz piosa
nie pije - a sama żegnem. Mamusi i Dobro,
dzieci moja - raz jeszcze jak najserdeczniej
wymawiając życzenia i całując ręce jej a do
serca jej się tuliąc, zostaje serdecznie i serdecznie
kochająca ją i z wielkim uszanowaniem
zostająca twardszą i synową.

Halicia Mierowa.

13 go Lipca 1875.

Najczciszta Babciu
Dobrodziejko.

Jako najmłodszy na końcu pisać do mojej
Kochanej Babuni - i tak mi mało zostało
miejsca nie wraku mniemaniem jak i gdzie pomieszczyć
wszystkie życzenia, uciechy, ale przynajmniej
między sobą, że to już cała roztwórca pisać,
i że przynajmniej to co by to napisano, nie wrę
niać. Do pisania praxe ~~nie~~ najserdeczniej
życzeń których powtarza Babuni
nie potrafię. Najpragnięciwszy wnik - Tawia

Lujilovissa Babiin

Dobrodziejko!

Do cyreni Rodziow moich i ja moji
do Taran, Kujukochan'sza Babiin Dobrodziejko.
Dlugich lat, szczesnia, zdrowia i powiechy
e nas obu. - Co do mnie, to o to wyszystkimi
sitami sie staram, aby Rodziom i Tobie
Lujilovissa Babiin Dobrodziejko byi powiecha
i chluba, stajai ni przytecznym Gierzeny
synem. - Tyle cyreni, - ktore w cesiu tylko
nieudolnemi slowami wypowiedzi moge. -
- My jak jasi pisali moi Rodzie, jestermy
w Katiopanem. - Upredzony przez nich, namam
w pias, chyba to, ze do moich rozrywek przyby,
ta jessze jedna - polowanie. - Niemnem stowore,
nem boiem, ktoremu odebratem cyne, lyt wrobel.
- Teraz, to ni przystapowai do mnie lada konna
bez kija; takie re mnie junok. - Strelam, jessze
konna (do bratem lekke wysi'dalai w Krakowie) i
niebuzgo naucez sie j' tyrai, ^{do jasi nawet} stowore umiem. -
- Ale mlotety, nima mejjia! - Gwiazd nas kochai! Najprzyjemniejszy wrobel
Lar.

Laskawo i kochana Mamro i Dobrodzi, ko nasza.

W rozprawianym się tokiem naszym, w
 tej chwili chęć Mamroce, powołując się na, które
 jw. każdy w swoim powołaniu ma, który nas
 Mamroca, w swoim, w swoim i spokojna, która była
 była, i prawem które swych stanowiąc mogła.
 Ten rok do Mamroceki rozprawia się, wesoło, bo
 może być sobie swego jednaka, który tak bardzo
 się. matki sadawa, musi, będąc takim, jakim jest.
 Mamro tu smutno być naszem drugiego, ale nasz
 smutek i ten i nasz nie rzućmy, bo nasz na
 Twój, i nasz sobie i siebie, które są nasze
 co prawda, bardzo się, na nasz Mamroce, po
 tak drugi z synem naszym i tężeniem za
 nim.

Wyprowadziliśmy do Makowa tak i kłopotem, w
 skutek gwałtu w spalonych wagonach, że nasze
 górnicy ja z jakimś swoim i naszym - a jaś przy
 tem bardzo mocno, chodząc nas do szkoły
 cewieniem siebie się musi. - Tępo z nas trójce
 najlepiej się trzyma.

Marajutor po naszym przyjeździe, nadersta poci-
ka od Mameerki kochanej z winem dla Miera
i owocami kanonizowania dla chłopaków.
Wino F. Hauer stworzone przez tego papię, dla
tego to jęz, że Mameerka wiedziała, że
wino to niejaki wina - bo wraże gospodyni domu
dobrze o tem wiedzieć. Wraże dobre wraże, że
się papię, bo była to trzynasta sztuka,
inaczej. Butelki wraże 12, za albanum
dwie półbutelki. - Wszystko to wino, z wy-
jątkiem $\frac{1}{2}$ butelki szampana Montebello
któresmy wraże za zdrowie Miera i Mameerki
wypili, zachowam w całości do przyjazdu
Miera. - Wraże rano nadersta książki, i to
tak śliczne książki! od Mameerki dla chłopaków
i oni i ja nie wieh rączki Mameerki ca-
łujemy - ale ich Mameerka pije swą dobrocią.
Koch Mameerka kochana pije Mierowi
w jaki sposób się chłopcy, mają temi książka-
mi podzielić, bo sami niech się wraże.

Wstąpił Nowego Roku wyprawiliśmy listy i foto-
grafia dla Miłera Filgulera - dziś zaś odebrał,
tam Kartierka od Miłera, że w dniu Imienin
nie od nas nie odebrał - tak się tem zmartu-
siłam, że aż filakalam układkiem. - Dziś otrzyma-
matam od mego kochanego, równocześnie z
Kartierką donoszącą o miłowaniu naszem,
paczka ze słodkimi ubiorkami na głowę -
jeden ładniejszy od drugiego - za co proszę Ma-
musińki w moim imieniu go uścisnąć bardzo,
bardzo serdecznie - ale ten podarunek w obec-
Kartierki donoszącej, że nie od nas nie otrzymał
paczki - może i nie otrzymał i tak nowy, że
się raczył dla mnie. - Później p. Kozis brat,
Kiej z p. Jaworskiego, ^{i Tetmajerowej} ni-
widziałam - dziś byliśmy z syrenianin
na Kiedtuga, chwidę u Pauliny - wróciła u-
jonne siwizmy. - Właśnie wiadomości, że Mał-
ka moja niedługo, i dlatego do mnie nie przy-
szła. Rok nieprzyjechała. -

Wszystko wypisawszy co tylko widziałam i pisa-

90
razgłoszy się nawet z tem, co boli, żegnam i Ma-
meńkę Kochaną i Dobrodziejkę naszą. — Pieszy
nas, że jak mi Młoc pisat oczy Mamine lepij,
ale nie trzeba by wieszczani je męczyć. Bytnosi
nasza we Lwowie i to iemy Mamiećkę wi-
dzieli snem mi się być zdaje. —

Żegnam raz jeszcze Mamusięćkę zaenki
ja i ciałuję i żęskaję ja serdecznie. — Szerebre
ja Kochajęca i z uszanowaniem zostajęca kół

Halcia Młocowa

2 go stycznia 1876. —

Kochana i karmiona Babcia Dobrodziejko!

Do listu Mamy i ja się łopięję prozę,
tępi najpiękniejszego syrenia Dobrego Nowego
roku, — i kępiję stokroutnie za wolę,
która bardzo nas uczyta. — Nie tyłko iemy
tych kępijęć nie mieli ale nawet w bibliotec-
ce Mamy brakuwato kilku tomów. — Dobre kępi-
rowane b. dobre. — Najpiękniejszą i kępiję
wzrost *Jan P.*

Mając tak mało miejsca nie mi mi wypada jak tyłko pisać i kępiję
tępi. Zatemże nępiję najpiękniejszą Babcia. — Włoczek — Jępiję

2go Czerwca 1876. Patek.

Laskana i kochana Mamusiu!

Dawno już niepisałam do Mamusiu kochanej i prozę ra więc tę o przebaczenie z. wred-
ką pokorą, bo chociaż mogłabym się tłumaczyć, że bardzo niewiele. czynie prowadzę życie,
i sama niewiem jak mi dzie. zlatują, że chciałabym dzień każdy przetrwać, bo nigdy nie-
cierpię - niejest, na to, co bym chciała zrobić; to czuję, że powoli tę nie wytłumaczył by
mnie wcale, bo wszystko odczytuję puwinnam na bok, by pisać do kochanej, a tak to jest,
dla Dobrej Matki i Dobrodziejki, i odczytałabym nierównie, gdyby nie co raz bardziej zaho-
reniaję się we mnie wstąpił, że pisała tak, iż o mało niełatwiej by mi było przejść
do Lwowa, uciekać Mateczkę drogą, niż list do niej napisać. Wzruszę się na mnie
zawsze, o to gniewają, a jednak ja czuję całą słabość ich gniewu, ratuję. za więc,
obiecuję poprawę, ukończę z nim ja popetnam. - Tym razem będę się starała, w tym
względzie. mnie nie. na prawdę, i przynajmniej raz na miesiąc, postanowiam pi-
sać, do moich drogiech, a daleko będących. - Także nam już bardzo za Mamusiu kochaną
kochaną, pot obceanka przyjeżdża na wiosnę, spierata na nocem, doremnie spodiewa,
listy się

i oczekiwali, a teraz za miesiąc niecały już wakacje, i tak bardzo dla zdrowia
potrzebny wyjazd do Zakopanego. - Miesiąc wstawił wstąpił z Lwowa, zastąpił: Tadeusz mo-
no choręgo na ból głowy, potłaczony z miedzią i ogromną gorączką. Tadeusz chło-
piec po tej chorobie, przyprowadził cokolwiek do siebie. Ksiądz znowu od powrotu, Młoda
kasztel go męczył, a ostatniego Młoda, zachorował na zapalenie płuc, tak i ta kas-
tel, i sercegołniej dla niego niebezpieczne. Nie potrzeba i mówić. Młoda. Ksiądz
w jakiej byłby chorobie, tym bardziej, że tu w tym roku, tyle osób umarło na tę cho-
robę. Dzięki Bogu i Hefinowskiemu, niecała ona sercegołniej, Tadeusz chodzi już do ser-
ca, a młody kasztel i lepiej wygląda, niż przed chorobą. - Jaki znowu byłby ^{znowu} z róż-
kiem palamucit, Hefinowski powiada, że to kator kator, wywołany brakiem ruchu
w skutek przeciążenia nerek, i sercegołniej, ciągle zmiennym powietrzem; po Hefin-
kowskim niżej lepiej jest teraz, ale jeszcze niecałkiem dobrze, i ja myślę teraz spróbo-
wać nowego systemu, zrezygnując o wyrzucenia wszystkich leków z ochno. - Teraz
jako przy końcu kuracji, bardzo chłopska praca, tembardziej że Tadeusz, miesiąc
prawy opisać, z powodu choroby. - Młoda w ciągu zimny cęsto bywał ostatni i sercegołniej

nie się jednaki zdaje, że i ona ta lepora była. Dla niego, niż imię, w ciągu całej, raz
tylko leżał przez dwa dni. Teraz, jakkolwiek mierny, ale zdów jak sam powiada, ostat
nie ostatnich dni, prawie go niewidiałam, tak również po całych dniach oświadczył,
na ogólnych zgro madzeniach towarzysów tatrzańskich, ogniwego, gospodarskiego.
W tatrzańskim towarzystwie chciało go zwolnić, więc przeszedł, ale nieprzejął
tylko do wydziału wstąpił, w gospodarczym, powołanie do Komitetu został wy
brany. — Ożenił się z dów po tych ostatnich dniach — praca publiczna, toż
wiot i zdrowie jego — szkoda, że jej tak mało pożytecznej analize można.
Moja osoba trzyma się wcale nieźle, chociaż niewa dnia wielkiego osłabienia, szers
gólniej przy nagłych zmianach pogody, które teraz tak są częste.
Ożenił się z dów po całych naszych gromadach, wż powierzył o znajomych, czego by. Namusił się
niewidiał. Rej. — Dierysław ożenił się z Jorą Kunopieranką, dobrą i po prostu
dzieckiem, dobrane wychowana, wykształcona, przylem bardzo bogatą, miłą, cho
ciaż całkiem nieśmiała. Kochają się, a miło patrzą na nich — ona, mimo sześć
lat dzieciny naszą, zatkochena bardzo w swoim blizko czterdziestoletnim mężu.

Prze tygo dni temu był ślub, rdaże się, że już jest powarna, rkaś smocze i radość.
Majątku w rieniu, Mikuliniec, nie oddał. Konopkowie rzeżoniz, dają ~~ma~~ tylko
tętar 20.000 zł; rocznej pensji, a cōree osobno na szpilki 5.000 rocznie.
Ma ślubie ich, dzieci Mamczki pyśnie wygladałi: Mier po polsku, w bitym ~~pa~~
Korabeli od Mamci - korabelnych qurach przy konturam i aksamitnym ~~ay~~
nie, ze spinka brylantowa z hjaeyntem z pieszienia po panu ~~Przegor~~, w
prześliernym kotpaku, z kity od Mamusierki, przypięła Korabową agraq.
Stonnym. był nasz Mier, pan młody także po polsku, jak figa przy nim
wygladał; jeden Marcin Keszyski, mógł z nim rywalizować, bo pieszliernie
był ubrany, paradniej od Miera i dobrze wygladał. Ja mialam suknia
rizekq jedwabną, jasno szarego-kolatu, śliernie zrobiaoną - na głowie gietanie
z rieniem liemni, od bialo różowego, ai do ciemno-mordesawego kolatu przy
staniku i na spodniach ubrazi, biala iluzja, także były takie same. Kwiaty
Bocora brylantowa, takie medalion na szyi - bransolet kilka konicrty ubranie.

Niezależnie od tego, co było w domu, a także w innych miejscach, gdzie się znajdowały.

Te kobiety może były jaśniejsze, ale moja była mi się jedna z piękniejszych. Helenka Korycka i Wilma Rejowa miały różowe suknie, ubrane braki, sełskimi koronkami, na głowie pręgi kwiatów, po pięci guziki frylantowskie, perły na szyi, brosze i spiczki na ramionach frylantowe — z tem wszystkiem piękne te tutejsze niewiasty się, bo większość polowa kobiet, różowo była ubrana. Pani Hussarowska. Lina, miała białe rękawne suknie, na szyi różowa i dżurych jak. grzech ciekawych frylantów, we włosach, trzęsąco oprawny, cały bukiet frylantowy — ale co? kiedy. kiedyś jej było. Najładniejszą była pani Rucka, krewna panny młodej, która będzie, kiedyś, nie miała na sobie ani jednego klejnotu. Tutaj moje pojedynki z chłopcami, sprzedzi w Przestawie u państwa młodych siostra rękawne, ale to jeszcze niepewne. — Nie wiem czy Mamec. kuchnia wie, że powieści. mienić się właściciel, naszego domu, wymówiono nam mieszkanie, i od św. Jana, mieszkać będziemy na ulicy Batorego w domu stomatownika, gdzie dużo szerszej i więcej.

wygodne nie tutaj będziemy mieć mieszkanie, ale innego dostać niemożna było. --
 Przyjemna rzecz, przeprowadzić przed samem wakacjami i wyjazdem. --
 Pani Koziebrodzka tej rymy omal nie umiała, dostała się na karku karkunka
 którego operowali. Przez kilka tygodni codziennie do niej jeździłam do Ludwinowa,
 bo bałam się o jej życie, a syn był w rozpaczy. A pragnęła syna -- ten, zdaje się, tak
 nie się wkrótce ożeni, a potem będzie wesoło. -- Pani Koziebrodzka całkiem już leżała
 niedowa. Mieszkają w Krakowie obecnie, Trybunowie Dziadoszycey, z nią mam bar-
 dzo przyjemne towarzystwo, bo rozumna, miła i racna. Paulina w tej chwili jest
 z Kasią w Kottawie -- nie ratujemy się we Lwowie. Ogromnie powiększa się jej
 dżukuneta -- Basia najładniejsza i najwysza, mnie przerosła, a ma dopiero ul-
 trzynasto, nieprospujący talent do rysunków ma ta dziewczyna. -- Jabłonowska
 Antoniaowa rymowała tutaj dla nauki rysunków -- od Wielkiej nocy już jej nie-
 ma -- aż w Pańdriewniku znemu przyjeżdża. -- Letmajerowie rawnie mieszkają
 w Krakowie. Na rym dla edukacji syna -- siedzą się tu Eugeniusrawie. Koziebrod-
 cy -- nawet dwo. Kupują, do czego i ja wzdycham, bo mi się te przeprowadzenia przykry-
 legnam. Mamusięzka dośt rze. Jej catując w imieniu całej ciwiski i tuląc się do jej ser-
 a patrząc jej w oczy półty, półki się nie usmiechnie i słusze go nie przeobra miedlenia. Kar

Genowefa, córka jej Kochanej, matka jej córki, która jest w Krakowie. -- W tym samym czasie

Iznanowna i Wybrzina

Babciu Dobrodziejko!

Kierresziliście się nam już nad a ryto
przez tego już roku w Zakopanem, a przez
du ciąglej nieprzygody: ale i teraz jako pada
tak pada niernowony deszcz; - nudno i chłod-
no. - Rozrywamy się jak możemy, ale pro-
cier nie wesoło. Jątry przed nosem - tuż raz,
a jak zakłete; nie tylko dyżiś do nich nie
można, ale i te wstawnicy się chmurami;
oknu nawet nie dają przystępu. - Wybornie
zastanawiać polskie przysłowie: „Rada durna
do raju, ale grzechy nie dają.” Tak samo jak
oto z tem, co wstawić mego pisanie przedmi-
tem, - o powinowaniu Babci Dobrodziejce.
Darmo bym chciał, nie mogę wypowiedzieć wszyst-
kiego. - Ale niech Babciu Kochanej serce dopowie,
co żywy Kochający wnik *Łus.*

1640
Kochana i Tatkowa Mamo Dobrodziejko!

Wszystko co w sercach naszych urosło i żyło
dla Mamusińki i Babi Drogiej, Mier już wypowiedziało,
nie nam radoznik do powiedzenia nie zostawiając - powta-
rzając więc tylko serdeczne Jego słowa, dodam życzenie które
także w głębi serca naszego, a potem jest: byśmy wszyscy
razem z Mamusińką być mogli, i codziennie cieszyć się
mogli widokiem Jej, starać ją miłością naszą i staraniami.
Żle, że tak mało jesteśmy z sobą, że Mamusińka tak mało
widzi swego jedynaka, dajże więc Bóg, by się tak sze-
cnie stały w tym roku, żeby droga, kochana Matka
nasza, przyjechała do nas mogła na Turcję w jesieni,
zimy nie czekając. Was nauki chłopcu trzymają w
Kraikowie, nie pozwalając się wydalać podrozruchowego
roku, czekając nas, już koniecznie na świętym po-
wietrzu i w rękotnej muszce spędzić swobodnie, po iść
kiedyś całonocnej pracy, resztę i kawałek jakas
wszystko nam tylko jest wiadome, że ta się nam tylko od-
da.

„Krakowski“ bardzo czysty hotel, a chociaż mieszkać tylko
Kroków, od naszego nowego mieszkania, drogiu nie
jest, a szczególnie miśnię nie się ugodziwszy, tanio
żyć można; w tym samym hotelu, są bardzo dobre
kucharki, co jest wielką pomocą, kąpiel
niech w domu; niech się więc. Kamieńka Kocha
na zbiera, i z końcem Wiosny pojedzie do nas,
a zabrać, choć ze trzy miesiące, wśród tych kłopotów
Ja Kochę i tęsknię za nią. — W tym roku
oprócz Jasia, nikt z nas formalnie nievoli kuraży.
Niech trochę z łona zarywać ma dla wzmocnienia,
Tadzio, od ostatniej swej ciężkiej choroby, taki zdrowi
jak nigdy przedtem, rosnie bardzo i dobrze wygląda.
Ja zdrowa jestem, tylko przyjechałszy tu bardzo
byłam zmęczona, przeprowadzani na inne miesz-
kanie, pakowaniem. — Jaś od dłuższego czasu, cierpi
na hustac kiszki twor przepisano, ma miśnię

kurage - figutki i wodę. - Teraz lije już trzeci
dzień, ale jak się wypogodzi, to chodzie po górach
i lasach, i kąpać się w strumieniach będziemy.
Dobrze nam tutaj, a wierzaj w dzień imienia Ja-
sia, mieliśmy miłą niespodziankę, bo przyjechała
do nas, na dni kilka w odwiedziny, powracająca pa-
ni Korzebrodka. - Iłbun widoków Tatrzańskich
które a stop. Namusićki składam, nie jest tak kie-
jakby chciała, i najpiękniejszych miejsc wcale nie
ma, daje jednak takie wyobrażenie, o tutejszych
stronach. - La list. Namusićki serdeczny, Kochany
Jęz z wdziernością catuje i do serca Jęz się
tę. - Legnam teraz kuchana nasza, Na-
musićeke i Dobrodziejke, tyścieem uścisniem,
a polecając się Jęz sercu i pamięci, zostaje
rozkładająca Jęz bardzo i z uszanowaniem
rozkładająca lorka i Synowa.

Flakia Mierowa

Adres nasz: Przer. Nowy Jęz w La Kapanem Puerta
w niej. - A Jęz fa sie ki. -

13 go Listopada 1876. Poniedziałek.

„Mamusia, ko kochana! Laska, Dobrodziejko mój!”

W popielatym suknie, na popielatym do. Mamusiutki drogiej, piszę papirze-
lukiem, która mnie. Mamusia. Troszkę obdartej, jest moja ulubiona.
i najprzód za pamięć o mnie, a potem za nią, warki Mamusiutki serdeczne
całuje. — Zrobiłam ja sobie sama, bo nauczyły się, wstępnym w piśmie go-
dzinach kraju, od roku już, z przykusem. Mamuśki, mamuśki staję
nimm i bardzo mi z tym dobrze. Bo mojej Laski, nieprzebieżka
mogła by mi dogodzić, a wreszcie za co t. go niepotrzebnego wydać, kie-
dy i tak jest dobrze. Suknia ta bardzo mi laska. Mamusiutki do go-
dzin, bo w ciemnych kolorach i nieabyt strójne, są mi najwiecej po-
trebne; tamta, różowa, śliczna, ale ta mnie załadna. Wymyśliłam
sposobności ubrania się w nią. — Niez kufeskiem bardzo się cieszyłam;
stego nad nim siedział, podwijając doskonałe skóry i roboty, jawnem
stowem obaje. Dzieci. Mamuśki, i szły się swymi wiankami, jak prawdziwe dzieci.

W tej chwili wszyscy jesteśmy zdrowi i ciągle byliśmy nienie, a wyjął
kimi mnie, która na wyjątkiem z Łakopanego i po przyjeździe, inty
niedomagatam, teraz jednak, jestem całkiem zdrowa. Zawrót głowy,
osłabienie w Łakopanem, tu ras, w skutek ruaniania, reumatyzm
w nogach mi dokuczał tak mocno, że nie mogłam się poruszać
a przeto smierć przyjaciółki, bardzo mi doległa pani Heleny Micha-
łowskiej, maraże bardzo mnie dotknęła, ja przez to oddziaływała
na zdrowie, jak zwykle u mnie bywa. — Michałowska, była kobieta,
młoda, piękna, i wielkimi obdarzona cnotami, przeto rozumna i
dystygnowana; życie jej wrotem być mogło, dla każdej kobiety, a dla
mnie, pamięć o niej, zawsze droga, roztanie. Umarła na suchoty, mając lat
36 — zostawiła męża i syna jedynaka, mającego lat osiemnaste. —
Drogie dusze, sprzyjające, że mna kobiety, Jabłowska i Tetmajerowa,
także wstępowali się z rusa, z wyjątkiem z pierwszą, która obec-
nie bawi we Lwowie, bardzo się obawiam. —

Tak bardzo bym chciała być we Lwowie, zobaczyć i ucztować z cie-
ka. Haniej. Namusiaem ki i robaczeje jablonowka, która może niedługo
cierzyć się będzie, bo w ocrach nieknie. Wyjodziłaję stać na wiosnę, była
przeważająco chuda i mierzna, a mówiąc, że teraz jeszcze gorzej wygląda.
— Ale dajmy już spokój tym smutnym rzeczom, bo niepotrzebnie. Namu-
siewicz Namot psuje, dając się z nią mym żalem i obawą; powiem jej
lepiej, że obaj chłopcy nasi tacy piękni, porumni, rozumni na wiek swój,
a przeto tacy równie teraz, że ~~sewer~~ smieszem, wzięła patrac
na nich, i ich mając takimi, wyrzuciła się z niecie Tatuniej. — Tadaś a by
Namusiaemka niepor. nala, tak wyrost i wypr. kniat; jasi wypr. ad gja,
a Tatunio odemnie; doprawdy. Namusiaemko broga, wiaśtor przyjechać ze Lwo-
wa, pro to tyłko, żeby ich robaczeje - nie mówiące już o nas, którzy
takie jesteśmy osobliwym widokiem matzernistwa, które im starsz-
tem się mowię. Kocha. Ale Namusia nie nie cieka wa, kiedy już tak

Dawna u nas nie była. - Wybyliśmy jedyńci gdybyśmy mogli, ale co? Kiedy
 czasu нема, i cała huma jechać, kosztuje dużo, a czasu ciężko, dojechać na-
 miesty kana. - Kiedy sam w ciągu zimy, pewno rajony do swię. Namusi, ale
 nam teskno już bardzo, a szkoda niepuszczać teraz. — Kawa nasze mies-
 kame, czyte, ciepłe i stoneczne, tylko cokolwiek szczerpie, i z tego
 względu niedogodne, że kuchnia w suterrenach, dlatego — jednak, nieile
 nam tutaj — wolałby pokój dobry, i kuchenki i chłopców doświadczyć
 godnie. — Wanda z cetero mieszkać zimowe, zamysła spędzić w Krako-
 wie i poleciła nam najcień mieszkanie, z tożanego z dwóch pokoi; tra-
 fity się tak szczerpie, żeśmy mogli najcień w tym samym domu gdzie
 jesteśmy dwa pokoje na drugim piętrze, co nas bardzo cieszy, bo kiedyś
 mogli więcej się nam naćwiczyć. — Maja matka, co raz ciężiej i ciężiej napada na astmę,
 co mnie bardzo niepokoi, pamięci tam jej takie, od pół roku, ale śpiąc teraz nie mogę
 śpić. — Myślę, że Nasierka nasza kuchnia, była na weselu brambeków — prosiła nam
 opisać, jak to było, bośmy nie kawi, a jechać nam zapraszenia i chęci nie mogliśmy.

Stochana i Tuskawa. Mama Łobodziejko.

Mamajgo nadziera robaczenia kochanej. Mamuski
naszej pociągają świat nadchodzących, listownie chociaż
chcemy. Jej przeto iżycie są jak najweselszych,
iż zupełnie wesotni pawa mibęją. Ta Kocha-
jąca matka. Mamusi, iśła od nad wysyłkośsunie.
i kochanego je nymka. Jej. - Jak przeto srebrniusz-
był, hośmy wysyłki mogli być. Jej ucatawać, i chci-
dwa i ni razem z. Ma, spedić - w tym roku nieśty-
iśt. to niemożebnem, z powodu abyt kriticich spji-
szkolnych, i nawet rozmaitych czynności i interes-
sów, kłóse. Nieca trzymają w Krakowie. Spodziewa-
my się, że z końcem roku, i interesa te, się zako-
czą, a z powrotem przysięgi. Nieca będzie mógł
prospierzyć, do swojej kochanej. Mamusi, na którą
już bardzo tęskni, i serce mu do niej się wy-
diera. - Ta i chłopcy, to już do prawdy nieśmiemy
kiedy będziemy mogli wybrać się do Lwowa
- chyba gdzie można, pod ras. Wskazanych, spji-
wpaść choć na dzień lub dwa.

Tata. nasza owówka, w tej chwili dość zdrowa,
Tatko już tylko ją umniejsza, i czy go boleć, od-
chodzą. Wazy przy świetle, wieści i rano. —

Jest u nas w tej chacie Kłódka, która przy-
jechała, przed dwoma tygodniami w celu spędzenia
tu kilku najgorętszych zimowych miesięcy; i w tym
miejscu zapewne zabawi. — Zaczęła być dwa tygodnie
do najazdu, na dwójce, w tym samym czasie,
miejscu, my mieszkamy, bardzo nam więc tak
dobrze, mając ją tak blisko. — Wszakże przyjechała
moja matka, której niewiele tam od siedzenia mie-
sicy; nie wyjechała się już widokiem, ale zarażeniem
bardzo smutkiem, od tego czasu albowiem zda-
je się, jak gdyby jej kilka nasien tak przybyło, tak
jest smutniejsza, postarzała i chora — przytem, al-
bowiem, i nerwową. — Bardzo, bardzo jest nie-
dobrze, chociaż ratuje się, i niewiem doprawdy,
jak mogła sama tu przyjechać.

Musieliśmy skembekowie (to on, Kłódka a ona, Kłódka)
na święta przyjechać do rodziców jej — przedtem,
byli u nich w Bremie, gdzie mieszkają, Kłódka
i Kłódka. — Bardzo są smutniejsi, ja cho-
dzą tu, że gospodarna i praktyczna. —

Trzydniowe dzieciństwo stale tu teraz miesz-
kają z dziećmi — ona, bardzo miła, roztępna
i przyjemna. — Półki Pałki, stare,
Kłódka i Kłódka, przerosły już obie swoją matkę.

Takne były panny. Basia ścennie rysuje, ~~robi~~
kvar, robi mój portret, Ma. Mieczera na imieniu,
my - i zbija się, że bardzo będzie podobny. -
- Mieczera miał wspólnie z mną, iś, pisze, tam
sem siostra już dochodzi, a on jeszcze nie woli,
iś z miasta, dokąd się udał w interesie do
adwokata - i gdzie na pewno umiśnionym był
sturej się zatrzymać. - Mieczera zechciał Namusi
kuchena, przy jstarejszej wili niemiatu od
nas opłaska list ten wysłać, bo pójmij,
nie doświadczył już - bo woli Namusiarki
W imieniu Mieczera, chłopcu, sąsiedzi uśa-
wania i tyście pójmiam uśiśmien - Matka
moja przychodzą się panie i sercu Namu-
si i syerena świat wesółych pójmiam -
ja w myśli do serca Mameczki się tuli i pro-
szę by mnie kochata, sąsiedzi sąsiedzi i
śiśkam serdecznie. - - latem serce.

Kochaję Ja listka i synowa

Halcia Mieczera

22. 11. 1871. Pij...

Kochana Ciociu Dobrodziejko!

Musiała Cioci Kochanicy, Natalia napisać, i pisać tu w Pł
Kocian, i legować na Święta razem z Mieczem spieram. Młot un
wziął latu razem z nimu przestai wrogiej Cioci, iguina Cioci
srebrzystych, całując napierścieniej tej rączki i uśmie

niezmię przycięsana Giostrenica
Wanda

11 go Lutego - 1911.

1

51

Laskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Tis' dopiero pisze w celu podziękowania, za
kończąc przysłane mi i chłopcom. Kapturek mój
biały, słodki, załadny, nawet. Dla takiż brzyki
jak ja, i szałki Mamusiutki kochanej za niego
cały serdecznie, a serdeczniej jeszcze, za radość sprą-
wionej dzieciom naszym - zis' radość to była wielka.
Kapturek występuje mi się do teatru, ale nie za-
kłam mówiąc, że jestem do niego za ~~krótki~~ krótki;
za krótki, bawia się zle. Dla nas za czoł, a serdeczniej
Dla mnie, i sama widzę, że dziwnie się zmieniam
i postaram, utasy - siwieją mi galopem. —

Matka moja, wzięwszy się do niesłusownej dla kobiet
pracy i interesów, od lat kilku szybkim krokiem
zbliżała się do zupełnej ośmieszającej majątkowej i nie-
ja na ty, doświadczyć, ani nikogo powstrzymać nie było w
stanie, niezgody ulbkiem prośb ani przedstawień stę-
chać nie chciała. Teraz, po ~~czymś~~ po latach kilku spóźnie.

172
walcimy się, stało się jest zupełnie. zban królom
którego nam od pół roku, wypłacać sady. Dziś,
zawinię - kontrakt zawarto. Niezawinię i z. Modyki
wyjechała - czem ze względu, na nasze osobiste
interesa, cieszyć się nam wypada. Majątek swój,
jako Łudwinów, Wlkawisko, pieniądze dożyłostnia,
wszystko oddaje swoim wierzycielom, ale wszystko oddawcy
w.usiada i tak jeszcze nimu zostanie dużo, i nigdy
nie będzie mogła mieć własności żadnej, którejby nie
zyskała. nie odebrała. - He do mnie należy sąd o. Matkę
moję i było tylko jedno chore widzieć, że jest nie-
szczęśliwa, chora, biedna, ustawicznie przez wierzycieli
nękana. Niepokoję się o nią dniami i nocą, mimo, że
przed powracaniem, kochającym i tak bardzo kochanym
Niezawinię, niepokoję mój kochany, niechcąc go martwić,
leż on i tak, odgadując w się w sercu mem. Dziś jest ślad
mnie wzrokiem i troskuje się, że mi nieźle. W tej
chwili, matka moja jest w Wlkawisku, który jest

jeszcze dotąd w jej posiadaniu — mimo, że wreszcie
 ruchomości pod sekwestrem, a sama wioska, która
 miała wystawić na licytację. — Tym razem przyszedł
 przez Matkę ^{moją} na Bełkę — o którym Mameczka
 wie, zainstalowany na Ludwinowie, raz po
 banku, z tej strony więc straty niebędnie żadnej,
 i Mamma może być o nas, a raczej Mieczka ma ją,
 lek, zupełnie spokojna. —

— Do tego wielkiego smutku, trzeba dodać jeszcze, mniej,
 ale rozmaite kłopoty, smutki i męcenia z rodziny.
 Twój mój Flakowski, przeciętny bardzo chłopiec, miał
 narzeczoną, pannę Baranowską, dziewiętnaście lat
 mającą — którą kochał szalenie. Ta, po sześciu
 godzinach, ciężkiej choroby, po dwóch tygodniach
 w mojej obecności umarła. Miał być w rapach
 tymczasem był pogrzeb tego młodego i ślicznego stworzenia.
 — Ledwie, że po tem smutku i męce
 nieniu, cokolwiek przyszedł do siebie zachować

Ta ciężko Paulina, bratowa moja. Młodo-
 sta jej dzieci, potraciły głowę, trzeba było rano,
 myśleć o nich i jeździć tam ciągle; a te minęły,
 i Dzieki Bogu już ustaje, ale przez cały tydzień
 leżała, ciężko chwała na jakiś dziwny ból głowy, któ-
 ry ją przytomności pozbawiał prawie i sprawiał
 na przemiany to gorączkę to wielkie z sił opad-
 niecie. — Mówi Mamusia kochana, że było z
 tego zbrzydnie i smiesznie, i spudrowam się, że żu-
 żając, na te tak wielkie i ważne powody, nie wer-
 nie mi Mamusia na te, że dziś dopiero piszę. —
 Kępsolusku nie może, o tych wszystkich biedach pisać tam
 Mamusi, ale ja wiem, że choć Mamusia niebardzo była
 chętną mojej Matce, to mnie zawsze kochała i kocha
 serdecznie, pewną więc jestem, że znajdę u niej współ-
 czucie, i że przychyli jej było, gdybym pisała do niej
 niebyła szczera i nie dąliła się z nią, tak z tem
 jak do siebie. — Mówiąc o tych i smutnych rzeczach

i na dołowni pochwalić się muszę. — Radiszów, który
nie był introatnym majątkiem, sprzedany za 105.000
(sto pięć tysięcy) do ręki jednak 95.000 tylko wzię-
my, bo 10.000 jest Towarzystwa Kredytowego. —
Przed samym Nowym Rokiem wypłacono nam 40.000
resztę zaś 1-go Kwietnia otrzymać mamy, i wtedy
dopiero Radiszów, przejdzie na własność nowego wła-
ściciela, pana Tadeusza Własy Olszchowskiego. —
Ta część, tych pieniędzy, wziętych już, tej. za 25.000
kupiliśmy dom z ogródkiem na Kiepskiej, składający
się z czterech sztuk, czyli jak tu nazywają ubi-
kacji. — Bardzo się cieszę tem kapnem, bo mi się
to przeniesienie z mieszkania do mieszkania, już na-
uprzykrzyło. Pierwszego Kwietnia dom ten oddany na
własność, a po zrobieniu potrzebnych zmian i restauracji
w berwie się tam sprowadzimy. Spodziewam się, że kocha-
na nasza Kamusienka, z samą ciekawości, zobaczenia
naszego gniazda, w tym roku odwiedzić nas będzie.

Wandria jest jeszcze u nas, biedarka źle trafita,

bo zima tegoroczna, niebardzo u nas wesota, ale nam z nią bardzo dobre, i pusić ją niechcemy, choć ona się już raczyła wybierać napowrót do Beresowicy. —

Władysław Korciński po deklaracji z panną Emilią Głogowską, zakochany, szczęśliwy. — Mieczysławowa Bejowa, w Maciu spudriewa się starością. Ksienyca Marcinowa, mimo że szczęśliwa w życiu matrymonialnym, bardzo źle się interesuje, i niewiem doprawdy, jak do tego dojść mogło. Wypisawszy wczoraj, co Mamusia interesować mogło, zebrać ją już muszę, donosząc przedtem, że chłopcy nasi zdewi, czego dają dowód pisząc do Babci, i że pracują pilnie i wytrwale. Miecz sam za siebie mówi będzie, ja tylko tymczasem powiem Mamusi jego pod sekret, że kocham go i kocham się w nim codziennie bardziej, usiłując o ile mogę i okoliczności pozwalają, czynić go szczęśliwym, boć to przecie zadaniem życia mego. — Gosyć jest zdrowy, ale niestety i zdenerwowany, co i nie dziwnego, bo wieloma w tym czasie miał i ma kłopotów i zajęć niemiłych mu, zmuszających myśleć o interesach, pieniądzach, gospodarstwie, w czym go to jednak pociesza, że jak się to wczoraj przewalało, to później będzie spokojnie i dochody zwiększą się, teraz

jeżeli jest zdrowy, ale niestety i zdenerwowany, co i nie dziwnego, bo wieloma w tym czasie miał i ma kłopotów i zajęć niemiłych mu, zmuszających myśleć o interesach, pieniądzach, gospodarstwie, w czym go to jednak pociesza, że jak się to wczoraj przewalało, to później będzie spokojnie i dochody zwiększą się, teraz

19 go Kwietnia 1879. Gwarant. Bererowica. Kochana i Tatkawa Mamę Dobry

W Poniedziałek wieczór wyjechałam z Krakowa, udając się pośpiesznym
(366) pociągami wprost do Bererowicy, do chorej Wandy. Ciężko była chora
na latający reumatyzm i silną gorączkę reumatyczną. Ta choroba bywa
niebezpieczna, śmiertelna, gdy się truci na serce lub płuca - a mnie
przestraszało wieści, że ból i w sercu się odrywa. - Byłam bardzo niespo-
kójna, wiedziałam, że sama, tylko przy stąg jakkolwiek dobrych i przy
wierzanych opiekach, udałam się więc do niej, żeby jeżeli nie pomoże, to
przynajmniej rozewwać i uciśnić ją trochę. - Dwie ki Bogu rasta,
tam ja już rnamnie lepiej, ból chci trwa, ale już rnośny - Kto serce
(co najworniejsza) ustati zupełnie - a gorączka jeszcze tylko lekka przycho-
dzi. Spodiewam się, że teraz strzeżę się od rariżkienia, a w lecie krwając
pilnie - całkiem wyzdrie z tej choroby. - Zabawie tu jeszcze przez jutro,
w sobotę rai o godzinie 3ej i minut 8, po potudniu, stanę we Lwowie, na
Podnamern, i prosto stamtąd pośpiesznie ucałowac rairki, Kochanej naszej i Kocha-
nej i Mamę. - Żyli można, to o konie proszę. - Zostaje i uszanowanie Kochanej i Tatkawy
19ej i Mamę. - Żyli można, to o konie proszę. - Zostaje i uszanowanie Kochanej i Tatkawy



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



1747

Z hrabiów Dieburskich
pani Henryka Pawlikowska

in
we Lwowie.

Ulica Mejerowska, w domu własnym, I piętro.

